

ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
KRAJOZNAWCZY

TOM XXVI

NR 3 – 4 (561–562)

PIĘKNO POLSKI



Fot. *Walery Eliaz Radzikowski.*

Ryc. 28. Tatry. Limby nad Morskim Oknem przed 50 laty. Obecnie limba jest objęta gatunkową ochroną roślin.
(Ze zbiorów Państwowej Rady Ochrony Przyrody).

(Ochrona przyrody, krajobrazu i swojszczyzny w górach i stosunek do turystyki czynnej i biernej)

(Przemówienie wygłoszone na Zjeździe dla spraw turystyki górskiej, w Zakopanem 28.II.1947 r.)

Gdy w programie jednego z przedwojennych zjazdów turystycznych znalazł się poraz pierwszy referat o ochronie przyrody, ta nowość wywołała dość powszechne zdziwienie wśród uczestników obrad. Cóż za związek między tymi dwoma zagadnieniami? Wszakże nie mają one nic wspólnego ze sobą a co więcej: przecie „ochroniarze“ to zaprzysiężeni wrogowie turystyki. Czyż nie gwałtowali ongiś przeciw kolejce na Świnicę? Czyż nie domagali się wglądu w szkice projektów schroniska na Hali Gąsienicowej? Któż jak nie oni żąda rezerwatów niedostępnych dla masowych wycieczek?

Na pewno i dziś nie ma jeszcze pełnego zrozumienia dla ochroniarskich idei. Ale tak samo chyba jest pewnikiem, iż obecnie „ochroniarz“ już nie uchodzi za wroga turysty.

Ta zmiana przekonań jest dobrym przykładem, jakie drogi rozwoju miała idea ochroniarska. Powstała zagranicą —

ale znalazła rychło óddźwięk w Polsce, w kraju stale niszczonej przez wojny i przez zaborcze rządy. Powstała pierwotnie jako ochrona specjalnych, zagrożonych zagładą zwierząt i roślin — a z biegiem czasu przemieniła się w ochronę obszernych terenów, czyli w ochronę całego krajobrazu. Pierwotnie była koncepcją czysto naukową, koncepcją nielicznych uczonych, w miarę lat stała się hasłem licznych towarzystw przede wszystkim krajoznawczych i turystycznych. Pierwotnie dotyczyła tylko przyrody i jej osobliwości, później rozwinęła się także jako obrona swojszczyzny, jako dążenie do scharmonizowania przyrody z człowiekiem, który z tej przyrody korzysta. Początkowo czysto idealistycznie formułowana, staje się czynnikiem gospodarczym, czynnikiem nie dającym się oderwać od turystyki biernej i czynnej.

Czas zatem skończyć z przesądami, jakoby ochroniarstwo było wrogiem tury-



Ryc. 29.

Swistaki w Tatrach.
Zwierzę chronione.

Ze zbiorów Państwowej Rady Ochrony Przyrody.



Fot. J. Walas.

Ryc. 30. Szarotki w Tatrach. Roślina objęta gatunkową ochroną roślin. (Ze zbiorów Państwowej Rady Ochrony Przyrody).

styki. Nietylko nie jest jej wrogiem, ale wprost przeciwnie jej podporą. Właśnie ten brak zrozumienia roli idei ochroniarzkiej powodował w przeszłości ostre zatargi a zastarzały przesąd nie dopuszczał do kompromisu i zgody, choć ta była możliwa. Że i w przyszłości mogą być na pewno odmienne przekonania przedstawicieli ochrony przyrody i przedstawicieli turystyki, to jeszcze nie dowodzi wrogości. Na pewno będzie można dojść do porozumienia, o ile nie powtórzą się przedwojenne metody walki i o ile tarcia będą się odbywać przy poszanowaniu obowiązujących ustaw państwowych i przy poszanowaniu obowiązującej etyki.

Gospodarski czynnik w ochroniarstwie jest jasny i dwojaki:

1) ochrona krajobrazu i zabytków, ochrona przyrody — to zabezpieczenie narodowego majątku.

2) tylko wartościowy krajobraz i tylko wartościowa swojszczyzna zasługuje na



Ryc. 31. Szafran, bardziej znany pod nazwą »krokus« (z łacińskiego). Roślina objęta gatunkową ochroną roślin.

kierowanie ku nim całego ruchu turystycznego.

Plany zabezpieczenia przyrody i swojszczyzny są rozległe i nieraz na lata obliczone. Ale część z nich jest pilna, nawet bardzo pilna. Zapoczątkowanie ich i wykonanie nie może czekać. W szczególności tu należą:

1) Wychowanie społeczeństwa już od szkolnej ławki w poszanowaniu dla przyrody, dla krajobrazu i zabytków przeszłości. Tu musi działać stała i wytrwała propaganda, musi przyjść z pomocą szkolnictwo i władza administracyjna, muszą rozwinąć działalność towarzystwa krajoznawcze i turystyczne. Sama propaganda specjalnie ochroniarstwu poświęconych czasopism nie wystarcza. Konieczna jest ruchliwa akcja za pośrednictwem ulotek i ogłoszeń, niezbędne jest współdziałanie prasy, radia i filmu. A każdy przewodnik turystyczny i każdy prospekt powinien zawierać mate-



Fot. Walery Eliaz Radzikowski.
Ryc. 32. Pierwotny las tatrzański. (Ze zbiorów Państwowej Rady Ochrony Przyrody).

riał propagandowy w zakresie ochroniarskich obowiązków kulturalnego turysty.

2) Ruch turystyczny wymaga odbudowy zniszczonych przez wojenne działania schronisk i innych turystycznych urządzeń. Chyba nikt nie uzna za coś niezwykłego żądania, aby odbudowywane obiekty harmonizowały z krajobrazem, aby były nie tylko wyrazem nowoczesnych pojęć o higienie i wymaganiach turysty, ale aby również odpowiadały tak kształtem, jak i umiejscowieniem otoczeniu i właściwościom regionalnym. Co do Sudetów, należy w nich znacznie zmniejszyć ilość schronisk nie odgrywających żadnej roli w naszej turystyce, a będących dzisiaj tylko nadmiarem piwoogródków.

3) Za najlepsze zabezpieczenie wartości przyrodniczych, krajobrazowych i swojskiego charakteru większych terenów turystycznych uważamy tworzenie rezerwatów i „Parków Narodowych“, które

w rozsądny sposób uwzględnić muszą zarówno ochronę krajobrazu i przyrody, jak i potrzeby turystyki letniej i zimowej oraz gospodarcze potrzeby miejscowej ludności. Jako najpilniejszy obecnie postulat wysuwamy przyspieszenie utworzenia „Parków Narodowych“ w Tatrach i Pieninach.

4) W związku ze sprawą Tatrzańskiego Parku Narodowego nie podobna pominąć obecnego stanu pasterstwa w Tatrach. Rzecz jest groźna i wymaga jaknajrychlejszego wkrócenia.

Tradycyjne zajęcie górali na Podhalu — to pasterstwo. Mylne panuje mniemanie, jakoby ochroniarskie koła występowały w ogóle przeciw wypasowi owiec w Tatrach i domagały się zupełnego zniesienia tej gałęzi góralskiej gospodarki. Tak nie jest — idzie o coś innego. Idzie o obecny nadmiar trzód wypasanych na tatrzańskich halach — a dodajmy odrazu i w Goreach.

Skąd ten nadmiar?

Już przed wojną na pastwiskach Podhala wypasali górale mniej więcej dwa razy tyle owiec, ile mogło się zmieścić i wykarmić na wypasowych przestrzeniach. I już wtedy alarmowano, że taki stan przedstawia poważną groźbę dla lasu. A także dla samego pasterstwa. Bo spędzone w nadmiernej ilości owce wyjadały i wyjaławiały doszczętnie wypasowe obszary, a огоłociwszy je wdzierały się w las i szukając pożywienia powodowały poważne szkody w kulturach leśnych i młodnikach.

Dziś położenie tatrzańskich lasów jest wielokrotnie gorsze. Na halach i polanach pasie się w lecie — zależnie od pastwiska — trzy i cztery a nawet pięć razy tyle owiec niż przed wojną. To wynik rabunkowej gospodarki Niemców na naszej ziemi. Niemcy rekwirowali systematycznie krowy, których na Podhalu było dużo i z których Górale mieli niezły zarobek. Jak bezwzględne były te rekwizycje, niech przykładem będzie nie największa wieś góralska pod Nowym Targiem: przed wojną było w niej ponad 600 krow, w chwili ucieczki Niemców pozostało około 130. Dla Górala taki rabunek był katastrofą. Aby jej zapobiec.

aby zarobek z krów, ze sprzedaży mleka i masła zastąpić innym dochodem, przeczuciły się podhalańskie gospodarstwa na masową hodowlę owiec. Podziwiać trzeba było chłopca, z jakim talentem — przy pomocy urzędników Polaków — zdołał zatajać przed okupantem prawdziwą ilość owiec. Dzięki temu sprytowi, Niemcy gubili się w istotnych cyfrach trzód a Podhale zaczęło produkować nieznane przed wojną ilości wełny, którą sprzedawano daleko poza regionem, np. masowo w Warszawie, zaczęło wyrabiać na eksport kapce, rękawice swetry i koce. Zwiększyła się oczywiście i produkcja bryndzy, również wywożonej w odległe strony. W ten sposób budżet góralskiej ludności utrzymywał się w równowadze.

Odeszli Niemcy, ale zarekwirowane krowy nie wróciły; za to pozostała niebywała ilość owiec. Gdy z biegiem czasu wróci do dawnej cyfry pogłowia krów, napewno zmniejszy się obecny kontygent owiec. Ale zdaniem znawców trzeba do dziesięciu lat, aby znowu tyle krów było na Podhalu, ile ich wykazywała statystyka z roku 1939. I tu zachodzi drażliwy problem: góral musi mieć dochody z owiec, póki nie powróci do hodowli krów a tymczasem nadmiar owiec wypasa do reszty wyjałowione pastwiska i dosłownie pustoszy tatrzańskie lasy. Ta nadwyżka wyraża się cyfrą 15 — 20.000 sztuk. Musimy ją usunąć. Są projekty, które ratując drzewostan i przyszłość halnej gospodarki wskazują drogę do usunięcia nadmiaru w sposób nie krzywdzący hodowców i nie pozbawiający ich zarobku. Niewątpliwie władze państwowe uznają to zagadnienie za rzecz nie cierpiącą zwłoki.

5) Z Tatrami — ale tak samo i z innymi częściami Polski, zwiedzanymi teraz masowo przez turystów — łączy się sprawa wycieczek w górach i ich stosunek do przyrody. Zeszłoroczne spostrzeżenia wykazały, że niewiedza, brak uświadczenia, powojenne obniżenie poczucia własności i brak należytej organizacji w masowym ruchu turystycznym, złożyły się na powstanie nowego niebezpieczeństwa dla przyrody i krajobrazu. Ten punkt jest przypomnieniem poruszanego powyżej postulatu



Fot. H alery Eliasza Radzikowski.
Ryc. 33. Kobziarz zakopiański. (Ze zbiorów Państwowej Rady Ochrony Przyrody).

wychowywania społeczeństwa. Jednak na skutki wychowania trzeba dość długo poczekać, a tymczasem zniszczenie roślinności, zaśmiecanie gór i dewastowanie urządzeń turystycznych przybrało w ubiegłym roku tak niepokojące objawy, że już nie tylko ze strony ochroniarzy i leśników ale i ze strony Rady Miejskiej w Zakopanem wyszły wezwania do wyższych władz o do skuteczną obronę Tatr. Apelujący wiedzą, że władze mają nie tylko zrozumienie dla przyrodzonych wartości naszego kraju, ale i możliwość odpowiedniej egzekutywy. A ta jest najważniejszym hamulcem przeciw wszelkiego rodzaju niszczycielstwu i przeciw obchodzeniu ustawodawstwa.

6) Z pienińskim rezerwatem wiąże się konieczność zwalczania projektów grożących zniszczeniem jednego z najpiękniejszych zakątków Polski. Dla turystyki, dla nauki, dla ochrony krajobrazu i zabytków



Ryc. 34. Kozica w Tatrach. Zwierzę chronione.
(Ze zbiorów Państwowej Rady Ochrony Przyrody).

przeszłości tama i zalew pod Czorsztynem i zatopienie tak wartościowych terenów były by niezwykłym, wprost katastrofalnym uderzeniem i nie powetowaną stratą. A przecież i ze względu na dumajcowe rybołówstwo i ze względu na połów łososi na Bałtyku taki zamach na okolice Pienin nie może znaleźć usprawiedliwienia. Czy naprawdę nie ma już odpowiedniejszych obszarów, dla wytwarzania wodnej energii? Czy przypadkiem nie zachodzi tu projektowanie po linii najmniejszego oporu? Różnorodna i wielka wartość pienińskiego regionu nakazuje sprzeciwiać się stanowczo groźnemu pomysłowi i zwalczać go z całą konsekwencją.

Zagadnienia swojszczyzny Podhala, Zachodnich Beskidów i innych górskich okolic były już nieraz przedmiotem referatów i obrad na przedwojennych zjazdach. Są zatem na tyle znane, iż nie potrzebują ich powtarzać.

Co do gór na Ziemiach Odzyskanych, nie trudno stwierdzić tam istnienie odręb-

nych problemów. Ale dotychczas znamy je tylko z grubsza; nie wiem, czy ułożono już dokładny plan turystycznego zagospodarowania Ziemi Zachodnich i czy skoordynowano go z postulatami ochrony przyrody i krajobrazu. Stąd też omawianie stosunku tych postulatów do turystyki w Sudetach nie jest jeszcze możliwe.

Ale można już wskazać niektóre ogólne wytyczne. I tak np. należy się domagać aby organizacja turystycznego ruchu i masowych wycieczek uwzględniła, zwłaszcza w pierwszych początkach, podstawowe wartości zachodniej Polski, dotąd prawie nieznanie szerokim warstwom lub jeszcze nie zupełnie jasne. Tu nie ma tak wyjątkowo pięknych krajobrazów jak w Tatrach lub w Pieninach, nie ma też barwnego folkloru jak na Podhalu. W miejsce tych atrakcji zwiedzający Zachód turysta musi otrzymać inną pożywkę, a taką może stać się unaocznienie gospodarczego, leczniczego i politycznego znaczenia tych Ziemi dla całej Rzeczypospolitej.

Ale nie na tym tylko kończy się rola turystyki na nowych obszarach. Są one częścią piastowskiej Polski i posiadają liczne pamiątki średniowiecznej i późniejszej polskości. Ochrona tych zabytków jest oczywistą koniecznością. Do nich powinien kierować się ruch wycieczkowy. Bo ich widok dobitniej niż książka uświadomi turystę, że nasi przodkowie władali ongiś krajami aż po Odrę, i że posiadali wysoką kulturę i że Polak jest tu autochtonem.

Przywracając polskość górskim pasmom Zachodu musimy usunąć z nich cały pokost niemieczyzny. Między innymi i ze schronisk. Wraz ze zmniejszeniem ich ilości trzeba pozostałym nadać nowe piętno, trzeba wyrzucić wszystko co trąci niemieckimi drobnomieszczańskimi upodobaniami i drobnomieszczańską wygodą. O przyszłym zewnętrznym wyglądzie schronisk i wewnętrznym ich urządzeniu muszą rozstrzygać estetyczne wymagania. Należy się spodziewać, że w tych przemianach nie dojdą do głosu dyletanci, tylko utalentowani zdobnicy i architekci.

W turystyce krajoznawczej po Ziemiach Zachodnich ważnym czynnikiem w

poznawaniu zwiedzanych obszarów powinny się stać muzea. Jest ich tam sporo, że jednak wartość niektórych jest bardzo mała, niezbędnym postulatem będzie ich redukcja i komasacja. Ale ten zabieg jeszcze im nie nada właściwego znaczenia. Nie wystarczy też dla polskiej turystyki usunięcie niemieckich napisów i zastąpienie ich polskimi. Zmienić się musi zasadniczy charakter zbioru. Dotąd służyły Niemcom a więc gloryfikacji wszystkiego, co niemieckie i zatajaniu prawdziwej przeszłości, zatajaniu, że były to ziemie polskie. Wiała z tych muzeów niemiecka buta i kultura niemieckiego buta. Dziś czas na inny kierunek; spolszczenie tych placówek staje się zagadnieniem poważnym już nie tylko ze względów turystycznych ale i ze stanowiska ogólnopolskiego.

Jak w praktyce mają być rozwiązane poruszane tu sprawy oraz inne pominięte z powodu ograniczonego czasu a gromadzące się koło zagadnień ochroniarskich i turystycznych? To rzecz powołanych ku temu władz państwowych oraz licznych organizacji i instytucyj. Dawano już nieraz wskazówki i przedyskutowano wielokrotnie większość problemów bardzo dokładnie. Należy raz wreszcie przystąpić do wykonania projektów, znaleźć wykonawców i wprowadzić celowy podział pracy. A zespolenie turystyki z akcją ochroniarską wyjdzie na dobro wszystkich warstw, spragnionych poznania kraju, zatem niewątpliwie może liczyć na poparcie czynników rządowych.

*Juliusz Zborowski,
Zakopane*

NOWE ZADANIA KRAJOZNAWSTWA

Gdy krajoznawstwo polskie rozpoczęło swoje pierwsze kroki, gdy Niemcewicz odbywał swe podróże historyczne po ziemiach polskich, Staszic zaczynał swe poszukiwania geologiczne, Jan Potocki szukał nad Łabą resztek Słowian, czy później gdy Czeczott zbierał białoruskie pieśni ludowe, zakres i pojęcie krajoznawstwa było dość ograniczone, tak samo jak wąską i szczupłą była podstawa, na której się opierało. Zainteresowanie budziły wtedy przede wszystkim obiekty, przedmioty, rzeczy, krajobrazy, odpowiadające atmosferze epoki, atmosferze, w pierw sentymentalizmu XVIII-wiecznego a potem romantyzmu, — a więc pamiątki historyczne, ruiny, jakies przedmioty budzące dawne wspomnienia, tak samo jak w etnografii klechdy, baśnie, opowieści bohaterskie, a więc rzeczy osobliwe, ciekawe, interesujące. Tak bowiem to nasze rodzime krajoznawstwo jak i powstający współcześnie na Zachodzie turystyka były wówczas przede wszystkim poszukiwaniem „rzeczy ciekawych“, stanowiły jedną z licznych rozrywek przechodzących nieraz w snobizm, lu-

bujący się wówczas w tych wszystkich akcesoriach, ruinach, klechdach, a jeżeli chodzi o krajobraz naturalny, to szukający też romantycznych rekwizytów — szmerzących strumyków, szumiących gaików, malowniczych wąwozów. Jak dalece naginane były wtedy upodobania do panującej mody dowodem tego było nagminne fałszowanie zabytków historycznych a nawet i krajobrazów w postaci sztucznie tworzonych Arkadyj pasterskich, świątyń greckich, sztucznych skałek, kaskad itp.

Nie znaczy to bynajmniej aby nie było wówczas ludzi pragnących poznać kraj taki, jakim był naprawdę a nie przez pryzmat panującej mody, szukających nietylko obiektów „malowniczych“, „ciekawych“ ale rzeczywistego obrazu ziemi. Bystre uwagi Niemcewicza, spostrzeżenia Staszica, notatki podróże Bandtkiego są dowodem, że potrafili oni widzieć wtedy i nędzę włościan, ocenić stan przemysłu czy rozwój handlu. Ale były to tylko wyjątki, jeżeli nawet zakres zainteresowań ówczesnego krajoznawstwa wychodził nieraz poza ramy szablonu i mody, to nie rozszerzała

się baza z której rekrutowali się ci pierwsi krajoznawcy polscy. Podróżowali wówczas po kraju, czynili z tych podróży obserwacje tylko nieliczni i to przeważnie z ówczesnej warstwy wyższej, która tworzyła ówczesną elitę umysłową narodu.

Ta dysproporcja ulegała zresztą stopniowej zmianie. Okres pozytywizmu, dźwignia się przemysłu, wzrostu zainteresowań społecznych nie mogły ominąć i krajoznawstwa, które zaczyna powoli zmieniać swój charakter. Obok turystyki ściśle rozrywkowej, poszukującej piękna, emocji, interesujących wrażeń, rozwija się i krajoznawstwo wytyczające pewien określony cel, dążenie do gruntownego poznania kraju z jego strukturą fizyczną, stosunkami ludnościowymi — a dążenie to poza zwiedzaniem kraju wyraża się licznymi i cennymi wydawnictwami jak „Pamiętnik Fizjograficzny”, „Wisła”, „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”. W dalszym jednak ciągu ruch ten pozostaje wyłączną dziedziną elity umysłowej, która traci może swój klasowy charakter, pozostaje jednak drobnym wycinkiem w życiu narodu. Dopiero wiek XX, stworzenie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, początki harcerstwa i pokrewnych organizacyj wciągają zaczynają szersze masy do ruchu dotychczas ekskluzywnego.

Odrodzenie Polski przynieść musiało i tu pewien przełom. Krajoznawstwo wciągnięte zostaje w ramy pracy państwowej, rozszerza swój zakres, tworzy podstawy pod ruch masowy, wyrażający się w zbiorowych wycieczkach popularnych, domach wycieczkowych. Ale z jednej strony ruch ten nie przybrał jeszcze najszerzych, powszechnych rozmiarów, nie ogarnął jeszcze równomiernie wszystkich warstw narodu, a drugiej zaś strony nie wyzwolił się jeszcze zupełnie ze starego świata pojęć, z dawnego jednostronnego pojęcia krajoznawstwa, ze świata ruin, cudów przyrody, klechd i baśni.

Przemiany społeczne, których świadkami jesteśmy obecnie w Polsce, ogarniają wszystkie dziedziny jej życia. Nowym

przemianom, rozszerzeniu ulec też musi zakres i pojęcie krajoznawstwa. Krajoznawstwo musi stać się służbą społeczną. Bezsprzecznie i w okresach poprzednich krajoznawstwo zaszczytną i chlubną dla życia narodu pełniło funkcję. Przed pierwszą wojną światową, w latach niewoli budziło ono miłość do ziemi ojczyściej i jej chlubnej przeszłości. Turystyka piesza czy wodna rozwijała tężyznę, hart fizyczny, uczyła samodzielności, ducha inicjatywy, chęci do przygód, wyzwolenia z filisterstwa i wygodnictwa, spełniała więc doniosłe znaczenie wychowawcze i narodowe. Te zadania w obecnej chwili znacznie muszą być spotęgowane. Krajoznawstwo musi uczyć poznawać kraj ze wszystkim co się w nim znajduje, z ludem, który go

zrobił i jego całym życiem. Kryteria ściśle estetyczne czy emocjonalne muszą podlegać rewizji. Przemianom musi ulec pojęcie co jest godne zwiedzenia a co nieciekawe. Jest więc celem poznania miejsce bitwy czy ruina zamku, pomniki chlubnej przeszłości czy wysokiej kultury narodu ale takim samym musi być celem i wielka huta szklana czy izdebka chałupnika. Szalas pasterski na hali karpackiej nie tylko, że jest piękny razem z owcami i malowniczo ubranymi pasterzami na tle górskiego krajobrazu, ale też jest ciekawym obiektem pewnej formy interesującej gospodarki, na jednym z jej szczyblów rozwoju. Krajoznawca musi mieć oczy otwarte na wszystko, na przeszłość i teraźniejszość, musi poznawać, musi się uczyć, kojarzyć spostrzeżenia, porównywać, wyciągać wnioski. Dotyczy to zwłaszcza ośrodków oddalonych od siebie czy to geograficznie, czy pod względem uwarstwienia społecznego. Musi więc wieś poznawać miasto a miasto wieś, inteligent bliżej musi poznać warunki życia i pracy robotnika a robotnik poznać warsztat pracy inteligenta, gdyż te warstwy wciąż jeszcze nie znają się. Tak samo dzielnice zachodnie muszą poznać wschód — a mieszkańcy gór życie mieszkańców wybrzeża. Od środowiska najbliższego, własnego otoczenia musi być stopniowane to poznawanie aż do najdalszych, obcych środowisk, celem uzyskania perspektywy do porównań, podsta-

wy do analizy i wysnuwania odpowiednich wniosków.

A równolegle z tą ewolucją celów i zadań krajoznawstwa iść musi jego rozbudowa masowa. Krajoznawstwo nie może być udziałem tylko wybranych, miłośników, inteligentów. Aby spełniało ono swoją istotną rolę musi objąć jaknajszersze masy ze wszystkich warstw narodu. Czasy obecne niosą ze sobą znaczne możliwości wciągnię-

cia nowych mas narodowych do wspólnej pracy kulturalnej czy społecznej. Nowe drogi więc otwierają się przed ruchem krajoznawczym, który na swoich nowych podstawach winien też stać się ważnym czynnikiem w zakresie uświadomienia społecznego szerokich rzesz narodu.

*Jan Reychman,
Warszawa*

Z HYDROGRAFII ŚLĄSKA

Pod nazwą „śląsk“ rozumiemy w niniejszym artykule obszar objęty granicami administracyjnymi województwa śląskiego i wrocławskiego. Należy on do zlewiska Morza Bałtyckiego, a tylko nieznaczne jego tereny w Beskidzie Śląskim w okolicy Jaworzynki i Koniakowa są odwadniane przez dopływy Wagu i Kisuev — rzeki należące do zlewiska czarnomorskiego. Podobnie nieznaczne także tereny w okolicy Kudowej i południowo - zachodnie stoki Gór Bystrzyckich w kotlinie Kłodzkiej oddają swe wody morzu Północnemu za pośrednictwem dopływów Łaby.

Przez teren Śląska przepływają dwie rzeki, które bezpośrednio oddają swe wody Bałtykowi. Są nimi Wisła i Odra.

Wisła wypływa spod Baraniej Góry w Beskidzie Śląskim i w swym przebiegu po ziemi Śląskiej, wynoszącym 86 km jest rzeką spławną. Ogólną długość Wisły wynosi 1059 km a dorzecze 198.444 km². Jej żeglowność, i to raczej teoretyczna zaczyna się od ujścia Przemszy. Wisła płynąc przez Śląsk przyjmuje cały szereg drobnych dopływów nizinnych i potoków górskich. Do ważniejszych należą: Wapienica (22 km długa), Pszczyńska (41 km), Gostynia (33 km), Biała i Czarna Przemsza oraz dopływ Przemszy rzeka Brynica (54 km). Z wymienionych rzek jedynie Przemsza od Mysłowic przez 28 km biegu jest rzeką spławną. Obecnie na Przemszy i Brynicy prowadzi się roboty regulacyjne, mające na celu przygotowanie tych rzek do transportu węgla z Zagłębia.

Główną i najważniejszą rzeką Śląska jest Odra, która stanowi niejako kręgosłup, zespalaający ziemię Śląska w jedną całość i jest nowoczesną i bardzo ważną arterią komunikacyjną, łączącą Zagłębie Węglowe z Bałtykiem. Odra jest rzeką uporzadkowaną w sensie nowoczesnym np. dla wyrównania poziomu wody między Koźlem a Wrocławiem zbudowano 22 śluzy i mimo to nie zatraciła swego naturalnego charakteru. Długość Odry wynosi 907 km, z tego 776 km przepływa w granicach Polski, z czego znów około 400 km jej biegu znajduje się na Śląsku. Odra bierze swój początek na Morawach koło Ołomuńca w Górach Oderskich. Powierzchnia jej dorzecza wynosi 119.000 km², z czego 80% należy do Polski. Od Raciborza jest rzeką żeglowną dla statków o pojemności do 170 ton, a od ujścia Kanału Gliwickiego pod Koźlem jest rzeką przystosowaną dla bark 700 tonowych.

Najważniejsze i nowoczesne urzędowe porty Odry na Śląsku to: Koźle, Opole, Brzeg, Wrocław, Małoszyn, Ścinawa, i Głogów.

Odra posiada połączenia kanałowe z innymi rzekami jak np. z Wisłą przez Wartę — Noteć — Kanał Bydgoski, z Łabą za pomocą kanału w obniżeniu eberswaldzkim i kanału pod Słubicami, łączącego Odrę przez Sprewę z tą rzeką.

Prócz tego istnieje projekt budowy Kanału Odra — Wisła na linii Koźle — Kraków, z wykorzystaniem obniżenia dolinnego rzeki Birawki, oraz projekt Kanału Odra



Ryc. 35. Sieć rzeczna Śląska.

— Dunaj, który połączyłby morze Czarne z Bałtykiem.

Jeżeli chodzi o dopływy Odry, to z prawobrzeżnych są najważniejsze:

O l z a — źródła swe posiada w Beskidzie Śląskim, i na pewnym odcinku swego biegu jest obecnie rzeką graniczną między Polską a Czechami. Ogólna jej długość wynosi 82 km. Wpada do Odry pod miejscowością Olza w powiecie rybnickim.

B i r a w k a — 46 km długa, źródła ma na terenie gminy Orzesze (pow. pszczyński), uchodzi do Odry powyżej Koźła. Spływa na 36 km.

K ł o d n i c a — 80 km długa, wypływa pod Murckami (pow. pszczyński) i wpada do Odry pod Koźlem. W jej dolinie znajdują się kanały Gliwicki i Kłodnicki.

M a ł a p a n e w — 130 km długa, wypływa pod Cynkowem (pow. zawierciański) i wjada do Odry koło Opola. Na 84 km jest rzeką splawną. Dla kajaków jest dostępna od Ozimka. Na niej znajduje się pod Turawą zbiornik retencyjny.

S t o b r a w a — 98 km długa, wypływa pod Olesnem a wpada do Odry w pobliżu Brzegu. Przy wysokim stanie wody nadaje się do spływu od miejscowości letniskowej Pokój (27 km).

W i d a w a — 90 km długa, wypływa pod Sycowem i wchodzi do Odry poniżej Wrocławia. Splawną od Psiego Pola przy normalnej wodzie.

B a r y c z — 165 km długa, źródła ma na terenie województwa poznańskiego i wpada do Odry pod Sworzeniem. Barycz płynie szeroką doliną, zwaną obniżeniem Baryczy a w okolicy Milicza

i Żmigrodu wymija liczne, piękne i bogate w ryby i ptactwo wodne jeziora. Przy wysokiej wodzie spławna jest od Sławoszowic, a od Żmigrodu w każdej porze.

Warta — główny dopływ Odry, wypływa z Jury Krakowsko - Częstochowskiej pod Kromotowem koło Zawiercia. Ogólna jej długość wynosi 883 km z czego około 40 km płynie po obszarze woj. śląskiego. Warta wpada do Odry poza Śląskiem pod Kostrzyniem.

Wymienione prawobrzeżne dopływy Odry z wyjątkiem Olzy, mają bieg leniwy a poziom wód dość stały, co ma przyczynę w ich biegu nizinnym. Natomiast dopływy lewobrzeżne, na terenie Śląska, biorą swój początek w Sudetach i dlatego zwłaszcza górne ich biegi są rzekami górskimi, o dużym spadku a ich poziomy wód ulegają dużym wahaniom w ciągu roku.

Do ważniejszych dopływów lewobrzeżnych należą:

Opawa — wypływa spod Pradziada w Jesionikach. Na pewnej długości w powiecie głubczyckim jest rzeką graniczną między Polską i Czechami. Wpada do Odry powyżej Morawskiej Ostrawy.

Osołoga — długa 105 km, bierze swój początek w Jesionikach pod Biskupią Kopą.

Nisa Klodzka — długa 195 km, wypływa spod Śnieżnika Klodzkiego, wpada do Odry pod Skorogoszczem. Spławna na 170 km swej długości (od Bystrzycy) a od Lewina tj. na długości 15 km dostępna dla statków rzecznych. W 98 kilometrze przepływa sztuczne jezioro Otmuchowskie.

Olawa — 100 km długa, wypływa na południe od Ziębic, od miasta Gławy płynie doliną rzeki Odry, równoległe do niej i na terenie Wrocławia wpada do jej koryta. Przy dobrych warunkach spławna 80 km (od Ziębic).

Ślęza — 86 km długa, wypływa na południe od Niemczy i wpada do Odry poniżej Wrocławia.

Bystrzyca — 110 km długa, wypływa w powiecie wałbrzyskim, a wpada do Odry poniżej Wrocławia. Przy średniej wodzie spławna od Świdnicy.

Kaczawa — 98 km długa, wypływa z Gór Kaczowskich. Przy wysokiej wodzie spławna od Złotoryji, przy normalnej od Legnicy (60 km). Z prawej strony przyjmuje 40 km długą Nisę Szalową. Kaczawa wpada do Odry poniżej Lubiąża.

Bóbr — 255 km długości, wypływa z Gór Kruczych i wpada do Odry już poza Śląskiem pod Krosnem Odrzańskim.

Ryc. 36.



Odra we Wrocławiu.



Ryc. 37. Jezioro Otmuchowskie.

Przy wysokim wodostanie spławny od Kamiennej Góry, przy średnim od Wlenia a przy bardzo niskim od Żegania. Bóbr przyjmuje z lewej strony 105 km długa rzekę Kwisę, wypływająca z Gór Izerskich. Kwisa wpada do Bobru powyżej Żegania. Obydwie rzeki w górnych biegach posiadają tamy zamykające doliny, w których potworzyły się śliczne jeziora.

Nisa Łużycka — 225 km długa, wypływa z Gór Izerskich od strony czeskiej. Wpada do Odry poniżej Gubina, już poza Śląskiem. Jest rzeką graniczną między Polską a Łużycami na długości 180 km.

Poza rzekami mamy na Śląsku liczne jeziora sztuczne i naturalne. Mają one znaczenie różnorakie. Jedne ze sztucznych służą do wyrównania poziomu wody na Odrze (Otmuchowskie, Turawa), inne ułożone zazwyczaj u wylotu doliny zatrzymują nadmiar wód potoków górskich, przeciwdziałając powodziom (Leśna, Pilchowice i in.) i równocześnie są wykorzystane

do wytwarzania energii elektrycznej. Razem wzięte, tak sztuczne jak i naturalne, nie małą rolę odgrywają w gospodarce rybnej, a ze względu na swój urok, wielkość i dogodną komunikację, posiadają duże możliwości dla sportu i turystyki wodnej.

W dolinie górnej Wisły, w okolicy Skoczowa czy Dziedzic, spotykamy bardzo liczne jeziora (stawy) sztuczne, na których zaprowadzona jest wzorowa gospodarka rybna. Jednym z większych i często odwiedzianym przez turystów, jest jezioro Paprocańskie, malowniczo położone w lasach pszczyńskich.

Ze wschodniej części Śląska należy wymienić dwie sztuczne zapory wodne w Wapienicy koło Bielska i na rzece Brynicy koło Świerklańca.

Zapora w Wapienicy, ma długości 309 m, wysokość muru 31—34 m, spiętrza jezioro głębokie do 20 m, długości 800 m, powierzchni 14 hektarów i pojemności 1 mil. m³. Zapora dostarcza wody dla Bielska i okolicznych gmin.

Zbiornik na Brynicy koło Świerklańca (powiat tarnogórski) posiada wał zaporowy długości około 200 m a spiętrzone wody tworzą jezioro okazałych rozmiarów. Zbiornik został wybudowany w związku z regulacją Brynicy dla celów komunikacyjnych. Istnieją tu bardzo dobre warunki dla sportu żeglarskiego.

Wymienione wyżej zbiorniki leżą w dorzeczu Wisły, natomiast dorzecze Odry na terenie Śląska posiada ogółem 27 zapór, przy których zazwyczaj pobudowano zakłady hydroelektryczne. Do największych należą:

Zbiornik na Małopanwi koło Turawy (powiat opolski) długi na 7 km i szeroki na 4 km o pojemności 90 mil. m³. Zasila on w wodę rzekę Odrę w czasie niskich wodostanów. Otoczony wokół lasem, stwarza odpowiednie miejsce na wczasy pracownicze, a przede wszystkim zbiornik ten winien być wykorzystany dla sportu żeglarskiego.

Zbiornik w Dzierżnie, w odległości 10 km od Gliwic, spiętrza wody rzeki Kłodnicy, którymi zasila kanał Gliwicki i rzekę Odrę. Budowę tego zbiornika rozpoczęto w roku 1937 i miał się składać z trzech oddzielnych basenów o łącznej pojemności 80 milj. m³ wody. Dotychczas wykończono jeden basen.

Zbiornik w Otmuchowie na Nisie Kłodzkiej, którego zapora o wysokości 20 m stworzyła jezioro o powierzchni 24 km², długie 7 km, szerokie około 3,5 km i o pojemności 143 milj. m³. Zasila ón w wodę rzekę Odrę i pozwala na podwyższenie stanu jej wód o 20 cm w ciągu 70 dni trwania niskich wódostanów. Nad jeziorem została urządzona plaża oraz przystań dla żaglówek i łodzi motorowych.

Wszystkie inne zbiorniki o znacznie mniejszych powierzchniach i pojemnościach, to zbiorniki przeważnie przeciwpowodziowe, jak również budowane w celach elektryfikacyjnych.

Do takich należą zapory na dwóch potokach górskich, prawobrzeżnych dopływach Nisy Kłodzkiej. Następnie zapora na rzece Bystrzycy pod Choiną (10 km na wschód od Wałbrzycha) 44 m wysoka, spiętrza 8 milj. m³ wody, tworząc przy tym malownicze jezioro śródgórskie. Druga zapora na tej samej rzece znajduje się poniżej Świdnicy, od 1937 roku w budowie.

Rzeka Bóbr posiada trzy większe zapory: największą w Pilchowicach 62 m wysoka i 280 m długa, spiętrza 50 milj. m³ wody, następna w Bobrowicach, o wiele mniejsza, zatrzymuje 1³/₄ milj. m³ wody i trzecia powyżej Bobrowic spiętrza 1¹/₂ milj. m³ wody.

Rzeka Kwisa przez spiętrzenie swych wód pod Leśną, zapora 145 m długa i 43 m wysoka — tworzy jezioro 5 km długie o pojemności 15 milj. m³. Drugie jezioro na tej rzece znajduje się pod Złotnikami, gdzie tama 168 m długa i wysoka na 27 m tworzy zbiornik wodny 8 km długi o pojemności 10,5 milj. m³.



Ryc. 38. Kanał Gliwicki.

Śląsk posiada także liczne jeziora naturalne, które w dużym stopniu przyczyniają się do urozmaicenia krajobrazu, sprzyjają rozwojowi sportów wodnych a ze względu na bogactwo ryb nie małą rolę odgrywają w gospodarce aprowizacyjnej. Tu trzeba wymienić przede wszystkim liczne jeziora w dolinie rzeki Baryczy w okolicy Milicza i Żmigrodu. Dobrze zarybione, zwłaszcza karpem, którego hodowla jest tu znana od czasów średniowiecza, dostarczają ryb daleko poza Śląsk.

Jednym z największych, naturalnych jezior na Śląsku jest jezioro Sławskie w powiecie głogowskim. Wypełnia ono rynną polodowcową, długą na 11 km i szeroką do 3 km. Dzięki znacznej powierzchni zwierciadła wody rozwinął się tu sport żeglarski (istnieje przystań żeglarska) a dzięki malowniczemu położeniu wśród lasów, jezioro stało się miejscem weekendowym (urządzona plaża).

Należy także wspomnieć o stawach w Karkonoszach, które wprawdzie są o wiele mniejsze od wymienionych, jednak



Nisa Łużycka pod miastem Przewóz.

ze względu na swe położenie wzbudzają zainteresowanie turysty i w nie małym stopniu przyczyniają się do upiększenia krajobrazu górskiego. Są to Wielki Staw, położony na wysokości 1225 m n. p. m., 23 m głęboki, 550 m długi i 170 m szeroki oraz Mały Staw, położony 1183 m n. p. m., 6,5 m głęboki i 60 m długi. Wypełniają one kotły polodowcowe.

Prócz tego znana jest na Śląsku wielka liczba mniejszych jezior jak na przykład koło Legnicy w miejscowości Kunice (1 km²) i długie z kąpieliskiem o powierzchni 24 ha, następnie w okolicy Wrocławia, Węglinca, dwie grupy jezior ślicznie położonych wśród lasów niemożliwskich nad rzeką Ścinawą, w dolinie Odry koło Raciborza i wiele innych.

W zagłębiu węglowym występują także liczne, charakterystyczne stawy zapałiskowe. (Katowice, Chorzów, Bytom). Powstają one w związku z zapadaniem się terenu pod wpływem odbudowy górniczej. Im grubszy był podkład węgla i im bliżej znajdował się powierzchni zie-

mi, tym głębsze i rozleglejsze powstaje zapadlisko, które następnie wypełnia się wodą. Poziom wód takiego stawu jest uzależniony od poziomu wód gruntowych.

W końcu należy wspomnieć o sztucznej drodze wodnej, jaką jest Kanał Gliwicki. Odgałęzia się on od rzeki Odry w Koźlu, wykorzystuje obniżenie doliny rzeki Kłodnicy i podchodzi pod same Gliwice, a więc prawie do centrum naszego Zagłębia Węglowego. Długość Kanału wynosi 42 km, szerokość 37 m, głębokość 3,5 m. Dla pokonania spadków terenu Kanał zaopatrzony jest w 5 śluz. Jest on przystosowany do ruchu statków o nośności 750 ton. W wodę jest zaopatrywany przez zbiornik w Dzierżnie.

W tejże samej dolinie rzeki Kłodnicy znajduje się przestarzały już i nie używany Kanał Kłodnicki, wybudowany w roku 1812, o 18 śluzach, dla statków o nośności do 135 ton. Łączy on Odrę pod Koźlem z Gliwicami.

*Mgr Bonifacy Cajdzik,
Katowice*

Granica na Odrze i Nisie to gwarancja pokoju i bezpieczeństwa P o l s k i

Na południe od Trzebini, szeroką, zwar-
tą smugą zalega piękny las Dulowski, reszt-
ka dawnej puszczy. Grają tam czerwienią
pnie sosen, strojnych w bogatą florę poro-
stów, żywą zielenią wełnią się buki, a leśna
krzewina bujnie okrasza puszczańskie pej-
zaże. Ale największą osobliwością Dulow-
skiego Lasu są łączki leśne, sławne z toków
cietrzewi. Tokowiska w odległości kilku
kilometrów od fabrycznych kominów Trze-
bini, a 500 metrów od toru kolejowego, to
rzadkość nielada.

Trzeba brnąć przez mokradła, omijać
pniaki wyrębu i lodowate bajora, człapiąc
po łące podmokłej, by dojść do celu. W dali
znaczy się bura plama lasu osędziałego le-
niwym, wilgotnym oparem nocy. Tu i ów-
dzie kępki brzoź białymi kreskami akcen-
tują się w ołowianej szarzyźnie, tu i ówdzie
ostrą sylwetą odbijają się jakieś drzewa
na tle nieba.

W ugaconej z zieleni budce trwamy
w bezruchu i oczekiwaniu. Mijają długie
chwile niecierplivej ciszy. Wszystko doko-
ła jeszcze w śnie pogrążone. Jeszcze brzask
nie rozjaśnił nieba na wschodzie. Ale już
słychać, jak las się budzi. Coś westchnęło
i zakwiliło głosem tajemniczym. Zapiszcza-
ła żałośnie czajka. Zahuczwała głucho sowa,
a w zrudziałych łachmanach traw zatyrko-
tał chróściel der- der... Gdzieś z dala zabe-
czał rogacz i zatrałił jak lokomotywa —
bażant.

W tem jakaś czerń śmignęła ponad
wierzchołkami młodych sosenek.

Serce żywiej zabiło w piersiach: jest,
jest!

Cietrzew cichym lotem unosząc się nad
rudymi trawami tokowiska, nagle spadł na
ziemię, zamajaczył czarną plamą, wyciąg-
nął szyję, zatrzepotał szybkim rytmem
skrzydeł i zapiał sycząco: czusii! Podsko-
czył, magiczne hasło rzucił w drugą stronę
i znowu czuszyka. Widocznie zwołuje mu-
zykantów. Potem skrzydła w wachlarz roz-
toczył, pióra na szyi nastroszył, głowę
w dół pochylił, drepce nogami zygzakowa-

to i coś grucha, bułgoce i bełkocze. Naprzód
jakiś dłuższy wyraz niskim tonem: tur-tur-
tur, potem szybko i wysoko turtur-turtur!
I znowu da capo.

Już nie tylko sam to czyni. Na hasło
starego ćwika przybywa kilku młodych
muzykantów i każdy zaczyna gruchać swo-
ją pieśń wiosenną. Ten i ów dla animuszu
ódkrząknie: czuszi! i dalej bełkoce, a gwar
tokowiska jedną niewstrzymaną falą niesie
się w dal.

Nie jest to sam koncert, ale i balet, o-
pera przyrody. Koguty bowiem podchodzą
dó siebie, wzywają się do walki słowem:
czuszi! podskakują, kłękocą skrzydłami,
wymyślają sobie: hu... kur... poczem ude-
rzają na siebie skrzydłami i nogami, aż pió-
ra lecą. Raz po raz słychać jakby kłaśnie-
cie, ale to tylko tak dla rycerskiego animu-



Fot. T. Seweryn.

Ryc. 40. Budka myśliwska na tokowisku cietrzewim
w lesie Dulowskim.

szu, bo ni stąd ni zówąd w ciszy rozchodzą się i koncertują nadal.

Wtem jakieś poruszenie na tokowisku. Jakieś nerwowe podniecenie. Na operę przybyły rdzawo-pstre damy — ciecioriki. Zagdakały dyszkancikiem prezentując się dystyngowanie, a kawalerowie tym buńczyczniej stają do turnieju, a hu... kurl! hu... kurl! słycać raz po raz. Słabsi pierzchają przed silniejszymi w zarośla trawy, a na placu boju pozostają, zwycięscy rycerze, strojni w pióropusze wachlarzowatych ogonów, czapraki rozpuszczonych skrzydeł i purpurowe-naczolniki. Upojeni zwycięstwem przechodzą obok bogdanek, czupurnie się pusząc szufi—szufu—szu—szu—szu! poczem z całą obojętnością bełkocą swoją pieśń dalej.

To życie leśnej łąki, radującej się bez zastanowienia swym istnieniem, trwa do świtu. Gdy nad daleką smugą lasu ukaże się brzeg złotej tarczy słońca — cisza zalega na gwarnym tokowisku. Tylko czajki piszcą w powietrzu i derkacze odzywają się z traw.

Lekki dreszcz przebiega po gałązkach drzew w gęstwinie. Las zaczyna szeptać pacierze ranne. Błękitnieją dale, mgły zwolna

się przeganiają i roznoszą zapach ziemi wilgotnej.

Powoli rozlatują się do swych gniazd ciecioriki. Na tokowisku na nowo rozbrzmiewa na krótko muzyka. Widać granatowy połysk piór, białe przepaski na skrzydłach i lirówate ogony. Wreszcie ostatecznie zdyszane koguty pierzchają w gęstwą lasu, by jutro przed świtem rozpocząć pieśń miłosną na nowo.

W drzemiącej ziemi budzą się siły twórcze. Już dawno „św. Józef kiwnął brodą, idzie zima na dół z wodą“. Już na podlesiu nie śnieg się bieli, ale kwiaty śnieżyczki. Z pręci wierzby i osiny zwisają żółto-bure kotki, fioletowieją przyłaszczki, a karmazynowe kwiaty wileczołyka czarują wonią odurzającą. W lesie budzą się głosy zięb, sikorek, szczygłów i makolągów, a wśród starych drzew rozlega się niestrudzony stukot dziecięcia.

Jeszcze chwila, a nad orzącym rolnikiem zadzwoni dzwonek skowrończy w błękitach zawieszony i rozpocznie się wielkie misterium pracy.

*Tadeusz Seweryn,
Kraków*

D Z I W N A

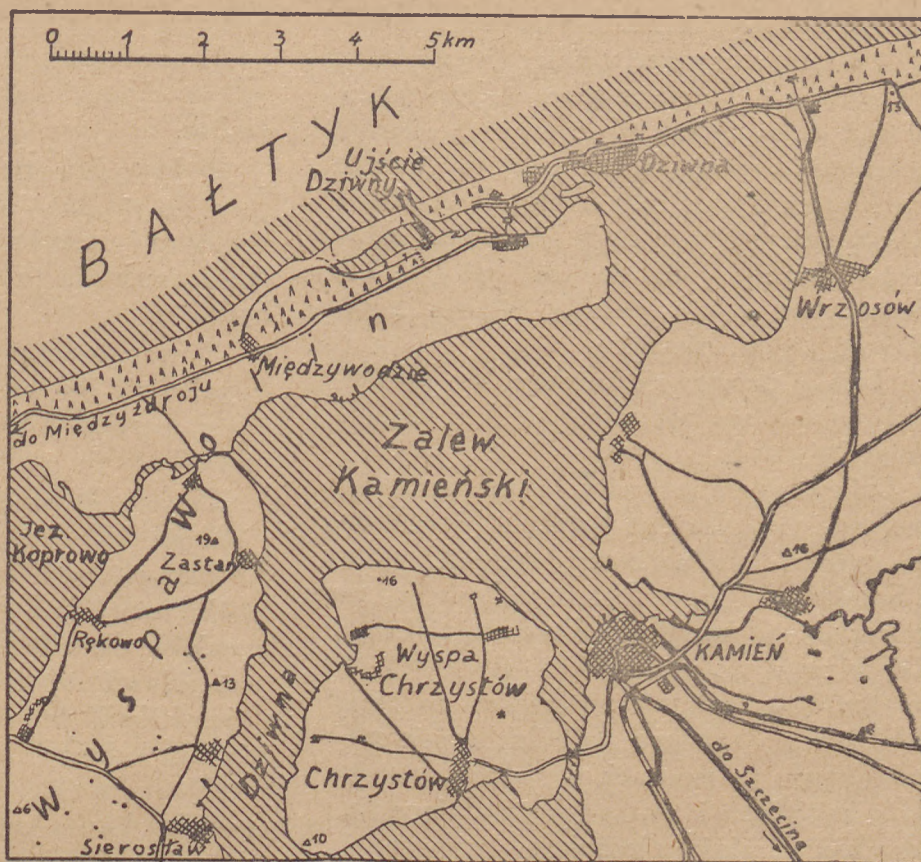
Statek pruje fale Zalewu Kamińskiego, zbliżając się z wolna do wąskiego przesmyku lądowego wysuniętego wśród wód. Pasażerów skupionych na pokładzie uderza nader malowniczy widok. Wśród zieleni rozległych ogrodów, łączących się w jeden park ciągnący się na całej długości białych piasków mierzei, wyłaniają się jasne wille z werendami i kwietnikami.

Statek wkrótce dobija do przystani „Żegluga Polskiej“. Jesteśmy w Dziwnej.

Do niedawna nikt w Polsce nie znał takiej miejscowości i nawet nie wyobrażał sobie, gdzie się ona znajduje. A kiedy ktoś wspominał tę nazwę, to przede wszystkim uderzała „dziwna“ nazwa i intrygowała swoim dźwiękiem. Dziwna jest naprawdę dziwna. Leży ona w najdziwniejszym miej-

scu, jakiej sobie można wyobrazić. Leży bowiem na przesmyku lądowym, a raczej na półwyspie, na wąskim języku utworzonym z wydmy piaszczystych, długości 7,5 km, oblanym z trzech stron morzem i jednym z trzech ujść rzeki Odry, — Dziwną, łączącą Zalew Szczeciński z otwartym Bałtykiem. Po drugiej stronie wąskiego nurtu rzeki znajduje się wyspa Wolin, która tajemniczą już choćby nazwą i urokiem swych pustkowi ciągnących się wzdłuż brzegów, wzbudza u każdego turysty zainteresowanie.

Ledwie wyląduje się w Dziwnej i wyjdzie na drózkę wiodącą do wsi a już zobaczy się przeciwległe wydmy nadbałtyckie i promenadę, która biegnie wzdłuż otwartego morza. Półwysep jest tu szerokości



Okolice Dziwny.

niewiele ponad 100 metrów. Z wydm wspaniałym widok na oświetloną jaskrawym słońcem plażę i niezmierną toń morza. Jest cisza i spokój. Ludzi mało, bo rozeszli się na różne strony i z powodu wielkiej rozciągłości osiedla na dwa z górą kilometry, często nie widać nikogo.

Idziemy dobrze utrzymanym chodnikiem wśród ogrodów i willi. Na każdym kroku widać troskę Zarządu gminnego o czystość i utrzymanie miejscowości we wzorowym porządku. Tu i tam widoczne są ślady minionej niedawno wojny. Kościół stojący w środku Dziwnej, będący dawniej ozdobą całej miejscowości, stoi w kompletnej ruinie, strzaskany przez bombę lotniczą w r. 1945. Na morzu i zatoce bieleją żagle licznych kutrów rybackich. To rybacy tutejsi są na połowie ryb, aby żmudną swą pracą przyczynić się do dobrobytu nie tylko swoich domów, ale i swojej nowej ziemi.

Przebywając jakiś czas w Dziwnej widzimy, że tu nikomu się nie spieszy. Jak złociستا kula zanurza się słońce na zachodzie

dzie a piaski wąskiego przesmyku zdają się migotać w jego ostatnich blaskach, krzyż na szczycie wieży kościelnej błyszczy, jakby był w płomieniach. Wieczór nadchodzi.

Przy świetle księżycy idziemy wzdłuż Zalewu. Światła niedalekiego Kamińska mrugają w oddali a wyglądają, jakby były w pobliżu zapalone. Wkrótce po północy nowa flotyła rybacka wyrusza na morze, aby wrócić około południa dopiero. Terkoczą motory i długo jeszcze słychać je z plaży. W ciszy nocnej zdają się to przybliżać, to oddalać od brzegu, aż w końcu milkną w mrokach.

Całkowitych ciemności w pełni lata nie ma tu wcale. Jest półmrok, a nad samym morzem na plaży nawet delikatna półświatła bije od wód morskich.

Gdy ktoś nie znosi upału lub jaskrawego blasku, bijącego w porze południowej od piasków rozpalonych słonecznym żarem, ten udaje się do parku sosnowego, gdzie można spocząć na ławce i oddychać zapachem żywicy a zarazem tym samym morskim powietrzem.

Doskonałe warunki klimatyczne, szczególnie lecznicze przeciw katarom wszelkiego rodzaju i chorobom płuc, a zwłaszcza astmie, dalej niedokrwistości i ogólnemu osłabieniu organizmu, powinny tutaj ściągnąć latem tysiące osób z całej Polski. Różnice temperatury są tutaj minimalne (między rankiem a południem zalewie 2 — 3°). Szczególnie piękna pogoda panuje tu we wrześniu i październiku.

Dzisiaj pytamy się każdego, kto widział Dziwną, a kiedy zapytamy się, kto nie widział Dziwny?

Dziwna to nie jest wieś, bo nie ma tu ani jednego gospodarstwa rolnego. Nie ma tu też ogrodnictwa, a jarzyny sprowadza się z Kamienia (12 km). Jest tu jedynie jedno gospodarstwo kwiatowe. Pozatem niektóre działki mają małe ogródki owocowe. Jest to miejscowość wybitnie nastawiona na ruch letniskowy. I dlatego posiada burmistrza, jakby była na prawach miejskich. Jest to duże kąpielisko i uzdrowisko, nadające się idealnie na miejsce leczniczo - wypoczynkowe, posiadające doskonałą, drobnózarnistą plażę morską, oraz rzeczną, a także kąpiele solankowe i borowinowe.

Zdekastowane podczas wojny, dzięki wysiłkom Państwowego Zarządu Uzdrowisk Pomorza Zachodniego, powraca do swego przedwojennego stanu i należy się spodziewać, że po wykonaniu trzyletniego planu odbudowy, stanie się jednym z najbardziej uczęszczanych uzdrowisk polskich na Bałtyku.

Duże sanatorium „Bałtyk“ o 80-ciu pokojach i szeregu łazienek solankowych umożliwia leczenie także w okresie zimowym. Pozatem komfortowo urządzone pensjonaty: „Łodzianka“, „Podlasianka“, „Mewa“, „Ustronianka“, i inne przyjmą w sezonie gości. Kilkadziesiąt innych will i pensjonatów, cały szereg domków jednorodzinnych a wszystko położone prawie nad brzegiem morza, pozwala na wykorzystanie wszelkich przyjemności, związanych z pobytem nad morzem.

Na lato r. 1947 ma być uruchomiony duży lokal restauracyjny „Morskie Oko“ z salą dancinową, barową i tarasami z widokiem na morze, położony nad samym mo-

rzem przy plaży. Pozatem dyrekcja uzdrowiska organizuje różne wycieczki statkiem, motorówkami i autobusami do innych kąpielisk.

Piękny, duży park zdrojowy, rozciągający się wzdłuż plaży, oraz doborowa orkiestra i doskonała obsługa w pensjonatach, stwarzają tu najmiłsze warunki pobytu.

W sezonie letnim w r. 1946 przebywało tu zaledwie 226 letników, a obecnie będzie można pomieścić 500 osób (już od 1 czerwca 1947 r.).

Obecnie Dziwna posiada 260 polskich i około 180 niemieckich mieszkańców. Wzmaga się teraz ruch osiedleńczy. Na początku lata ub.r. było zaledwie 16 polskich rybaków, obecnie jest ich już 38, a ponieważ połowy ryb znakomicie udają się, bo dają około 26 ton ryb tygodniowo, przy użyciu jednego kutra i 15 łodzi wiosłowych, trzeba się spodziewać, że w roku obecnym liczba osiedlonych tu rybaków znacznie się zwiększy.

Czynna jest już jedna spółdzielnia rybacka „Bellona“ oraz trzy prywatne firmy rybackie, wśród których wyróżnia się „Przemysł rybny“, składający się z 4 spółników osiedlonych tu już od maja 1946 r. Zwerbowali oni kilku niemieckich rybaków i eksploatacja ryb idzie im doskonale. W lutym 1946 r. przyjechał tu pewien zdemobilizowany oficer, wydobyl zatopione kutry rybackie i teraz własnym potem i trudem dorabia się majątku. Jest tu zorganizowana na większą skalę jedna duża wędzarnia ryb, oraz trzy mniejsze.

Państwowy Zarząd Uzdrowisk prowadzi we własnym zakresie gospodarstwo rolne i warzywne we Wrzosowie (4 km przy drodze do Kamienia), a z dniem 2 lutego 1947 r. zawiązało powszechną spółdzielnię spożywców „Bazar“, która ma czuwać nad zapewnieniem dostaw niezbędnych artykułów spożywczych i innych oraz regulowaniem cen.

W Dziwnej znajduje się Instytut Rybacki, który posiada własną stocznice, gdzie w dniu Święta Morza 28 lipca 1947 r., odbyło się poświęcenie stateczku „Delfin“. Min.

Żeglugi i Handlu Zagranicznego organizuje tutaj w czasie lata co roku w specjalnym obozie Państwowego Centrum Wychowania Morskiego kursy dla starszej młodzieży; i tak w lecie w r. 1946 odbył się tu kurs „Wiedzy o morzu” połączony z przeszkoleniem praktycznym na szalupach morskich dla 60 uczniów szkół średnich z Poznania i innych miast. Jest rzeczą konieczną, aby na te kursy zjeżdżała młodzież z całej Polski i to nie w tak skromnej liczbie. W zachodniej części miejscowości, tuż w pobliżu cypla półwyspu piaszczystego, wśród pięknego lasu sosnowego jest pobudowana osada domków rybackich, w sąsiedztwie zaś znajduje się ów obóz szkoleniowy dla młodzieży. Domki rybackie jedno — lub dwu rodzinne, wszystkie podobne do siebie, uszeregowane w kilku rzędach, mogą pomieścić do 200 rodzin.

W Dziwnie nie można osiedlać się swobodnie, bo jest to teren przeznaczony dla osadnictwa wojskowego; mogą tu przebywać i mieszkać jedynie osoby związane ściśle z kąpieliskiem.

Są starania Zarządu gminy o zaprowadzenie stałej samochodowej komunikacji dla pasażerów i towarów ze Szczecina przez Dziwną do Świnoujścia. Dotychczasowa bowiem komunikacja jest zupełnie nie wystarczająca. Do Dziwnej można się dostać ze Szczecina statkiem przez Kamień w ciągu 6-ciu godzin, lub pociągiem do Kamienia niedawno niedawno odbudowana linią kolejową (trzy godziny), a z Kamienia autobusami Państwowego Zarządu Uzdrowisk (pół godziny).

Pozatem wzdłuż wybrzeża kursować będzie stale w sezonie letnim autokar „Strzała Bałtyku” przez Koszalin, Ustronie Nadmorskie, Kołobrzeg, Dziwną, Międzyzdrój, Świnoujście i z powrotem.

Wycieczki zbiorowe przyjmuje Gminny Dom Noclegowy o pojemności 10 osób, restauracja - hotel „Podlasianka” i pensjonat „Kikina” o pojemności około 30 pokoi. Wycieczkom ułatwia pobyt i zwiedzanie oraz przychodzi z wielką pomocą pułk. Buszkowski, burmistrz Dziwnej.

Józef Staško, Kraków

CZY NAD DOLNĄ ŁABĄ SĄ JESZCZE SŁOWIANIE? ■

(LUŻNE WSPOMNIENIA)

Osiedla Słowian mówiących połabskim językiem, sięgały nad dolną Łabą po Hamburg a na Pojezierzu Meklemburskim poza Lubekę (Lubice). Niemcy przyznając, że obszar między Nisą Łużycką a Łabą, na południe od Berlina nad Sprewą (Spree-wald — Sprewski Las), zamieszkują słowiańscy Wendowie (Łużyczanie), wspominali też czasem, że i na zachód od Berlina spotyka się jeszcze resztki dawnych osad słowiańskich.

Któż bywał często w Berlinie wie dobrze, że na placach targowych jarzyniarki, a na ulicach kobiety sprzedające sezonowo kwiaty i owoce mówiły między sobą stale po polsku i niktogo to nie dziwiło; tak było przynajmniej do roku 1937. Ale i na zachód od Berlina nad Łabą i na pojezierzu Meklemburskim spotykało się po wsiach i ni-

których miasteczkach ludność rolniczą, zamieszkałą tam od wieków — a nie przybyłych osadników, mówiącą po słowiańsku, starym językiem zbliżonym do polskiego, zrozumiałej jednak niż nasi Kaszubi spód Gdańska i Gdyni.

Nazwy wielu miejscowości na tych obszarach wykazują pochodzenie słowiańskie. Pod Poczdamem Nową Wieś (Nówa-wes), przechrzczono dopiero za rządów Hitlera na Neudorf, ale pierwsze silniejsze niemieczenie słowiańskich nazw miejscowości rozpoczęło się po roku 1871, po wojnie francusko-pruskiej.

Na ten temat przypominam sobie następujące zdarzenie z czasów szkolnych. W r. 1890 opisywała prasa codzienna szeroko jakiś sensacyjny wypadek w miejscowości Ulzen, między Hamburgiem a Hannoverem

na Pustaci Lüneburskiej (Lüneburger Heide) a rzecz prosta omawiany i w szkole między uczniakami. Poszukiwanie tej miejscowości w ówczesnych atlasach szkolnych okazało, że obok napisu „Ulzen“ podana jest w nawiasie dawna widocznie nazwa „Wilzen“, kiedy zaś na drugi dzień przyniosłem do klasy stary, niemiecki atlas mego ojca, wydany w czasie wojny krymskiej (1855), znaleźliśmy zamiast „Wilzen“ wyraźnie „Wilzen“. Od naszych profesorów geografii, historii i polskiego zapytanych w tej sprawie dowiedzieliśmy się, że nazwa osady Wilceń pochodzi od wilków (Lutyków), jednego z dawnych szczepów Słowian połabskich.

W r. 1909 zwiedzałem roboty wodne nad kanałem Kilońskim, między morzem Północnym, Kilonią i Lubeką, mając do dyspozycji samochód i inżyniera Niemca jako przewodnika. Jednego dnia mój przewodnik miał jakąś przeszkodę i pozostawił mnie samego. Za jego radą miałem zwiedzić tego dnia port w Kilonii i roboty nad rzeczką Schwentine, wpadającą do zatoki w obrębie portu. Dziwiłem się, że samochód, który w poprzednich dniach stale pracował bez zarzutu, tego dnia, kiedy jechałem sam, ciągle psuł się. Koło południa, w miejscowości Eutin nad rzeczką Schwentine znowu defekt motoru. Po gruntownym zbadaniu przyczyny, zakłopotany szofer melduje, że doprowadzenie wozu do porządku zajmie około godziny, proponuje mi więc, aby tymczasem zjadł obiad w sąsiedniej gospodzie, gdzie będę dobrze obsłużony.

Właściciel gospody, o typowym zachowaniu naszego Kaszuba, poczęstowany przeze mnie po obiedzie austriackim cygarem, pyta czy jestem Austriakiem. Na moją uwagę że jestem Polakiem, zaczął wypytywać z jakiej okolicy pochodzę. Na moją odpowiedź, że jestem ze Lwowa, ale mieszkam stale we Wiedniu, pyta czy we Wiedniu są Polacy i czy ja mówię pó polsku. Kiedy zaspokoiliem jego ciekawość, zaczął się kręcić po izbie niezdecydowany. Mówię mu więc, że widocznie chce mnie ó coś zapytać ale nie ma odwagi. Na to on, przeprasząc mnie bardzo prosi, abym powiedział kilka słów po polsku.

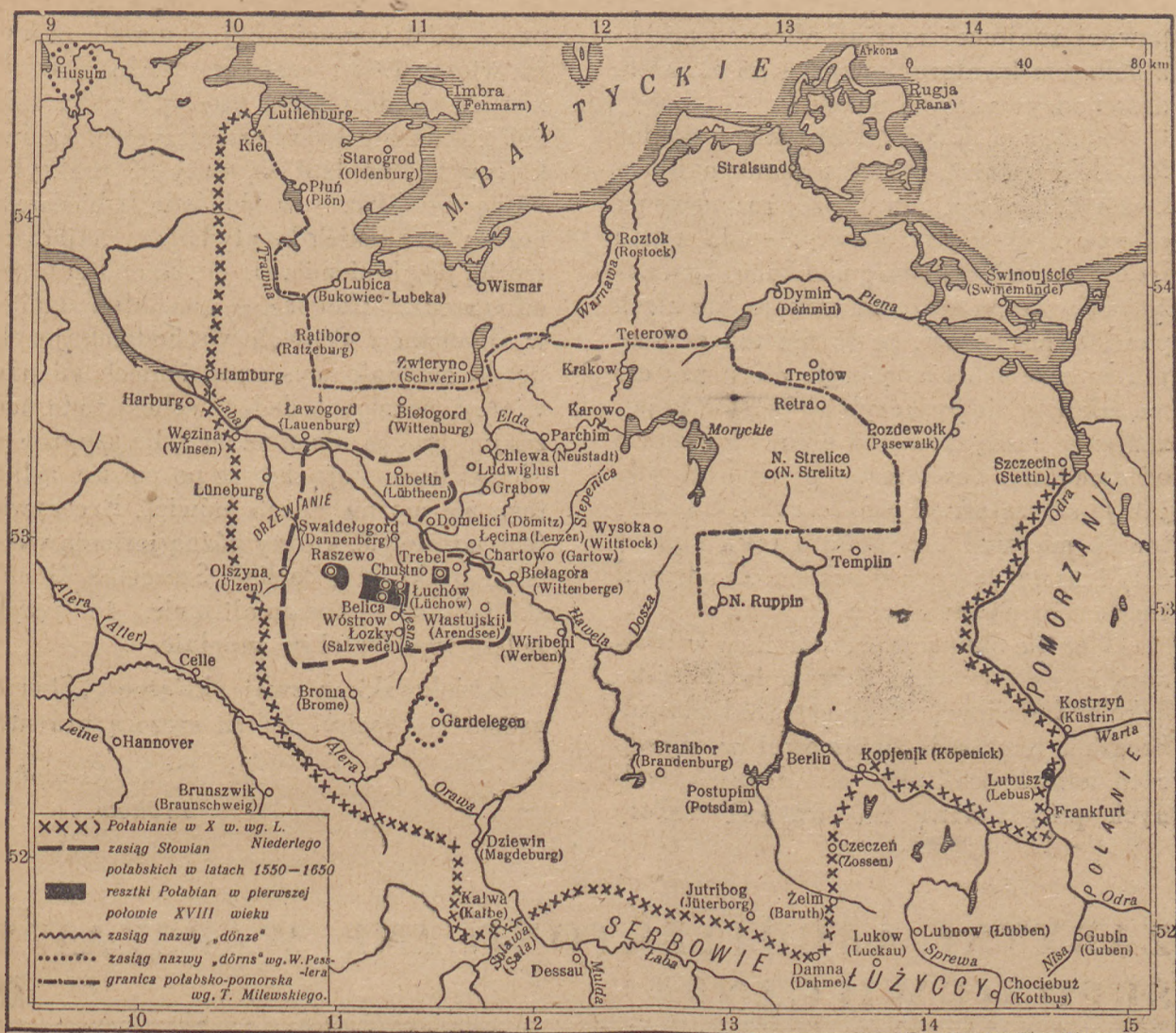
— Obiad mi smakował, dobrze zjadłem, dziękuję wam — mówię do niego i jego żony. Zdziwiony widzę, jak mięśnie twarzy zaczęły mu drgać, oczy otworzył szeroko i mówi do żony: — „Bielka! oni rzekają jak my!“

I rozpoczęła się ożywiona rozmowa po polsku. Dowiedziałem się, że ta miejscowość to Ełcin nad Szweciną, a nie żaden Eutin, że oni to Połabianie i do tych Połabian mówiących „po naszymu“ należy w tych stronach wiele gospodarstw chłopskich i podmiejskich, ale koło Lubicy (Lubeki) jest ich więcej, że jego matka jest z pod Wilczenia (Ulzen), jego żona ze Strzelic (Strelitz), że język swój chowają jak największą świętość — „ale jak was znają, to możecie od Hamburga aż do Drezno jechać i ani razu po ichniemu (tj. ich, niemieckim językiem) nie gadać“.

Za chwilę przychodzi szofer i zaczyna po niemiecku, że wóz jest gotów, słysząc jednak, że gospodarz rozmawia ze mną po polsku, sam mówi dalej po polsku i wyjaśnia, że od inżyniera dowiedział się, iż jest Polakiem ale nie był pewny, czy wóno mu mówić do mnie po polsku. Dziś jadąc sam ze mną, umyślnie prowokował psucie się motoru, sądząc, że da to jakąś okazję do przemówienia po polsku i pokazania, że za Lubicą są Polacy u siebie.

Nie miałem już sposobności ponownego zwiedzania tych terenów, natomiast po roku 1919, biorąc do 1933 r. udział w pracach Międzynarodowej Komisji Odry, już po kilku spótkaniach z niemieckimi członkami komisji i z miejscowym czynnikami, w nieoficjalnych rozmowach dowiadywałem się wielu rzeczy, niedostępnych nawet dla bardzo sumiennego badacza.

W r. 1923 jechałem statkiem służbowym Zarządu Dróg Wódnych w Opolu w dół Odrą. Dojeżdżając do Wrocławia podziwiamy z naczelnikiem zarządu panoramę miasta. W pewnej chwili zbliża się do nas sternik i zapytuje swego szefa — rzecz prosta po niemiecku — gdzie przybić do lądu, czy kółko kościoła czy też „am polnischen Ufer“. Naczelnik, widząc moje zdziwienie wyjaśnia mi, że we Wrocławiu prawy



Ryc. 42. Mapa największego zasięgu i stopniowego zaniku Polabian. Reprodukacja z Adama Fischera: Etnografia słowiańska, Połabianie.

brzeg Odry nazywał się i nazywa nadal „brzegiem polskim“.

Delegaci niemieccy spotykani po raz pierwszy trzymali się z pewną rezerwą, ale spotykani ponownie na następnych zebraniach komisji, witali się już jako starzy znajomi i w nieobowiązujących rozmowach, szczególnie przy winie, piwie lub czarnej kawie przyznawali, że dorzecze Odry przynajmniej od Raciborza aż po ujście Warty to obszar etnograficznie polski. Doskonale wiedzieli o zasięgu Słowian aż poza Solawę (Saale), w którą wbił słupy graniczne Bolesław Chrobry na zachód od Lipska, koło Merseburga i Halli. Zwracali również uwagę, że pogańscy mieszkań-

cy Turyngii, z którymi walczył Karol Wielki, to były szczepy słowiańskie i resztki z tych Słowian spotyka się jeszcze w Turyngii.

Osiedla słowiańskie nad środkową i dolną Łabą istniały jeszcze do ostatnich czasów. W czasie okupacji, pewien Niemiec z Hamburga opowiadał, że w czasie wycieczek w okolice Hamburga, przechodził przez wsie zamieszkałe przez „Wendów“, rozmawiających po „wendyjsku“ i odnoszących się wyraźnie niechętnie do Niemców. Mówił to zagorzały hitlerowiec, chętny się zresztą zwycięstwem Niemców nad Słowianami.

W r. 1942 w Warszawie zgłosił się do

pewnej znajomej rodziny óficer niemiecki z nakazem kwaterekowym i po otwarciu drzwi odzywa się po polsku:

— „Czy p. L...ska? Moje miano doktor M....a. Czy można dostać u pani pokój na kwaterek?” — W ciągu dalszej rozmowy na zapytanie skąd jest, mówi: — „Jo z pod Dziewina, to Magdeburg nad Łabą. Tam dużo wsiów co po naszymu rzekają, ale niech pani się nie śmieje, że jo nie tak rzekam jak w gazetach i książkach, ale u nas nie ma szkół, gdzie by uczyli po polsku, to poznajemy naszą mowę od ojców, a ojcowie od dziadów“. Powtarzam tę rozmowę tak, jak ją słyszałem od pani L...skiej. Ów doktor M. mieszkał tam półtora roku i przez cały czas ani jednym słówkiem nie odezwał się do niej po niemiecku.

W czasie okupacji prowadziłem w Warszawie do wybuchu powstania Miejską Szkołę Zawodową Żeglugi Śródlądowej. Program nauczania obejmował w miesiącach letnich praktykę na drogach wodnych, przydzielaną na wniosek szkoły

przez dział komunikacyjny urzędu pracy. Na wiosnę 1943 r. szef tego działu Niemiec, zwrócił się do mnie z prośbą o wskazanie mu kilkunastu energiczniejszych uczniów, którzy by zgodzili się przyjąć praktykę letnią na Odrze i w Gdańsku. Obiecałem mu wybrać takich kandydatów, znających trochę język niemiecki. — „To obojętne“ — odpowiedział Niemiec. — „na Odrze, Łabie, w Gdańsku i Prusach Wschodnich język polski zupełnie wystarcza i niech mi pan wierzy, uczniowie dadzą sobie radę, nie znając języka niemieckiego, bo szyprówie Niemcy rozumieją dobrze po polsku, tylko tego nie można głośno mówić“. Rzeczywiście, uczniowie, którzy późną jesienią wrócili z praktyki z Berlina, Szczecina, Gdańska i Elbląga zapewniali mnie, że język polski wystarczał im zupełnie.

Kisielewski w swej książce „Ziemia gromadzi prochy“ mówił szczerą prawdę.

*Inż. Alfred Konopka,
Kraków.*

ZABYTKI ARCHITEKTONICZNE WARSZAWY ŚREDNIOWIECZNEJ

Żadne z miast polskich nie jest tak pokrzywdzone w dziedzinie zabytków architektonicznych jak Warszawa. Wiekowa stolica wielkiego państwa, umieszczana ongiś wśród najświetniejszych miast Europy, opisywana z entuzjazmem przez wielu podróżników cudzoziemskich, dziś z trudem może zebrać widoczne okruchy swej chwały architektonicznej.

Miasto pałaców XVIII wieku, wskutek zahamowania rozwoju w wieku następnym, pamiętna jest oczom naszym jako szare miasto smutnych czynszówek, beznadziejnych gipsatur pseudo-stylowych, oraz ciasnych, bezdrzewnych uliczek. Czasem tylko, wśród tego cementowego morza szarzyzny błysnął jakiś jaśniejszy i szlachetny w proporcjach fronton świątyni czy pałacu. Część reprezentacyjna też nie była wolną od szpecących intruzów wie-

ku „przemysłowego“, który tak silne piętno pozostawił na licach Warszawy.

Liczne zawieruchy dziejowe, których ostateczne rozładowanie zawsze odbywało się nad wielowieżową Warszawą, opromienione blaskiem oręża tajemniczej syreny, serię swoją zakończyły — miejmy nadzieję — w 1944 roku. Jednak pozostałości i ślady działania tej zawieruchy są tak tragiczne i tak liczne, że szukanie wśród milionów ton gruzu śladów średniowiecznej chwały Warszawy — grodu książęcego, jest pracą, zda się ponad siły. Jednak praca ta może przynieść i przynosi poważne rezultaty. Zdecydowany badacz a nawet i wytrwały i ciekawy laik znajdzie wiele znamion wielkości i dawności miasta, które w zaraniu swych dziejów jako herb miało jakiś mityczny stwór, półkobietę i półsmoka, fantastyczną „tetramorfę“.



Ryc. 43. Widok Warszawy z końca XVI w.

Historia Warszawy jest długa i pełna wiadomości ciekawych i ważnych. Liczne dzieła już o tym napisano. Jednak nigdzie i nigdy dotychczas, a teraz to już napewno nigdy, po zniszczeniu reszty archiwów, nie da się stwierdzić, kiedy i w jaki sposób na wyniosłym cyplu nadwiślańskim, wśród puszczy i wąwozów, powstało osiedle obronne grodem i otoczone murami.

W licznych dokumentach kościelnych i książęcych wymienione są w XII i XIII wiekach miejscowości, leżące w okolicy Warszawy, dziś stanowiące często jej przedmieście lub dzielnice — Wawrzyszew, Mostki, Brudno, Bugaj, Rybaki, Solec — oto osiedla, ponoć starsze od Warszawy.

O naszej stolicy, wtedy jako maleńkiej wiosce, czytamy po raz pierwszy w 1224 roku, gdy książę Konrad nadaje za zasługi w walkach z Krzyżakami swemu rycerzowi Warcisławowi wieś Warszawa pod Jazdowem (obecny Ujazdów).

W 1241 roku pewien dokument wspomina o „Służewie, wsi pod Warszawą”. Możliwe na tym oprzeć wniosek, iż miejsce to, na którym dziś wznosi się odbudowywana Warszawa, znanym było, tylko dziwnym zrzędzeniem losu, niewymienianym w dokumentach historycznych. Zresztą wiedzieć nam trzeba, iż szlak nadwiślański znanym był już starożytnym Rzymianom, którzy tędy zdążali z południa nad Bałtyk po bursztyn, przywożąc w twory swoich rzemieślników oraz artystów. Liczne są ślady i wiadomości o tych wędrówkach.

W rezultacie wieki XIII i XIV dają już nam Warszawę jako ważny ośrodek poli-

tyczny i handlowy. Miasto było otoczone murem podwójnym z potężnymi bramami i basztami, sąsiedował z nim zamek murywany. Kościoły panowały wysokimi dachami nad rzeszą drewnianych domów kupców i rzemieślników.

Jak ważną była Warszawa niech świadczy fakt, iż spór między królem Kazimierzem Wielkim a Krzyżakami o Ziemię Chełmińska, zakończony klątwą rzuconą na Krzyżaków, sądzony był przez legatów papieskich w murach Grodu mazowieckiego.

Średniowieczny okres Warszawy trwał niemal aż do chwili przeniesienia w jej mury stolicy państwa z Krakowa przez Zygmunta III Wazę w 1596 r. po pożarze



Ryc. 44. Herb Warszawy z XVI w.



Ryc. 45. Model plastyczny Starej Warszawy.

Wawelu. Podczas gdy w innych częściach Polski przenikał już nowy prąd w sztuce i architekturze — renesans, tu, na równie mazowieckiej gotyk panował niepodzielnie, pozostawiając nam w spuściznie dość liczny szereg budowli o wysokim poziomie architektonicznym.

Powyższe wyjaśnienia należy oświetlać historyczne tło dla zabytków średniowiecznych, których pozostałości wysledzimy wśród ruin bohaterskiej Starówki i pokrótce objaśnimy.

Plan starej Warszawy.

Zanim omówimy budowlę Warszawy średniowiecznej, bezwzględnie podkreślić musimy, że najbardziej średniowiecznym i zabytkowym jest układ samego miasta. Założone na swobodnym terenie przez możnych zakładców, tj. zakładających miasto książąt Mazowieckich, ukształtowane zostało według panujących wtedy praw i zwyczajów. Dlatego też układ jego jest również zabytkiem, świadczącym o poziomie ówczesnej urbanistyki, czyli budowy miast, z którą teraz mamy tak wiele do czynienia, planując i realizując odbudowę nowej, wielkiej Warszawy.

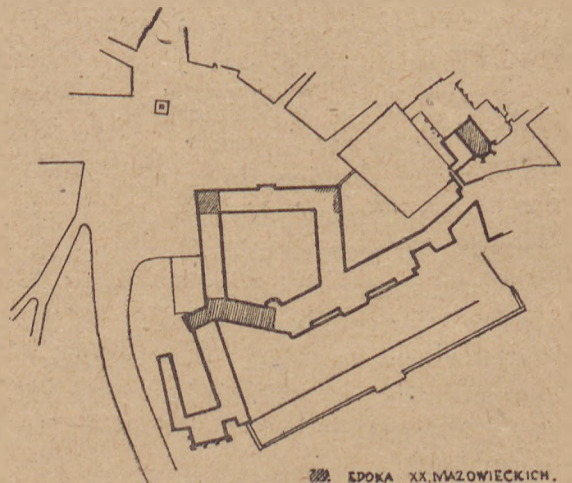
Zamek książąt Mazowieckich.

Imponujący pięciobok Zamku Warszawskiego, który pamiętamy jeszcze z lat, gdy wieża zegarowa — „Zygmuntowska“ — zwana — wznosiła swój pyszny hełm barokowy ponad Placem Zamkowym, był rezultatem rozwoju dawnego grodu strażniczego.

Tak jak o Starej Warszawie nie mamy dokumentów o dziejach jej powstania, tak i losy zamkowe giną w pomroce dziejów. To jest pewne, że przy tej wsi książęcej, założonej w XII wieku przypuszczalnie, znajdował się jakiś bliżej nieokreślony gródek obronny, pewnie jeszcze drewniany, na książęcym szlaku z Czerska przez Jazdów do Płocka wiodącym.

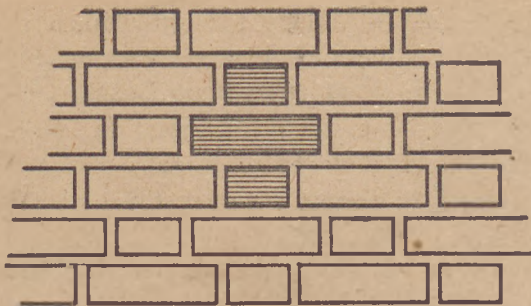
Przy bramie dziedzińca kuchennego Zamku od strony Wisły, zachowały się fragmenty podmurowania z głazów narzutowych oraz partie ścian, wykonanych z cegieł wiązaniem, zwanym „polskim“. W tej bowiem części wznosiły się ongiś zabudowania dworca książęcego, tzw. Stary Zamek, pamiętający czasy Konrada I, Trojdena czy też Janusza I, dobrodzieja Warszawy.

O innych pozostałościach zamkowych możemy dziś tylko wspomnieć, gdyż leżą w gruzach. Były to dobre kondygnacje Wieży Grodzkiej nad Nowym Zjazdem, w któ-



EPOKA XX. MAZOWIECKICH.

Ryc. 46. Zamek Królewski, zakreskowane części z epoki książąt mazowieckich.



Ryc. 47. Średniowieczny układ cegieł, t. zw. »polski«.

rej potem mieściła się kaplica Stanisława Augusta Poniatowskiego. Z podziemi tej baszty z XIII wieku, postawionej na potężnych fundamentach z głazów narzutowych, prowadziły przejścia do sal zamkowych gotyckich o jednym i trzech filarach, ódrestaurowanych przed 1939 r. Czerwone ściany tej części Zamku, z gotyckimi łukami i kamiennymi odrzwiami, podziwialiśmy przed laty w południowym kącie dziedzińca zamku Królewskiego. W jakim dziś są stanie, trudno orzec, możliwym jest, że mury podziemi ocalały przy wysadzeniu Zamku przez niemieckiego barbarzyńcę.

Przy pracach konserwatorskich, prowadzonych do 1939 roku na Zamku, odkryto wiele fragmentów i ścian zamkowych z czasów średniowiecza. Dały one wiele wskazówek dla ustalenia miejsca położenia dawnego Zamku Książąt Mazowieckich, ukryte jednak pod ziemią, nie były dla wszystkich dostępne, by świadczyć publicznie o dawności Grodu Mazowsza.

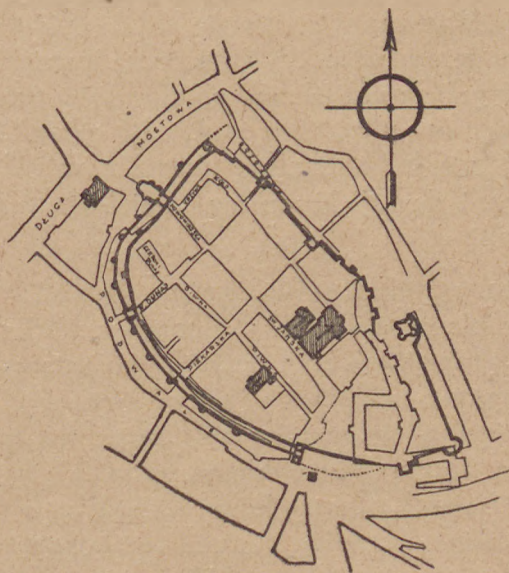
Z załączonego planu można zorientować się o położeniu zamku i jego fortyfikacjach tj. basztach, które panowały dumnymi sylwetkami nad wyniosłym cyplem skarpy nadwiślańskiej. Było ich trzy: „Żóraw“ od północy, w pobliżu dzisiejszych Kanonii, posiadała ona most zwodzony i stanowiła bardzo poważny punkt obronny. Potem od zachodu baszta „Dwornańska“ mniej więcej przy obecnym narożniku Zamku od strony Placu Zamkowego. I wreszcie opisana już baszta „Grodzka“.

Ostatnią budowlą książąt Mazowieckich na Zamku Warszawskim było skrzy-

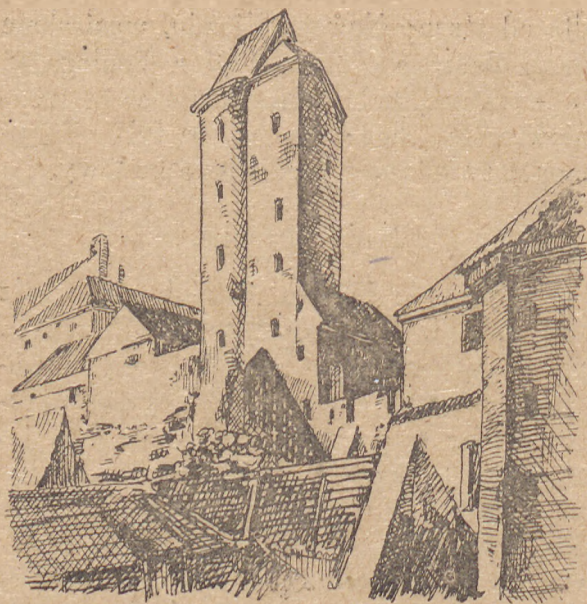
dło od strony Nowego Zjazdu, wzniesione przez Janusza I około 1405 r. Podlegając licznym przebudowom straciło swój średniowieczny charakter tak, że tylko dokumenty świadczą o wieku jego budowy.

Mury obronne.

Gdyby nie gorliwa działalność władz miejskich w Warszawie na początku XIX wieku, w czasie gdy była stolicą nowo utworzonego Królestwa Polskiego, Kongresowym zwanego, moglibyśmy się dziś jeszcze może cieszyć widokiem potężnego pierścienia murów obronnych, które od XIII wieku otaczały Starą Warszawę i tworzyły z niej fortecę, słynną wielu oblężeniami. Niestety, brak poszanowania dla pamiątek i szeroki rozmach w „oczyszczaniu“ miasta z „zaniedbanych“ budowli spowodował, że tylko w niewielu punktach można było wysledzić przebieg i odsłonić dla potomnych mury miejskie. Stanowiły one niegdyś atrybut niezależności samorządu miejskiego, dlatego były otaczane opieką przez mieszczan, mimo niesłychanych trudności ekonomicznych, w jakich znajdowało się miasto niemal przez cały okres królewski, kiedy to szlachta w swych prywatnych miasteczkach okolicznych, tzw. „jurdykach“ szkodziła świadomie miastu na każdym odcinku życia.



Ryc. 48. Plan Starej Warszawy z murami obronnymi.



Ryc. 49. Baszta Marszałkowska w XVIII w., według Vogla.

Mury obronne, zbudowane jako pojedynczy pierścień w 1280 roku przez Konrada II, potem za Janusza I w 1379 i 1413 wzmocnione i rozbudowane do obszaru podwójnego muru z wieloma basztami i bramami,ostały się wielu atakom i dopiero ostatnie oblężenie w 1704 roku spowodowało tak silne uszkodzenie ich, iż już nie starano się podnieść ich z upadku. Do tego dołączyła się jeszcze zmiana systemu fortyfikacyjnego, obniżającego wartość obronną murów ceglanych, potem rozbudowa Warszawy i wreszcie klęski żywiołowe i gospodarcze. Rok po roku niszczały, podlegały rozbiórkom, obudowaniu przez kamienice mieszczan tak, iż wiek XX w Polsce Niepodległej ukazał nam nikły procent dawnych murów miejskich Warszawy.

Bieg tych murów można śledzić według planu Wilhelma Kolberga z 1868 roku. Rozpocznijmy obchód po murach obronnych od Zamku począwszy, w tym miejscu, gdzie zabudowania zamkowe graniczą bramą z placikiem Kanonii. Tyły kamieniczek kanoników Kapituły Warszawskiej opierają się na fundamentach muru zewnętrznego z 1379 r. prawdopodobnie istniejących tutaj pod powierzch-

nią ziemi. W dalszym ciągu linia murów przecina ulicę Celną, ongiś zwaną „Gnojną”. Tu do 1838 roku stała baszta „Gnojną” również zwana. Przejście to otwarte było dla mieszkańców miasta celem usuwania tędy śmieci i nieczystości na „Górę Gnojną” nad Wisłą.

Domy nieparzystej strony ulicy Brzozowej aż do Kamiennych Schodków zbudowane są na fundamentach średniowiecznych, a nawet ściany frontowe to przecież dawny mur obronny, co można poznać po jego grubości oraz po wątku z kamieni polnych, tworzących niegdyś dolną partię muru.

Przed tragicznym zniszczeniem Starego Miasta, w narożnych kamieniczkach wyłotu Kamiennych Schodków na Brzozową, widać było osadzone potężne głazy fundamentów dawnej „Białej Wieży”. W XVI wieku jako furta rybacka, zbudowana przez ławnika Filipa Schlichtynga, w 1693 roku znana już jest jako „Biała Brama”. Opuszczona potem i zaniedbana, zagrażająca bezpieczeństwu, została w 1870 roku rozebrana a resztki tkwiły w sąsiednich kamieniczkach.

Przekroczony Kamiennie Schodki mury obronne skryły się wśród budowli późniejszych, służąc jako ściany lub fundamenty i tylko w przerwie między Nr 37 i 39, dawnym spichlerzem Baryczkowskim, widzimy jakiś fragment potężnego wysokiego muru z załamaniem i zamurowanymi framugami. Jest to widocznie stary mur z XVI wieku.

Najciekawszy widok zachowanych murów mamy w narożniku nad ulicą Mostową, do którego dostęp jest z ulicy Krzywe Koło 18. Od Brzozowej widzimy potężne skarpy, podpierające mur ceglany, z otworami niewspółczesnego wykroju. Są to pozostałości murów, otaczających najwyższą dawniej wieżę „Okragłą” lub „Marszałkowską” zwaną. Zbudowana w końcu XIII wieku góruje nad Warszawą, pokazana na wszystkich widokach miasta, najlepiej u Vogla w XVIII.

Od tego narożnika linia murów biegnie na tyłach domów przy ul. Mostowej, możli-

wa do wyśledzenia i kończy się przy Nowomiejskiej przy Barbakanie. Fortyfikacja Barbakanu, będąca dawniej Bramą Miejską, zw. Nowomiejską, gdyż położona była od strony Nowej Warszawy, stanowiła najsilniejszą część systemu obronnego Starej Warszawy — i każdy, kto czytał powieść Gąsiorowskiego „Szwedzi w Warszawie“, może odtworzyć trudności zadania, jakie miał przed sobą przeciwnik, szturmujący niegdyś Starą Warszawę od północy. Tutaj, przed prostokątną wieżą w linii murów, wznosiła się zaokrąglona z frontu fortalicja na moście o dwóch łukach gotyckich, poprzedzielana w środku szeregiem bram spuszcanych.

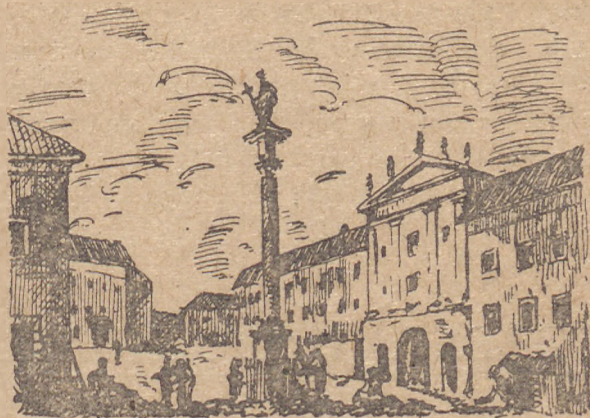
Zbudowana w 1413 roku, po wielu wojennych przygodach, rozebrana w poważnej części w 1818 r., została wraz z przylegającym międzymurzem odsłonięta i częściowo zrekonstruowana w 1939. Załączona fotografia przedstawia stan tej fortyfikacji przed 1944 rokiem.

Z tego miejsca możemy przejść już międzymurzem ku następnej furcie miejskiej zresztą nieistniejącej, a leżącej dawniej przy wylocie Wąskiego Dunaju ku Podwala.

W międzymurzu mamy widoczne dwa mury: zewnętrzny mur niższy, obronny fosą (rowem z wodą), którą wypełniły potem fundamenty kamieniem z XVIII wieku. Mur ten wzmocniony był basztami półokrągłymi, z których pierwszą widzimy dziś przy Bramie Nowomiejskiej. Była to baszta „Prochowa“, do której wszyscy handlujący prochem i kulami w dawnej Warszawie zobowiązani byli o zachodzie słońca składać swoje zapasy.

Inne baszty łatwe są do odnalezienia po śladach framug drzwiowych, wiodących niegdyś do tzw. sklepów, to jest podziemnych sklepionych.

Mur wewnętrzny, starszy, wznosi się ponad głowami szerniałą masą cegieł, popękanych i poszczerbionych. Przy nim widać fundamenty potężnych czworobocznych baszt, które w XIII wieku strzeżyły tu miasta. Każdy mur obronny, poza



Ryc. 50. Brama Krakowska na pocz. XIX w., według A. Tyszkiewiczówny.

basztami, miał jeszcze na szczycie tzw. ganki strzelecki, wąski podłużny uskok, broniony od zewnątrz miasta wysokimi „blankami“ ze strzelnicami dla dział i broni palnej ręcznej. W razie potrzeby poszerzano takie ganki pomostkami drewnianymi i na nich układano zapasy sprzętu i broni, potrzebnych dla zwalczania oblegającego wroga.

Od Wąskiego Dunaju aż do Placu Zamkowego tylko w kilku punktach można doszukać się starych murów obronnych. Wtopiły się one niemal całkowicie w ściany późniejszych budowli, ujawniając tylko swój przebieg linią ulic Ślepej i Rycerskiej. Jedynie, przy kościele Augustynów, dawnej fundacji książąt Mazowieckich z XIV wieku, w następstwie spalenia i zburzenia w 1944 późniejszych budynków w głębi zabudowań, odkryły się jakieś bliżej jeszcze niezbadane arkady ostrołukowe, wykonane z cegieł gotyckich, które niewątpliwie należą do pozostałości po jakimś starym budynku.

Idąc dalej według planu Kolberga, tracimy już zupełnie ślady murów, które przy zbiegu Podwala z dawną uliczką Grodzką (biegnącą dawniej między nieistniejącym dziś murem zamkowym a kamieniczkami staromiejskimi dzisiejszej półn. - zachodniej ściany Placu Zamkowego), między Podwalem a Świętojańską przerwane były okazałą Bramą Krakowską, stojącą do 1817 roku naprzeciw wylotu ul. Senator-

skiej. Była to fortyfikacja o dwóch wieżach czworogranych, broniona mostem zwodzonym. Po jej usunięciu pozostały tylko fundamenty podobno pod powierzchnią ziemi oraz dwie figury, ustawione obecnie na skrajach attyki głównego budynku

Pałacu Namiestnikowskiego, obecnie Prezydium Rady Ministrów.

W ten sposób obeszliśmy Warszawę Starą po linii jej murów obronnych.

Inż.-arch. Feliks Kanclerz,
Warszawa

POLSKA WSPÓŁCZESNA

2. Krainy naturalne.

Wyodrębnianie i nazywanie naturalnych jednostek geograficznych jest w naukowej geografii zjawiskiem stosunkowo nowym, związanym z przemianami, zachodzącymi w obrębie geografii jako nauki w ostatnich kilkudziesięciu latach.

W miarę przekształcania się starej geografii, wyłącznie opisowej krajów i państw z wylizaniem gór i rzek, miast i osobliwości, w geografie współczesną, badającą i wyjaśniającą związki przestrzenne między licznymi zjawiskami na powierzchni ziemi, wysuwa się na jedno z głównych zadań współczesnej geografii „naturalne rozgraniczanie powierzchni ziemi“, w efekcie zaś końcowym — synteza krajobrazowa.

Na krajobraz geograficzny składają się zarówno zjawiska przyrodnicze, jak i zjawiska będące wytworem człowieka. Nie zawsze więc jednostki geograficzne, wyodrębnione na podstawie cech i zjawisk fizycznych — krainy fizjograficzne, pokrywają się z jednostkami wyodrębnionymi na podstawie zjawisk geografii człowieka — krajinami lub regionami antropogeograficznymi. Od tych ostatnich zaś należy odróżniać sztuczne najczęściej jednostki polityczne czyli administracyjne.

Geografia opisowa właśnie posługiwała się głównie jednostkami politycznymi — państwami, krajami, prowincjami czy też różnego rodzaju jednostkami administracyjnymi.

W państwach o nieprzerwanej linii i tradycji rozwojowej, niekiedy jednostki

administracyjne wyższego rzędu, w wyniku wielowiekowego rozwoju i dostosowania się życia do warunków naturalnych, pokrywają się z krajinami geograficznymi, jeśli nie z fizjograficznymi, to bardzo często z antropogeograficznymi.

Linia rozwojowa państwa polskiego została przerwana przez rozbiory. Spowodowało to także daleko sięgające następstwa w dziedzinie podziałów kraju. Została przerwana lub zwichnięta linia rozwojowa licznymi krajinami, stanowiącymi wprawdzie jednostki administracyjne (prowincje, województwa, ziemie), ale często, dzięki długotrwałości poprzednich podziałów, stanowiące też wyodrębniające się krainy antropogeograficzne. Państwa zaborcze wprowadzają sztuczne, wymyślone specjalnie dla zatarcia nazwy Polski, nazwy krajów: Galicja, Galicja Zachodnia (po trzecim rozbiórze Lubelskie i Kieleckie), Prusy Południowe (Wielkopolska), „Nowe Prusy Wschodnie“ (trzeci zabór pruski), Nowy Śląsk, Priwislinije. Wprowadzają swoje jednostki administracyjne: rejencje, gubernie, cyrkuły.

Na to znów budzi się w społeczeństwie reakcja i dla podtrzymania tradycji i pamięci przeszłości państwowej polskiej, nawiązuje się w opisach historyczno-geograficznych do przedrozbiorowych podziałów Polski, zapomnianych często a w każdym razie oderwanych już zupełnie od życia.

I podczas gdy w Europie geografia wkracza na nowożytny tory, u nas, nie tylko, że nie ma możliwości przeprowadzania na szerszą skalę badań geograficznych nad ziemiami polskimi, ale w nielicznych publi-

kacjach geograficznych, odnoszących się do Polski, musi się unikać imienia Polski¹⁾.

Niemniej jednak, zostaje w tym czasie podjęta próba dotrzymania kroku postępowi geografii. Podejmuje ją poeta-geograf Wincenty Pol, pierwszy profesor geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1850—1853. Bardziej znany jako poeta, autor „Pieśni o Ziemi Naszej”, „Pieśni Janusza” czy „Mohorta”, jest Pol — geograf, twórcą nowożytnej geografii Polski.

Z licznych jego prac geograficznych, interesować nas tu będzie jego „Północny wschód Europy pod względem natury” (1851). W tej pracy Pol po raz pierwszy wyodrębnia na ziemiach Polski wielkie jednostki krajobrazowe:

świat górski,
świat chłodnych, północnych podmokłych równin,
świat suchych stepów.

Dalej Pol zdaje sobie wyraźnie sprawę z pasowości rzeźby powierzchni Polski (zwykle przypisuje się to dopiero Nałkowskiemu) — wyróżnia:

Karpaty,
pas wyżyn (Lubelskie, Sandomierskie, Proszowskie, Krakowskie, Trzebnickie wyżyny(!),

największe zamknięte niziny północnego wschodu Europy (późniejszy „Pas Wielkich Dolin”),

grzbiet pojezierza Bałtyckiego,
pas przymorskich równin.

W licznych podróżach po Polsce, Pol skrętnie zbierał nazwy krain, używane na miejscu — jak je nazywa — „ludowe”. Oto jak je charakteryzuje:

„...Jakóż jeżeli się zapytamy starych gospodarzy i dziedziców zamieszkujących tę ziemię od wieków o jej nazwi-

¹⁾ W. Pola książka, będąca geografią Polski, wychodzi pod tytułem: „Północny wschód Europy pod względem natury” (1851).

Monumentalny Słownik geograficzny ziem polskich w 16-tu tomach, dzieło, jakiego dzisiaj nie posiadają inne narody, mógł wyjść pod tytułem: „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” (1880—1902).

sko, w ówczas dopiero wyświeci nam się w całym blasku prawda tych odwiecznych granic, w ówczas dopiero pojmiemy, jak lud poznał, ocenił i nazwał tę ziemię, która mu padła w dziale przedwiecznym narodów. ...a naturę swej ziemi i wybitne cechy, któremi się rozróżnia od innych, oznaczył jednym słowem w prostym nazwaniu krainy lub okolicy, którą osiadł. Te nazwy miejscowe pewnych okolic są tak trafne, i tak malują rzecz w jednym słowie, iż człowiek uderzony ich prawdą ma już w jednym słowie niejako cały obraz kraju. Jakoż kiedy dowolne polityczne podziały zmieniają się z czasem, jako należące do rzeczy przechodnich, nie zostawiając śladu po sobie: zostają nazwy narodu niewzruszone i w niczem niezmienione jak ziemia, a kilka nazw zawiera w sobie cały opis kraju. Tutaj szczególnie maluje się prostota i zdrowy zmysł naszego narodu w poglądzie na naturę, jego znajomość kraju całego, a nawet znajomość stosunków, jak się ma jedna okolica do drugiej pod względem przyrodzonych własności.

Granice tych okolic, które naród jednym słowem kreśli, nie mają ostrości granic politycznych, podobnie jak w naturze wszędzie przechodnie widzimy ogniwa, lub tam tylko oznacza naród je ściśle, kędy i natura w dzielnych występach zarysach“.

Wymienia więc Pol Tatry i Podhale, O Karpatach słusznie wspomina, że lud tej nazwy nie zna, bo istotnie, mimo, iż jest to jedna z najstarszych nazw, pochodząca co najmniej od Ptolemeusza (150 r. p. Chr.), w Polsce jej nie używano. Wspomina natomiast miejscową nazwę gór: „Beskid”, względnie „Bieszczad” z tym, że ta nazwa odnosi się tylko do pewnych okolic. W Beskidzie wymienia: „Beskid polski, szląski i węgierski (orawski)”. Na wschód od Babiej Góry jest „Gorzec” (dzisiejsze — Gorce), dalej ku wschodowi „Beskid Niski i Szeroki”. Dokładnie odgranicza Pol „Podgórze” od gór.

W obrębie wyżyn wymienia Pol: „Podóle, Opole, Małopolskę, Łysogóry“.

W obrębie nizin znajdujemy: „Podlasie, Łęczyckie, Kujawy, Wielkopolska, Kraina, Pałuki“ (brak Mazowsza).

Grzbiet „Pojezierza Bałtyckiego“ dzieli Pol na „Pojezierze Pomorskie“ — między Odrą i Wisłą, „Pojezierze Polskie“ (!) — między Wisłą i Niemnem i „Pojezierze Litewskie“ — między Niemnem i Dźwiną. Nizinę nad Pregółą nazywa „Zajezierze“, umiejscowia „Żuławy“.

Nazwy te nie są u Pola ujęte jeszcze w system konsekwentnego podziału, notuje je tylko i próbuje wyjaśnić, nie wiąże ich jednak z geograficznym opisem nazwanych krain. Zasługą jego jednakże jest to, że nazwy te zebrał, w pismach swoich utrwalił i stworzył w ten sposób podstawę terminologii regionalnej Polski.

Dopiero w 36 lat po Polu, w r. 1887, **Wacław Nałkowski** daje „Obraz geograficzny Polski historycznej“¹⁾. Jest to pierwsza, nowoczesna synteza geograficzna rzeźby ziem polskich, wartość jej podważa tylko teza o przejściowości ziem polskich. Ponadto praca ta podaje ujęty w jednolity system podział i charakterystykę poszczególnych krain geograficznych, stosowany w ogólnych zarysach do dzisiaj. Oto on:

1. Kraina Karpacka i Podkarpacka.

2. Pas południowy wyżyn:

a) Wyżyna Szląska,

b) wyżyna Małopolska

jura krakowska albo grzbiet krakowsko - wieluński,
systemat gór kielecko - sandomierskich,

wyżyna Nidy.

c) Wyżyna Lubelska,

d) Wyżyna Podolska.

3. Pas środkowy Wielkich Dolin:

a) Polesie,

b) Podlasie,

c) Południowe Mazowsze,

d) Kujawy,

e) Wielkopolska.

4. Pas północny wyżyn:

a) Białoruś i Litwa,

b) Prusy (na prawo od Wisły) z północnym Mazowszem,

c) Pomorze (na lewo od Wisły).

Jako szczegół interesujący warto zwrócić uwagę, że Nałkowski nie wprowadził do swego podziału doskonałego terminu Pola „pojezierze“, używając dla tego obszaru określeń politycznych „Prusy“ i „Pomorze“, słowo zaś pojezierze wymienia tylko nawiasowo w cudzysłowie w tekście.

Do podziału regionalnego Polski ustalonego przez Nałkowskiego, późniejsze prace dorzuciły już niewiele. Nie wdając się w szczegóły, wymienić tu jednak należy dzieło pierwszego profesora geografii w Uniwersytecie Lwowskim — Antoniego Rehmana: „Ziemie dawnej Polski i sąsiednich krajów słowiańskich opisane pod względem fizyczno - geograficznym“, T. I, Karpaty (1895), T. II, Niżowa Polska (1904). Dzieło to, oparte o szczegółowy podział regionalny, aczkolwiek już przestarzałe, jest do dzisiaj najobszerniejszym opisem fizjograficznym ziem polskich, szczególnie jeśli chodzi o Karpaty.

Rok 1912 przynosi dwie epokowe rozprawy prof. E. Romera¹⁾, uwypuklające indywidualność geograficzną ziem polskich i przeciwstawiające się tezie Nałkowskiego o przejściowości. „Rzeźba ziem polskich“ jest pierwszą analizą ukształtowania powierzchni Polski, opartą o studia tak ważnego czynnika krajobrazowego, jakim jest wysokość względna.

W tym samym roku ogłasza Jerzy Smoleński swój „Krajobraz Polski“²⁾, stanowiący do dzisiaj wartościowy opis typów krajobrazowych ziem polskich z wyjaśnieniem genezy krajobrazu.

Po pierwszej wojnie światowej, po odzyskaniu niepodległości, stanęły przed geografiami polskimi zadania odrobienia zanie-

¹⁾ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, T. VIII, artykuł „Polska“, str. 601 — 651.

²⁾ Eugeniusz Romer: „Geograficzne położenie ziem polskich“, i „Rzeźba ziem polskich“, Encyklopedia Polska, wyd. przez Polską Akademię Umiejętności, T. I, Geografia fizyczna ziem polskich i charakterystyka fizyczna ludności, Kraków 1912.

³⁾ Jerzy Smoleński: „Krajobraz Polski“, Warszawa 1912.

dbań okresu niewoli zarówno w dziedzinie badań, jak i nauczania geografii kraju ojczystego. Dało to bodźca geografom do zajęcia się także sprawą słownictwa geograficznego. Poświęcono temu zagadnieniu w r. 1922 (w 35 lat po Nałkowskim) zjazd geograficzny w Krakowie, na którym ustalono także terminologię regionalną ziem polskich¹⁾. Na ogół, uchwalona terminologia była rozwinięciem terminologii Nałkowskiego, z uwzględnieniem późniejszych badań. Niemniej jednak, poza wyróżnieniem Niziny Wielkopolskiej i Mazowieckiej stwierdzono, że stan badań nad pasem Wielkich Dolin nie daje jeszcze podstaw do szczegółowego jego podziału.

(W latach następnych, do wojny, badania geograficzne w Polsce znacznie postąpiły naprzód. Przybyło sporo opracowań szczegółowych, zyskałszy niezrównaną syntezę krajobrazu Polski prof. E. Romera, opartą o głębokie, wszechstronne studium czynników geograficznych, kulturalnych i historycznych²⁾, wyszła piękna książka Stanisława Lencewicza — „Polska“, podająca ostatni stan wiedzy geograficznej o Polsce³⁾, ale też w wielu przypadkach nie uchroniliśmy się — szczególnie w podręcznikach szkolnych — od pewnych dowolności i niekonsekwencji w dziedzinie podziałów regionalnych Polski, zarówno fizjograficznych, jak w nierównie wyższym stopniu antropogeograficznych. Nierozstrzygnięto np. dotychczas kwestii, czy „Kujawy“, „Podlasie“ są wyodrębniane na podstawie cech fizycznych, czy antropogeograficznych, czy też są tylko pojęciem historycznym.

Nadto obecnie, po wojnie, na skutek przesunięcia terytorium państwa na zachód, powstała konieczność objęcia Ziemi

¹⁾ Polskie Słownictwo geograficzne, Cz. I. Ludomir Sawicki: Terminologia regionalna ziem polskich, Kraków, 1922.

²⁾ E. Romer: Krajobraz Polski, Encyklopedia „Świat i Życie“, T. IV, str. 101, artykuł „Polska“, Lwów — Warszawa, 1936.

³⁾ Stanisław Lencewicz: Polska, Wielka Geografia Powszechna, Trzaski, Everta, Michalskiego, T. VII, Warszawa, 1938.

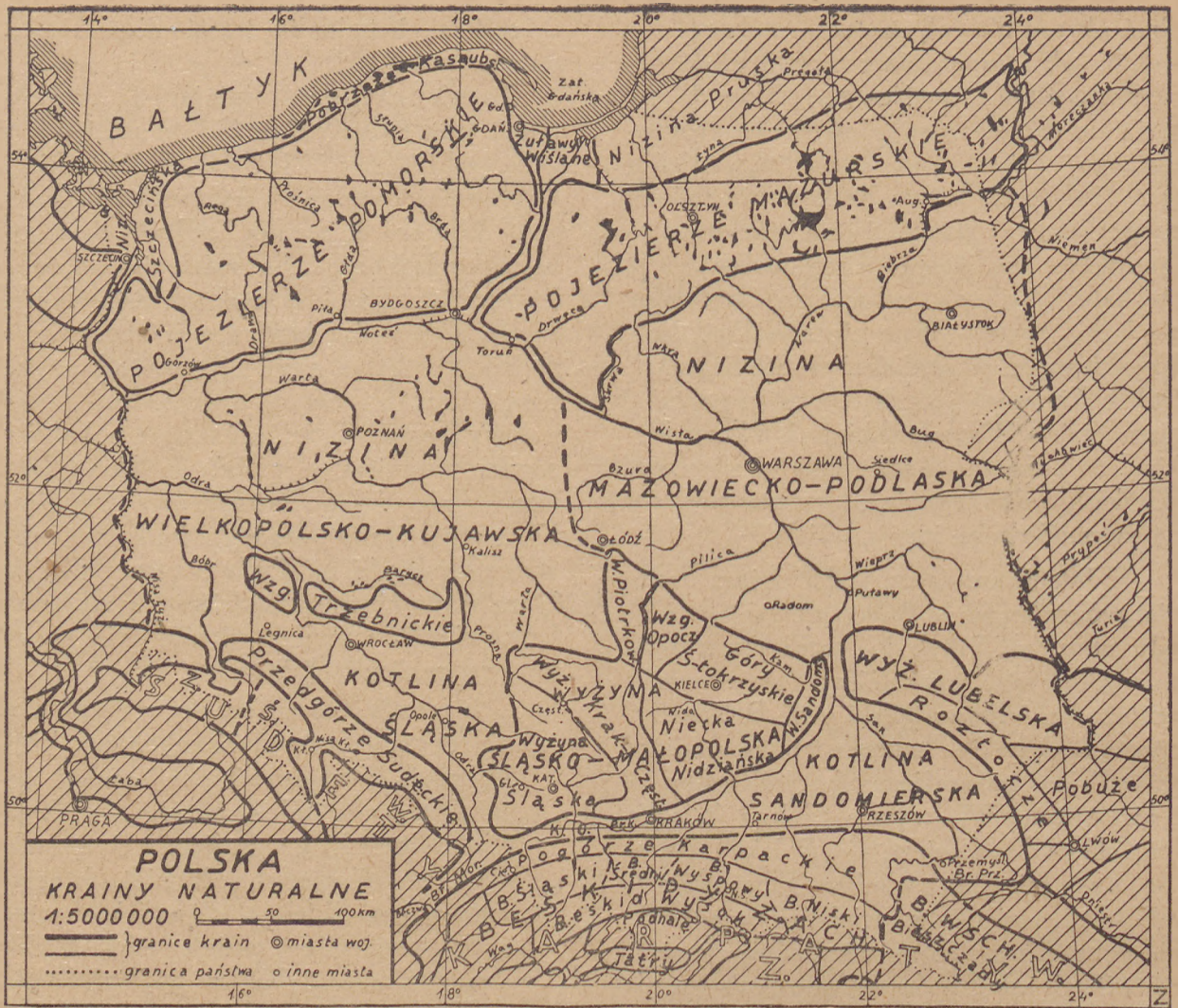
Odzyskanych jednolitą terminologią regionalną.

To też pożyteczną inicjatywę podjęto pod koniec roku 1946 (w 24 lata po zjeździe krakowskim, a w 59 lat po Nałkowskim) Polskie Towarzystwo Geograficzne przez swój Wydział do Spraw Naukowych, zwołując konferencję dla ustalenia podziału fizjograficznego i nazw poszczególnych krain. W wyniku konferencji uzgodniono podział Polski na sześć równoleżnikowych pasów krajobrazowych oraz podział szczegółowy Karpat, Sudetów i wyżyn południowych. Natomiast — podobnie jak 24 lata temu — nie zdołano na razie ustalić podziału szczegółowego pasa nizin i pasa pojezierzy nadbałtyckich. Wytlumaczenie dla takiego stanu rzeczy znajdziemy w uwagach Lencewicza na temat wyróżniania regionów geograficznych:¹⁾

...,decydujące znaczenie w rozróżnianiu regionów geograficznych ma konfiguracja i wzniesienie powierzchni ziemi. Dlatego to daleko łatwiej wyodrębnić jednostki geograficzne w górach, niżeli na równinach; łatwiej określać regiony wielkie, niżeli w ich obrębie szukać regionów mniejszych, niejako drugiego rzędu. To też podział Polski na Karpaty i Nizę nie podlega wątpliwości. Natomiast małe urozmaicenie Nizy utrudnia wyodrębnienie na nim drobniejszych regionów; różnice pomiędzy cechami geograficznymi są niekiedy trudno uchwytnie i wymagają szczegółowych studiów. Podział Polski na jednostki niższego rzędu nie jest jeszcze tak opracowany, żeby jednostki te mogły być zupełnie ustalone w utartych, już niezmiennych granicach; to też niekiedy do tej samej nazwy różni autorzy dotąd jeszcze przywiązują różne pojęcia. Dowolność obszarów traktowanych pod temi samymi nazwami pochodzi stąd, że różni autorzy stosują różne kryteria podziału, a regiony geograficzne prawie nie mają granic.

Granica jest linią demarkacyjną, na której zespół zjawisk geograficznych

¹⁾ St. Lencewicz: Polska, 1938, str. 197.



Ryc. 51. Krainy naturalne (fizjograficzne) Polski. Według uchwały Wydziału do Spraw Naukowych Polskiego Towarzystwa Geograficznego i według Małego Atlasu Polski, Tabl. 7, dr J. Kondracki: Regiony naturalne.

szybko się zmienia. Tymczasem cechy geograficzne poszczególnych regionów niżowych zmieniają się zwykle stopniowo, wytwarzając strefy przejściowe. Ustalony podział Polski na krainy naturalne (fizjograficzne) (patrz mapka ryc. 51) przedstawia się następująco:¹⁾

I. Karpaty:

- Karpaty Zachodnie:
- Tatry,
- Podhale,
- Beskidy Zachodnie:
- Beskid Śląski,

- Beskid Średni,
- Beskid Wyspowy,
- Beskid Wysoki,
- Beskid Niski,
- Pogórze Karpackie,

- Karpaty Wschodnie:
- Beskidy Wschodnie:
- Bieszczady.

II. Kotliny Podkarpackie:

- Brama Morawska,
- Kótłina Oświęcimska,
- Brama Krakowska,
- Kotlina Sandomierska,
- Brama Przemyska.

¹⁾ Według Okólnika Nr 2, Wydziału do Spraw Naukowych, Polskiego Towarzystwa Geograficznego.

III. Stare Góry i wyżyny:

Sudety:

Sudety Zachodnie:

Góry Izerskie,
Karkonosze,
Góry Kocabskie,
Góry Łonnickie,

Sudety Środkowe:

Góry Wałbrzyskie,
Góry Kamienne,
Góry Stołowe,
Góry Sowie,
Góry Byrdziańskie (po obu stronach
przełomu Nisy Kłodzkiej),

Góry Orlickie,

Góry Bystrzyckie.

Sudety Wschodnie:

Góry Śnieżne,
Góry Rychlebskie (Złotostockie),
Góry Opawskie,
(Jesioniki i Pradziad leżą całkowicie
poza granicami państwa).

Przedgórze Sudeckie.

Kotlina Śląska.

Wzgórza Trzebnickie.

Wyżyna Śląsko-Małopolska:

Wyżyna Śląska,
Wyżyna Krakowsko-Częstochowska,
Niecka Nidziańska,

Wyżyna Sandomierska,
Góry Świętokrzyskie,
Wzgórza Opoczyńskie,
Wyżyna Łódzka
(łącznie z Piotrkowską).

Wyżyna Lubelska.

Roztocze,

Pobuże.

IV. Niziny Środkowe:

Nizina Wielkopolsko-Kujawska.

Nizina Mazowiecko-Podlaska.

V. Pójezierza Nadbałtyckie:

Pójezierze Pomorskie.

Pójezierze Mazurskie.

VI. Niziny Nadmorskie:

Nizina Szczecińska,

Pobrzeże Kaszubskie,

Żuławy Wiślane,

Nizina Pruska.

Nowością w ustalonym podziale jest próba uporządkowania terminologii i zasięgów odnośnie Beskidów, następnie włączenie do pasa wyżyn Sudetów, jako starych gór, zarzucenie terminów „Jura krakowska”, „niż”, „wyż” oraz przemianowanie nizin podgórskich na „kotliny”.

F. Uhorczak,
Kraków

WIECZORNICA KRAJOZNAWCZA

Myliłby się ten, kto by sądził, że współczesne krajoznawstwo poza ruchem turystycznym - krajoznawczym, zwiedzaniem kraju, obozowaniem na łonie przyrody, poza poznawaniem własnego środowiska geograficznego i społecznego oraz innych regionów Rzeczypospolitej, opartym na własnych spostrzeżeniach i przeżyciach, nie uznaje poza tym innych metod pracy krajoznawczej. Społeczeństwo nasze na ogół w małym stopniu interesuje się zagadnieniami krajoznawczymi, mało zna i rozumie cele i zadania współczesnego ruchu krajoznawczego.

A przecież dążymy do tego, aby ten

ruch stał się dzisiaj powszechnym, aby objął szerokie masy całego naszego społeczeństwa.

Musimy zatem poświęcić trochę więcej czasu akcji o charakterze propagandowo-uświadamiającym na terenie działalności Oddziału P. T. K. W tym celu trzeba wykorzystywać między innymi w całej pełni organizowanie wieczornic krajoznawczych.

Przy odpowiednio urządzonej wieczornicy, możemy liczyć nie tylko na efekt propagandowy wśród miejscowego społeczeństwa dla naszej idei krajoznawczej, lecz również na pewien zysk finansowy, który zasili fundusz wycieczkowy.

Na program wieczornicy składać się mogą między innymi: prelekcja, deklamacje, inscenizacje oparte na motywach ludowych, chór, śpiew solowy, gra na instrumentach muzycznych, tańce narodowe i ludowe w odpowiednich strójach ludowych, ćwiczenia rytmiczne itp.

Wieczornice mogą być rozmaitego typu: a) o charakterze lokalnym, w których pragniemy podkreślić specjalne rysy miejscowego środowiska, b) wieczornice charakteryzujące poszczególne regiony Polski i c) wieczornice o charakterze ogólnym.

W tematach wieczornicy pierwotnego typu należy podkreślić szczególnie walory krajoznawcze miejscowego środowiska, zwyczaje i obyczaje ludności zamieszkującej okolice danej miejscowości.

Chodzi bowiem o to, aby szersza publiczność mogła na takiej wieczornicy poznać się z żywą treścią życia swojego miasta, jego ludu, względnie ludności najbliższej okolicy.

To będzie treść krajoznawcza zawsze aktualna i żywa, która nauczy głębiej i dokładniej rozumieć swoje własne środowisko społeczne, jego przejawy życia, pod względem etnograficznym, socjalnym, kulturalnym.

Wieczornica krajoznawcza, której celem będzie zaznajomienie z pewnym środowiskiem regionalnym np. góralskim, będzie w ten sposób opracowana, aby wszelkie możliwe charakterystyczne cechy tego środowiska geograficznego i społecznego znalazły w niej odzwierciedlenie i ujęcie tematowe.

Zatem gwara góralska znajdzie swe miejsce np. przy gawędzie, strój góralski

przy tańcu, momenty zwyczaju i obyczaju ludowego uwzględnione w odpowiedniej inscenizacji, przyczym odpowiednia dekoracja sceny przedstawi nam sprzęty i narzędzia ludowe, zapozna z charakterystycznym stylem góralskim itp. Wszystkie owe przejawy i cechy życia góralskiego, uwypuklone w takiej wieczornicy, naszkicują widzom dość wyraźnie, możliwie interesująco i barwnie środowisko góralskie.

Podobnie można opracowywać wieczornice krajoznawcze, których tematem będą z kolei np. Śląsk, Kujawy i inne regiony Polski.

Wieczornica o charakterze ogólnokrajoznawczym, względnie poświęcona specjalnie pewnemu zagadnieniu aktualnemu, może być urządzana z okazji święta narodowego, pewnej rocznicy itp.

Oddziały P.T.K. powinny też brać udział w organizowaniu imprez podobnych przez organizacje, np. wspólnie przygotowywać uroczystości „Święta Morza“, „Dnia Lasu“ itp., przyczym imprezom tego rodzaju organizacja nasza może nadać pewien charakter krajoznawczy.

Trzeba zatem dołożyć starań, aby urządzanie wieczornic krajoznawczych znalazło w planie naszej pracy i działalności krajoznawczej należne miejsce, a dadzą one niewątpliwie dalsze wyniki w pracy krajoznawczej w danej miejscowości, przyczyniając się do rozbudzania miłości do kraju rodzinnego i zrozumienia celów i zadań ruchu krajoznawczego.

*Tadeusz Prus-Wiśniowski,
Myślenice.*

W poprzednim numerze (1-2) znajdziesz artykuły:

Nowe drogi krajoznawstwa polskiego — *R. Fleszarowa.*

W obronie Pustyni Błędowskiej — *K. Sosnowski.*

O udział wsi w ruchu krajoznawczym —

T. Prus-Wiśniowski.

O miłośnikach Krakowa — *J. Dobrzycki.*

Białe miasteczko — *S. Pagaczewski.*

Polsko-niemieckie miasta graniczne — *J. Wąsowicz.*

Polska współczesna. 1. Granice, obszar, podział administracyjny — *A. Bogucha.*

Biskupin — *Z. A. Rajewski.*

Sprostowanie omyłek druku w numerze 1-2:

Ryc. 18. Rys. Jadwiga Pagaczewska. Na str. 26 długość granicy: zamiast 1290 km — 33,2% winno być: 1296 — 36,2%. Na str. 30, pod ryciną 25, zamiast gmachu ma być — grodu.

Zycie organizacyjne P.T.K.

Z życia Oddziałów P.T.K.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI P.T.K. W miesiącach zimowych praca Oddziału Krakowskiego P.T.K. skupiła się na dyżurach i na niedzielnych zebraniach członków z herbatką. Tego rodzaju zebrania odbyły się w miesiącu grudniu, styczniu i lutym, na których omawiano sprawy bieżące i program wycieczek na lato, a nadto wygłosili pogadanki Mgr Gawalewicz „Wrażenia z pobytu w Szwecji” i Dr Gotkiewicz „Wspomnienia z wycieczek”.

ODDZIAŁ P.T.K. W SZCZECINIE. Okręg i Oddział P.T.K. Krajoznawczego w Szczecinie przystąpił do zorganizowania biura turystycznego obejmując swoją działalnością teren Szczecina, Pojezierza Szczecińskiego oraz Wybrzeża Morskiego. Siedzibą biura będzie lokal Okręgu i Oddziału P.T.K. Krajoznawczego.

Uważając inicjatywę tę za niesłychanie cenną, a punkt Szczecina w ruchu wycieczkowym za jeden z najważniejszych, Zarząd Główny P.T.K. Krajoznawczego uchwalił poprzeć inicjatywę, udzielając Okręgowi P.T.K. Krajoznawczego w Szczecinie odpowiedniego zasiłku.

ODDZIAŁ TORUŃSKI P.T.K. W dniu 28 stycznia r.b. odbyło się w Toruniu walne zgromadzenie członków miejscowego Oddziału P.T.K. Zagaił zebranie prezes Oddziału p. Józef Błoński.

Ze sprawozdania Zarządu wynika, że Oddział uzyskał dawny lokal, część utraconego sprzętu, pozyskał 100 członków. Pod przewodnictwem p. Czarneckiego działa Klub Miłośników Fotografii. Zorganizowano wystawę fotograficzną: „Piękno Torunia”. Wystawa ta gościła również w Włocławku i Inowrocławiu. Działa

Okręgowa Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży pod przewodnictwem mgr. Cywińskiej. Komisja obejmuje w Toruniu 7 Kół z 270 uczestnikami, Bydgoszczy 3 Koła ze 150 uczestnikami. Koła odbyły wspólne zebranie, na którym dr Prüfferowa wygłosiła referat pt. „Współpraca Młodzieży Krajoznawczej z Muzeum Ludoznawczym Ziemi Pomorskiej”.

W dniu 7 lutego wykładem prof. Mariana Sydowa pt. „Toruń średniowieczny” rozpoczęto kurs dla przewodników po Toruniu.

ODDZIAŁ P.T.K. W SOBÓTCE. Zarząd Oddziału P.T.K. w Sobótce (woj. wrocławskie) ukonstytuował się w sposób następujący: Rzeszowski — prezes, Kaczmarek — v. prezes, ks. Wójtowicz — sekretarz, Smakówna — zast. sekretarza, dr Mandel — skarbnik.

Zarząd Oddziału przygotowuje przewodnik po górach Sobótki wraz z planem okolicy. Zamierza przejąć jedno ze schronisk poniemieckich pod własną administracją. Zamierza również uruchomić na miejscu muzeum regionalne.

ODDZIAŁ P.T.K. W KOŁOBRZEGU. Zarząd nowo utworzonego Oddziału ukonstytuował się w sposób następujący: Jan Frankowski — prezes, Jerzy Trybalski — sekretarz, Zbigniew Bogacki — skarbnik, członkowie Zarządu: Wajciewicz, Jerzy Klimaszewski. Komisję Rewizyjną stanowią: Stanisław Król, Czesław Białysz, Franciszek Kożuchowski.

Zarząd ustalił następujący plan działalności na najbliższy okres: uruchomienie domu wycieczkowego w Kołobrzegu wydanie przewodnika po Kołobrzegu i okolicach, zajęcie się sprawą Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, rewindykacja mienia b. muzeum regionalnego w Kołobrzegu.

Kronika Krajoznawcza

WYSTAWA FOTOGRAFIKI ZIEM ODZYSKANYCH. Zarząd Główny P.T.K. organizuje wystawę objazdową pt. „Piękno Ziem Odzyskanych w fotografii”. Wystawa ta obejmuje około 400 zdjęć krajoobrazu zabytków historycznych oraz gospodarki Ziem Odzyskanych. Trzon wystawy stanowią zdjęcia prof. Bulhaka, Tadeusza Folkowskiego, Mamurowicza, wykonane podczas specjalnych wypraw poznawczych, przeprowadzonych w 1946 r. z inicjatywy P.T.K. przy poparciu Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Po za tym wystawa obejmie zdjęcia i innych autorów m. in p. Mańkowskiego z Kłodzka.

Wystawa w Warszawie zostanie otwarta w maju b.r. i następnie objedzie teren Polski, zatrzymując się w 24 miastach. Poparcie materialne otrzymano od kilku Ministerstw i instytucji a kierownictwo objął inż. arch. Kanclerz Feliks.

Zbiór fotografii, troskliwie dobranych i uzupełnionych odpowiednimi dekoracjami, stanie się niewątpliwie przedmiotem zainteresowania wszystkich warstw społeczeństwa a przede wszystkim młodzieży i miłośników krajoznawstwa.

ARCHIWUM FOTOGRAFICZNE P. T. K.
W związku z notatką w naszym poprzednim numerze

(nr. 1 — 2 str. 36) o ekspedycji fotograficznej na Ziemię Odzyskane uzupełniamy ją wzmianką o archiwum fotograficznym P. T. K., którego zaczątkiem były zbiory tej ekspedycji. Materiał ten obejmujący, woj. Mazurskie, Gdańskie, Szczecińskie, Ziemię Lubuską, Dolny Śląsk jeszcze jest dość jednostronny i posiada poważne braki, które trzeba będzie uzupełniać drogą zetknięcia się z miejscowymi fotografami. W niektórych terenach fotografowie zdjęli przeważnie ruiny a więc przedmioty z punktu widzenia archiwum fotograficznego Krajoznawczego dość obojętne

Zbiór ten liczy ok. 1000 negatywów. Poza nim zgromadono już pewien materiał z terenów Polski przedwojennej, o wartości dokumentarnej. Zbiory fotograficzne P. T. K. winny w przyszłości doprowadzić do własnej pracowni zaspakajając w ten sposób potrzeby czasopism, wydawnictw, szkół i instytucyj. Prace nad skatalogowaniem tego materiału są w toku.

Archiwum Fotograficzne P. T. K. nie ma nic wspólnego z „Polskim Archiwum Krajoznawczym” o którym „Życie Warszawy” podało notatkę w numerze 76 z rb., a które jest interesem prywatnej przedsiębiorczości o celach handlowych.

ZAMEK W CZERSKU POD OPIEKĄ P. T. K.
Rada Narodowa w Czersku postanowiła przekazać

zamek Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu. Poniżej zamieszczamy wyciąg z protokołu zebrania Gminnej Rady Narodowej w Czersku, nadesłany Zarządowi Głównemu P. T. Krajoznawczego przez Zarząd Gminny w Górze Kalwarii.

W y c i ą g.

z protokołu nr. 7/47 zebrania Gminnej Rady Narodowej gminy Czersk z dnia 30 października 1946 roku.

8. Przekazanie zamku w Czersku Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu. Uchwała nr. 58.

Ob. Grzewacz objaśnił zebranych, że w dniu 24 września rb. z ramienia Zarządu Gminy był na zjeździe turystycznym w Warszawie, gdzie omawiono sprawę zamku w Czersku. Ze względu na to, że zamek ten należało by ogrodzić i zniwelować, co wymaga większego wydatku, natomiast gmina ze względu na zniszczenia wojenne znajdujące się w ciężkiej sytuacji finansowej i nie jest w możności wydatkować potrzebnych sum na ten cel, przeto stawia wniosek, by zamek w Czersku przekazać Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu w Warszawie.

W wyniku dyskusji: Gminna Rada Narodowa postanowiła zwrócić się do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie z prośbą o przyjęcie zamku w Czersku w opiekę motywując jak wyżej."

Kronika Turystyczna

Sprawy organizacyjne

Zjazd poświęcony sprawom turystyki górskiej w Zakopanem 28.II — 2.III.1947.

Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji zorganizował pod koniec lutego Zjazd w Zakopanem, poświęcony rozpatrzeniu problemów turystyki górskiej oraz omysleniu wytycznych na najbliższą przyszłość.

Obrady zgromadziły elitę działaczy turystycznych z całej Polski z zasłużonym nestorem turystyki polskiej i autorem szeregu świetnych przewodników turystycznych dr. M. Orłowiczem na czele. Między innymi przybyli wiceminister Czajkowski i dyrektor Quirini z Ministerstwa Ziem Odzyskanych, prezydium P.Z.N., P.T.T. i P.T.K. w osobach dr Bonieckiego, dr Macudzińskiego, inż. Gołogórskiego, dyr. Wojsznisa, dyr. Małachowskiego, dyr. Bukowieckiego, red. dr Uhorczaka, red. Lenartowicza, dr T. Zwolińskiego, mgr. Wróbla i mgr. Betkego, szefa Wojskowego Instytutu Geograficznego pułk. Naumienko, oraz dyrektorów uzdrowisk górskich i przedstawicieli Powiatowych Rad Narodowych. Wydział Turystyki reprezentowali: naczelnik dr Z Lorenc, dr M. Orłowicz, red. St. Stankiewicz i mgr. T. Dohnalik.

Obrady zagał naczelnik Wydziału Turystyki dr Lorenc, powołując do prezydium dr Orłowicza, dr Uhorczaka, dr Bonieckiego, p. Zwolińskiego, mgr. Konferowicza, burmistrza Jankowskiego, na sekretarza mgr. T. Dohnalika i witając przybyłych, w szczególności delegację Ministerstwa Ziem Odzyskanych oraz

przedstawicieli organizacji turystycznych, społecznych i sportowych.

Przemówienia powitalne dr Bonieckiego, burmistrza, Jankowskiego i red. Lenartowicza poprzedziły właściwe obrady, a wywody dyr. departamentu Ministerstwa Ziem Odzyskanych Quirinio, że delegaci tego Ministerstwa pilnie śledzić będą obrady i wyniki Zjazdu i starać się będą zrealizować je w miarę posiadanych środków, zostały przyjęte hucznymi oklaskami.

Jako pierwszy przemawiał dr M. Orłowicz, opisując obecnym wrażenia z czterotygodniowej wycieczki w Sudety i Karkonosze od Głucholazów po Zgorzelec i zapewniając obecnych, że tereny góryste Sudetów, jako wymarzone do uprawiania sportu narciarskiego w ziemie i wycieczek grupowych w lecie, staną w przyszłości magnesem turystyki krajowej, przyciągającym ludność całej Polski. Masowy ruch turystyczny ze wszystkich krańców naszego kraju na tereny dolnośląskie zapewni miejscowej ludności stałą i pewną egzystencję.

Dwaj wybitni działacze Rady Ochrony Przyrody dyr. Julian Zborowski i dr Stefan Jarosz omówili „Ochronę przyrody krajobrazu i swojszczyzny w górach i stosunek do turystyki czynnej i biernej”, kładąc szczególny nacisk na konieczność ochrony zabytków przyrody w górach, oraz oponując przeciw naruszaniu spokoju gór przez organizowanie wycieczek samochodowych, jak to miało miejsce pod koniec 1946 roku.

Red. St. Stankiewicz z Wydziału Turystyki Min. Komunikacji omówił „komunikację kolejową z uzdro-

wiskami górskimi w sezonie letnim 1947 roku", zaznaczając, że stworzenie szeregu dogodnych połączeń z głębi kraju do uzdrowisk dolnośląskich w rejonie Jeleniej Góry, Wałbrzycha i Kłodzka zapewni dogodny dojazd turystów w te rejony, a projekt Wydziału Turystyki wydania jeszcze w tym roku szeregu broszur turystycznych o miastach Dolnego Śląska ułatwi w wysokim stopniu podróżowanie.

Dyrektor biura P.T.T. Małachowski uzupełniając referat komunikacyjny przedmówcy, poruszył szereg zagadnień „górskiej turystyki letniej i zimowej” — jak konieczność odnowienia znakowania szlaków górskich, ratownictwo górskie, turystykę masową w górach, ograniczenie poruszania się w strefie granicznej, nowe mapy i przewodniki dotyczące terenów górskich, problem zniżek kolejowych, oraz konieczność stabilizacji nazw na Dolnym Śląsku.

Dłuższy, bardzo interesujący referat o losie schronisk poniemieckich i o konieczności ich odbudowy i przydzielenia organizacjom turystycznym wygłosił dyrektor Orbisu mgr. M. Sobański, zapewniając obecnych że Orbis nie myśli o zyskach, ale kieruje się jedynie myślą uratowania tych budynków dla ruchu turystycznego i uchronienia przed zburzeniem czy też „rozsąbrowaniem”. Ludność terenów górskich na Dolnym Śląsku może mieć zapewniony byt jedynie w związku z masowym ruchem turystycznym i dlatego zarówno władze państwowe jak organizacje społeczne winny kierować na te tereny wycieczki grupowe, czy też masowe, dla dostarczenia źródeł dochodu miejscowej ludności.

Wielkie zainteresowanie wzbudziły wywody szefa Wojskowego Instytutu Geograficznego pulk. Naumienki o wykonanych i projektowanych mapach, między innymi o będącej na ukończeniu mapie Polski w skali 1 : 500.000, która obejmie całą Polskę na dwunastu arkuszach. W toku dyskusji dowiedzieli się obecni, że Wydział Turystyki Min. Komunikacji zamierza oddać do druku perspektywiczne mapy: „Panorama Sudetów od północy” i „Tatry w śniegu”, opracowanych przez mgr. Z. Korosadowicza, następnie zamierza powierzyć temuż kartografowi opracowanie mapy tego typu dla Pojezierza Mazurskiego, znany zaś kartograf p. T. Zwoliński z Zakopanego przygotowuje nowe wydanie mapy Tatr oraz wykańcza wspaniałą mapę perspektywiczną Tatr w szacie letniej.

Przedstawiciel Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego inż. Zacharzewski wzbudził zainteresowanie przedstawieniem projektu szosy górskiej, będącej przedłużeniem ku zachodowi projektowanej przed wojną „drogi karpackiej”. Szosa ta o długości około 1000 km, mająca połączyć Cisnę w Bieszczadach ze Zgorzelcem nad Nisą Łużycką biegła by przez Rymanów — Krynicy — Zegiestów — Czorsztyn — Gubałówkę — Witów — Piekielnik — Zawoję — Jeleśnię — Żywiec — Zwardoń — Wisłę — Cieszyn — Raciborz — Głubczyce — Prudnik — Paczków — Łądek — Międzygórze — Bystrycę — Puszczyków — Nową Rudę — Wałbrzych — Solice — Cieplice Zdrój i dalej do Zgorzelca. Wykonanie tego wielkiego dzieła obliczone

zostało — niestety! na ... 30 lat. Do wykonania pozostają głównie odcinki karpackie, gdyż na Śląsku 90% długości projektowanej „drogi górskiej” już istnieje.

Rozwój uzdrowisk dolnośląskich omówił inspektor Państwowego Zarządu Uzdrowisk Dolnośląskich Ignacy Potocki, poruszając również problem domów wypoczynkowych Funduszu Wczasów i ich stosunku do turystyki, stosunku — jak dotychczas — negatywnego, który winien być w najbliższym czasie zrewidowany. Fundusz Wczasów zajmuje coraz to nowe pensjonaty, czy też domy wypoczynkowe, nie uznaje jednak letników niezrzeszonych. Wytwarza się często paradoksalna sytuacja: domy zdrojowe stoją puste, lub są zajęte przez zdrowych wczasowiczów, podczas gdy ludzie potrzebujący leczenia, nie mają gdzie pomieścić się.

Mówca zgłosił cztery postulaty zasadnicze: o dokonanie właściwego podziału nieruchomości poniemieckich, o wysyłanie letników do stacji klimatycznych, a kuracjuszy do uzdrowisk a nie odwrotnie, jak to czyni Fundusz Wczasów, o dopuszczenie w miarę wolnych miejsc do domów wypoczynkowych Funduszu Wczasów kuracjuszy i letników niezrzeszonych oraz o nieuchylanie się instytucji i organizacji od opłat na rzecz organów uzdrowiskowych.

Dyrektor Kolei Linowych inż. Schneigert omówił znaczenie kolejek górskich dla turystyki. Naczelnik Wydziału przemysłu gospodniego i hotelarskiego w Min. Aprowizacji Wojnicz — Sianożęcki przedstawił obecny stan hoteli i restauracji na Ziemiach Odzyskanych podkreślając, że władze starają się przekazywać te gałęzie handlu fachowcom, aby postawić je na odpowiednim poziomie i zadowolić podróżujących. Obecnie przeprowadzana jest weryfikacja uprawnień i z chwilą jej zakończenia spodziewać się należy ustania zażaleń na hotelarzy i restauratorów.

Dr F. Uhorczak (P.T.K.) stwierdził na podstawie przebiegu obrad, że brakowało na Zjeździe referatu omawiającego moment krajoznawczy w turystyce. Liczni mówcy ciągle poruszali sprawy krajoznawcze ale na wielu przykładach można było stwierdzić, że nagminnie panuje pomieszanie pojęć: turystyka i krajoznawstwo, w rezultacie, wszystkie założenia ideologiczne i właściwości krajoznawstwa przypisywano turystyce. W konkluzji stwierdził, że zamiast sztucznego rozdzielania obszarów działania między P.T.T. i P.T.K., na dobre wyszła by turystyce współpraca tych dwu Towarzystw nawet na terenie górskim.

Wywołało to postulat red. St. Lenartowicza o spieszenie fuzji P.T.T. i P.T.K.

Po uchwaleniu ponad stu wniosków, które podajemy w całości na innym miejscu, Zjazd na wniosek dr F. Uhorczaka zgotował serdeczną owację d-rowsi Mieczysławowi Orłowiczowi, jako seniorowi polskiego ruchu turystycznego, działającemu już przeszło 40 lat na tym polu.

Przewodniczący, dr Lorenc zamknął Zjazd, dziękując uczestnikom za żywy udział w obradach, dyrektorowi zaś Schneigertowi za doskonale zorganizowanie Zjazdu na terenie Zakopanego.

Stefan Stankiewicz, Warszawa.

Wnioski Zjazdu Turystyki w Zakopanem.

I. ORGANIZACJA WŁADZ.

1. Zjazd popiera postulaty IV Kongresu Turystycznego odnośnie przyspieszenia utworzenia Polskiego Urzędu Turystycznego, Państwowej Rady Turystycznej i Międzyministerialnej Komisji Turystycznej celem usprawnienia działalności władz państwowych w dziedzinie turystyki.

(Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych).

2. Zjazd uważa za niezbędne dla usprawnienia działalności Wydziału Turystyki Min. Komunikacji, jeszcze przed utworzeniem Polskiego Urzędu Turystycznego, zapewnienie mu większej niż dotychczas autonomii przez wyłączenie go z Dep. Ogólnego i podanie go bezpośrednio Ministrowi Komunikacji.

(Dr F. Uhorczał).

3. Zjazd konstatuje z ubolewaniem, że kredyty budżetowe na cele popierania turystyki są absolutnie niedostateczne i dlatego zwraca się zarówno do Min. Skarbu jak i do Centralnego Urzędu Planowania z prośbą, aby w przyszłym roku kredyty te zostały powiększone w taki sposób, by można było przeprowadzić chociaż w minimalnym stopniu niezbędne dla rozwoju turystyki inwestycje, wydawnictwa, badania naukowe, fotografie osobliwości turystycznych i propagandę.

(Dr F. Uhorczał).

4. Zjazd uważa za pożądane, aby Min. Ziemi Odzyskanych ze względu na ważność turystyki w tych ziemiach reaktywowało referat turystyki

(Dr M. Orłowicz).

5. Zjazd uprasza Urzędy Wojewódzkie w Krakowie, Katowicach, Wrocławiu i Rzeszowie o zwołanie w najbliższym czasie stosownie do zarządzenia Min. Komunikacji z 13 sierpnia 46 r. Wojewódzkich Komisji Turystycznych i zaproszenie do nich reprezentantów działających na terenie wojewódzkich organizacji turystycznych. Organizacje te wzywa Zjazd jednocześnie o intensywną współpracę z Wojewódzkimi Komisjami Turystycznymi.

(Dr M. Orłowicz).

6. Zjazd uważa za celowe, aby podobnie jak to ma miejsce w Wydziale Powiatowym w Nowym Sączu, utworzono przy Wydziałach Powiatowych we wszystkich powiatach górskich, mających większy ruch turystyczny lub letniskowy, Powiatowe Referaty Turystyczno - Letniskowe. Jako powiaty, gdzie tego rodzaju referaty powinny istnieć, uważa Zjazd w Karpatach pow. nowotarski, myślenicki, żywiecki, cieszyński i bielski ewent. także wadowicki, zaś w Sudetach pow. kłodzki, bystrzycki, wałbrzyski, kamienio-górski, jeleniogórski, ewent. także lwówecki i świdnicki.

(Dr M. Orłowicz).

II. STOWARZYSZENIA I ZWIĄZKI TURYSTYCZNE.

7. Ze względu na potrzebę większego skoordynowania działalności turystycznej i gospodarki turystycznej na ziemiach polskich, ze względu na pokrewny zakres działania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które jedno czynne jest w górach drugie zaś przeważnie

w terenach nizinnych, ze względu na to, że obecnie na Ziemiach Odzyskanych będzie rzeczą nader trudną dalsze terenowe rozgraniczenie ich działalności, dalej ze względu na wzmoczenie siły i aktywności obu tych zasłużonych organizacji turystycznych, Zjazd uważa za pożądane przyspieszenie projektowanej oddawna fuzji obu tych Towarzystw.

Do tak powstałej organizacji turystycznej mogłyby potem przyłączać się stopniowo po uzgodnieniu swych celów i środków działania także inne polskie stowarzyszenia turystyczne i sportowe w dążeniu do unifikacji prac i sił poświęconych wspólnym lub podobnym celom. (T. Zwoliński i St. Łękartowicz).

8. Jest pożądane, aby na terenie Karpat reaktywowały swoją działalność wszystkie przedwojenne oddziały i kółka P. T. Tatrzańskiego, które powinny przeprowadzić między sobą podział terytorialny Karpat, tak, aby każde pasmo Beskidów względnie każda część Tatr miała swego gospodarza w dziedzinie turystyki. To samo dotyczy również Sudetów, na terenie których działa zbyt mało oddziałów P. T. T. Potrzeba utworzenia silnego oddziału P. T. T. we Wrocławiu, oraz również energicznych jak Oddział P.T.T. w Jeleniej Górze oddziałów względnie w większych miejscowościach położonych w Sudetach, przede wszystkim w Wałbrzychu, Kłodzku, Lignicy, Świdnicy, Bystrzycy, Kamiennej Górze, Lwówku jako miastach powiatowych terenu sudeckiego. Ze względu na trudności finansowe mogą one gospodarce turystyczną prowadzić przy pomocy spółdzielni turystycznych. Po zaistnieniu 3 oddziałów należy zainicjować stworzenie Sudeckiej Komisji Międzyoddziałowej.

(Dr. M. Orłowicz)

9. Zjazd uważa za pożądane, aby teren Sudetów możliwie szybko pokrył się siecią oddziałów i kół P. T. Krajoznawczego. Uwzględniając przytem ideę fuzji obydwóch stowarzyszeń należy wyrazić życzenie, aby zbliżenie to zostało zapoczątkowane przez ścisłą współpracę oddziałów miejscowych P. T. T. i P. T. K. o ile działają one w jednej i tej samej miejscowości względnie okolicy.

(Dr M. Orłowicz).

10. Ponieważ do Polskiego Związku Narciarskiego należy zbyt mało klubów narciarskich z terenu Sudetów, Zjazd uważa za pożądane zwiększenie ilości klubów narciarskich, stworzenie brakującego Sudeckiego Okręgu Narciarskiego, oraz ścisłą współpracę w dziedzinie turystyki zimowej z P. T. Tatrzańskim przez stworzenie stałej Komisji Porozumiewawczej.

(Dr M. Orłowicz).

11. Uważając za pożądane tworzenie miejscowych względnie powiatowych a nawet wojewódzkich Związków Popierania Turystyki, których brak daje się odczuwać na terenie Sudetów, Zjazd stwierdza, że Związki te będą celowe tylko o tyle, o ile znajdą dostateczne dotacje u miejscowych samorządów lub też przemysłu turystycznego. Nie powinny one jednak prowadzić własnych przedsięwzięć, ale popierać już istniejące. Utworzenie ich centrali o typie zreformowanej Ligi Popierania Turystyki stanie się zagadnieniem przyszłości.

(Dr M. Orłowicz).

12. Byłoby pożądane ponownie na terenie Karpat i Sudetów powołać do życia przedwojenne *związki letniskowe w gminach*, gdzie rozwija się żywszy ruch letniskowy, które tworzyły by związki powiatowe, względnie wojewódzkie w Krakowie, Wrocławiu, Katowicach i Rzeszowie. Załatwiałyby one propagandę w danej miejscowości jako letniska i dbałyby o ułatwienia i udogodnienia dla letników. (Dr M. Orłowicz).

13. Zjazd uważa za wskazane, by we wszystkich schroniskach istniejących w pewnym regionie turystycznym, jak Tatry, Karkonosze itp. bez względu na to, do jakiej organizacji turystycznej schroniska te przynależą, obowiązywały uzgodnione wspólnie zasady gospodarki i podobne w zarysach ogólnych regulaminy schroniskowe. Byłoby też wskazaniem utworzenie *regionalnych komisji turystycznych* w ośrodkach każdego regionu, jak w Tatrach, Karkonoszach i innych, któreby jednocząc wszystkie organizacje, gospodarujące w danym terenie miały wpływ na gospodarkę schronisk, rozpatrywały skargi i zażalenia turystów, wydawały ogólne dyrektywy itp. (T. Zwoliński).

14. Towarzystwa turystyczne pozbawione zniżek kolejowych i uprawnień wynikających z konwencji turystycznej straciły możliwość pozyskiwania dziesiątków tysięcy członków, jakich posiadały przed wojną i nie mają przez to dostatecznej własnej podstawy finansowej dla rozwijania działalności, do jakiej zostały powołane na podstawie statutu i jakiej od nich żąda IV Kongres Turystyczny i Zjazd obecny. O ile miałyby jej podolać przy dotychczasowym systemie odmawiania jakichkolwiek przywilejów, ułatwiających akwizycję członków, byłoby niezbędnym, aby otrzymywały one o wiele *wydatniejsze dotacje państwowe* niż obecnie. (Dr F. Uhrzcak).

15. Zjazd uznaje, że *instytucje samorządu gospodarczego* powołane są do udziału w organizacji ruchu turystycznego. (Dr. J. Braun).

16. Zjazd wita z uznaniem utworzenie *Związków Hotelarzy i Przemysłu Gospodniego*, jako Zrzeszenia Zawodowego i zbiorowej reprezentacji ich interesów i uważa za pożądane, aby władze opiekujące się turystyką i stowarzyszenia turystyczne utrzymywały stały kontakt zarówno z tymi związkami jak i z Wydziałami Apropowizacji i Handlu przy Urzędach Wojewódzkich jak i Referatami Apropowizacji i Handlu przy starostwach, w których kompetencję wchodzi opieka i kontrola hoteli i przemysłu gospodniego.

(Nacz. R. Sianożęcki).

III. PLANOWANIE.

17. Zjazd zwraca się do Centralnego Urzędu Planowania o utworzenie przy C. U. P.-ie *stałej Komisji Turystycznej* z zadaniem opracowania wytycznych do polskiego planu turystycznego i koordynacji całości prac związanych z turystyką. (J. Wojnisz

oraz Zw. Robotniczych Stow. Sportowych)

18. Celem zapewnienia racjonalnego rozwoju gospodarczego, kulturalnego i społecznego Ziemi Górskich, stanowiących główne tereny turystyki w Pol-

sce, Zjazd uznaje konieczność *uzgadniania wszelkich zamierzeń inwestycyjnych*, wpływających na zmianę krajobrazu z władzami planowania przestrzennego i Państwową Radą Ochrony Przyrody.

(Dyr. I. Tłoczek, Dr J. Nowak).

19. Zjazd uznaje za celowe, aby na następnym Zjeździe omówiono ogólny *plan zagospodarowania turystycznego Karpat i Sudetów* na podstawie projektu przygotowanego przez P.T.T. i P.Z.N. w porozumieniu z Wydziałem Turystyki Min. Kom. i innymi zainteresowanymi władzami i organizacjami. (Dr M. Orłowicz).

20. Zjazd uważa za specjalnie ważne, aby Polskie Tow. Tatrzańskie stworzyło jak najprędzej *plan prac turystycznych na terenie Tatr i Podhala* z udziałem Polskiego Związku Narciarskiego, Nadleśnictwa Zakopane, Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Delegatury Zakopiańskiej, Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego i gminy Zakopane. Plan powinien obejmować okres trzyletni, wysuwając na pierwszy plan inwestycje aktualne już w roku 1947.

(Dr W. Paryski).

IV. GOSPODARKA TURYSTYCZNA W TERENIE.

21. Zjazd uważa za właściwe, aby P. B. P. „Orbis” w powierzonym zakresie organizacji *gospodarki schroniskami* i obiektami turystycznymi na Ziemiach Odzyskanych kierował się następującymi zasadami, przydzielając:

- a) organizacjom turystyki górskiej i narciarstwu, obiekty w górach.
- b) organizacjom turystyki krajoznawczej, nizinnej — obiekty na podgórzu i równinach;
- c) organizacjom turystyki i sportu wodnego — obiekty nad wodami.

Organizacjom gospodarki turystycznej zrzeszającym przedstawicieli przemysłów turystycznych (przedsiębiorstwa turystyczno - komunikacyjne, spółdzielnie turystyczne, samorząd terytorialny, przemysł gospodnio - hotelarski, związki popierania turystyki itd.) należy przydzielić obiekty, znajdujące się w osiedlach jak hotele, lub na szlakach turystycznych gospody i stacje turystyczne, wytwórnie przyborów i sprzętu turystycznego itp.

Powyższe zasady nie wykluczają możliwości przydziału obiektów przeznaczonych dla turystyki czynnej organizacjom gospodarki turystycznej i odwrotnie, o ile w danym terenie ilość obiektów na to pozwoli i w przypadku, kiedy poszczególne organizacje jednej i drugiej grupy wyrażą na to obopólną zgodę.

(W związku z tym Zjazd uważa za konieczne jaknajszerszą współpracę wszystkich zainteresowanych organizacji i czynników urzędowych z P. B. P. „Orbis” w tej dziedzinie. (Fr. Żaluski).

22. Zjazd uznaje konieczność odbudowy zniszczonych wojennych w dziale *schronisk turystycznych* i wzywa władze opiekujące się turystyką, a więc Min. Komunikacji, oraz jako właściwy resort Min. Odbudowy do udzielenia kredytów organizacjom turystycznym na odbudowę, remont i uruchomienie całkowicie zniszczo-

nych, lub zdewastowanych budynków schroniskowych w Tatrach i Beskidach. Jeśli chodzi o odbudowę to Zjazd uważa następującą kolejność potrzeb:

- a) Dolina Chochołowska, Dolina Pięciu Stawów oraz Turbacz;
- b) Hala Smytnia (w miejsce Pysznej), Babia Góra (szczytowa) i Jaworzyna Krynicka;
- c) Prehyba, Lubań, Polica, Stare Wierchy.

(B. Małachowski).

23. Zjazd uznaje konieczność budowy w Zakopanem Domu Turystycznego i wzywa władze do jaknajszerszego poparcia w tym kierunku planów Pol. Tow. Tatrzańskiego.

(B. Małachowski).

24. Zjazd uznaje konieczność zaradzenia brakowi w Zakopanem reprezentacyjnego hotelu, stojącego na wysokim poziomie. Zjazd uważa również za konieczne zaradzenie brakowi odpowiednich hoteli w miejscowościach większych u stóp Beskidów, jak Nowy Sącz, Nowy Targ, Żywiec itd.

(B. Małachowski).

25. Zjazd stwierdzając wzrost masowego ruchu turystycznego do Jeziora Rożnowskiego zwraca się do Min. Komunikacji o poparcie inicjatywy Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu, idącej w kierunku zbudowania nad Jeziorem Rożnowskim schroniska Turystycznego.

(Dyr. K. Dagnan).

26. W sprawie budowy prywatnych schronisk lub powstawania ich w istniejących budynkach, lecz bez zezwolenia kompetentnych czynników, Zjazd zaleca regionalnym Urzędem Planowania Przestrzennego, by przestrzegały obowiązujących przepisów i zwraca się do władz budowlanych z prośbą o natychmiastową, nie jak to dotychczas się działo, spóźnioną interwencję.

(T. Zwoliński).

27. Zjazd uważa za konieczne poparcie finansowe i administracyjne przez władze odnowienia przez organizacje turystyczne sieci znakowanych szlaków turystycznych w Beskidach i Tatrach i zaprowadzenie sieci znakowanych szlaków turystycznych w Sudetach, w/g systemu przyjętego przez P.T.K. Równocześnie wzywa się P. T. T. o wystąpienie do Min. Przemysłu o przydział odpowiedniej ilości prawdziwego pokostu i farb, szczególnie prawdziwego cynobru, ze względu na nietrwałość farb, znajdujących się w wolnym handlu.

(B. Małachowski, T. Zwoliński).

28. Zjazd uważa za konieczne poparcie przez władze budowy szlaków narciarskich zjazdowych przez Polski Związek Narciarski dla masowego ruchu narciarskiego z ważniejszych szczytów Sudetów i Beskidów. Takie szlaki prowadzące ze szczytów, na które wiodą kolejki i wyciągi powinny być budowane i utrzymywane przez Zarządy odnośnych kolejek.

(B. Małachowski).

V. KOMUNIKACJA.

A. Drogi.

29. Zjazd przyjął z uznaniem do wiadomości przedstawiony przez Główny Urząd Planowania projekt stworzenia głównej szosy karpacko - sudeckiej przez budowę nowych odcinków dróg na terenie Kar-

pat i włączenie do niej już istniejących szos górskich na terenie Sudetów. Zjazd uważa realizację tego projektu za zagadnienie podstawowe dla rozwoju ruchu turystycznego, uzdrowiskowego i letniskowego w górach polskich.

Równocześnie Zjazd zwraca się do Min. Komunikacji z prośbą o jaknajrychlejszą realizację budowy poszczególnych odcinków tej drogi w Karpatach, z tym, że na terenie Sudetów, gdzie już istnieją jej odcinki, niezbędną jest należyta konserwacja a na niektórych odcinkach ulepszenie nawierzchni.

(Inż. Z. Wzorek, Dr. M. Orłowicz).

30. Jako najpilniejsze odcinki tej szosy na terenie Karpat uznaje Zjazd zarówno ze względów turystycznych, letniskowych jak i politycznych odcinki:

- a) orawski — z Zakopanego przez Orawę i przełęcz Krowiarki do Zawoju,
- b) spiski — z Zakopanego przez Bukowinę, Spisz do Niedzicy i Czorsztyna,
- c) odcinek z Rymanowa Zdröju i do Iwonicza Zdroju.

(Dr. M. Orłowicz, Dyr. W. Zemlik).

31. Zjazd uważa za pilne wykończenie szosy Kraków — Zakopane o nowoczesnej nawierzchni oraz przebudowę i zaopatrzenie w taką nawierzchnię szos prowadzących do Morskiego Oka, Doliny Kościeliskiej, Krynicy, Szczawnicy i do Zwardonia.

(B. Małachowski, Dr. A. Werner, T. Bukowiecki).

32. Zjazd poddaje pod rozwagę Ministerstwa Komunikacji rozwiązanie sprawy dojazdu do Morskiego Oka jeszcze przed przebudową szosy przez odpowiednią regulację ruchu w dniach wielkiego nasilenia, przez stworzenie okresów ruchu jednokierunkowego, a to ze względu na bezpieczeństwo podróżujących. W związku z tym stoi konieczność nowoczesnego rozwiązania problemu bazy turystycznej w okolicy Morskiego Oka i miejsca zaparkowania samochodów.

(B. Małachowski).

33. Ze względu na zasy pyłne na szosie Nowy Targ — Szczawnica tamujące ruch aut w sezonie zimowym, Zjazd popiera postulaty Uzdrowiska Szczawnicy, aby zabezpieczyć dostateczną ilością płotków odcinki zagrożone, oraz wydanie zarządzeń, aby gromady większe obsługiwały pługi odśnieżne.

(Dr. A. Werner).

B. K o l e j e.

34. Zjazd ponawia postulat o wprowadzenie odpowiedniego systemu zniżek kolejowych dla zorganizowanych turystów i narciarzy. Jest to pilną koniecznością w interesie rozwoju tego ruchu.

(B. Małachowski).

35. Zjazd uważa za niezbędne włączenie do trzyletniego planu inwestycyjnego na Ziemiach Odzyskanych, powtórnego zelektryfikowania linii kolejowych w Sudetach, z tym, że za najpilniejsze uważa linię: Lubań — Jelenia Góra, — Walbrzych, — Kłodzko.

(Insp. Wł. Hajdukiewicz).

36. Zjazd zwraca uwagę, że na niektórych lokalnych liniach kolejowych o wybitnym znaczeniu turystycznym, jak np. Karpacz — Jelenia Góra obecnie obowiązujący rozkład jazdy ułożony jest z całkowitym

zapoznaniem znaczenia turystycznego tych linii (np. z Jeleniej Góry odjazd do Karpacza o 5.16, a następny doiero o 13.25, podobnie niedostosowany jest też do połączeń z Warszawy i Wrocławia rozkład jazdy na szlaku Jelenia Góra — Szklarska Poręba). Zjazd uprasza więc Min. Komunikacji o dostosowanie na ważnych dla ruchu turystycznego liniach w Sudetach rozkładu jazdy do potrzeb turystyki. (Insp. Wł. Hajdukiewicz).

37. Między innymi Zjazd uważa za pożądane zaprowadzenie w sezonie letnim *bezpośredniego pociągu dziennego wzdłuż Sudetów* na trasie: Kudowa, Kłodzko, Wałbrzych, Jelenia Góra, Pilichowice, Lwówek, a po uruchomieniu odcinka Lwówek — Gryfin w dalszym ciągu przez Lubań do Zgorzelca nad Nisą. Pociąg taki połączy większość najważniejszych uzdrowisk i stacji turystycznych w Sudetach.

(W każdym razie powinny z Jeleniej Góry do Zgorzelca nad Nisą kursować pociągi bezpośrednio.

(Dr M. Orłowicz).

C. Autobusy.

38. Zjazd uważa za niezbędne poprawę komunikacji samochodowej P. K. S. na terenie Sudetów. Jest pożądaną rzeczą budowa dworców autobusowych, zamiana krytych ciężarówek na autobusy osobowe i powiększenie ilości autobusów.

(Niezależnie od komunikacji dalekobieżnej jest pożądaną, aby kursowały również specjalne autobusy dla komunikacji sąsiedzkiej. O ile by, jak to miało miejsce dotychczas, autobusy P. K. S. nie były w stanie z powodu małej ilości sprostac zapotrzebowaniu, powinny one ograniczyć się do pewnych linii, pozostawiając inne komunikacji prywatnej w interesie rozwoju turystycznego. (Insp. Wł. Hajdukiewicz)

39. Wobec tego, że turyści skarżą się na zbyt wysoką taryfę wynajmu autobusów P. K. S. dla wycieczek zbiorowych i trudności, jakie są robione w tej dziedzinie przy wynajmie autobusów prywatnych, względnie innych instytucji, Zjazd uważa za pożądane, aby sprawę tę poddać rewizji w duchu życzliwym dla rozwoju ruchu turystycznego, który obecna taktyka P.K.S. zbyt utrudnia (Insp. Wł. Hajdukiewicz).

40. Dla ożywienia ruchu turystycznego w Sudetach Zjazd uważa za pożądane, aby P.K.S. w sezonie letnim uruchomiła *autokar widokowy*, któryby odbywał w ciągu dwóch dni turę: Jelenia Góra, — Wleń, — Pilichowice — Lwówek — Leśna — Złotniki — Swieradów Zdrój — Szklarska Poręba — Bierutowice — Karpacz — Kowary — Kamienna Góra — Wałbrzych — Jedlina — Wambierzyce — Hejszowizna — Kudowa — Duszniki — Polanica — Kłodzko — Nowa Ruda — Chojny — Swidnica — Solice Zdrój — Bolków — Jelenia Góra, z tak długim postojem w każdej miejscowości, aby można było ją zwiedzić.

(Insp. Wł. Hajdukiewicz).

41. Zjazd zwraca się do Państw. Komunikacji Samochodowej z prośbą o *usprawnienie i poprawienie komunikacji w Tatrach*, w pierwszym rzędzie do Morskiego Oka i to w tym duchu, aby były uwzględnione

potrzeby ruchu turystycznego (między innymi sprzedawanie biletów jednokierunkowych).

(Dr W. Paryski).

42. Zjazd popiera postulat Zarządu Uzdrawiska w Szczawnicy, aby uruchomiono regularną *komunikację przynajmniej dwoma autobusami krytymi*, oszklonymi na trasie Szczawnica — Nowy Targ — Kraków i Szczawnica — Nowy Sącz z połączeniem do pociągów dalekobieżnych w sezonie od 15.V do 15.X, zaś w pozostałych miesiącach roku po jednym krytym autobusie do Krakowa — przez Nowy Targ i do Nowego Sącza.

(Dr A. Werner).

43. Zjazd stwierdzając wzrost masowego ruchu turystycznego do Jeziora Rożnowskiego zwraca się do Państw. Komunikacji Samochodowej o zorganizowanie w sezonie letnim 1947 r. wygodnej (conajmniej w soboty, niedziele i święta) *komunikacji autobusowej z Krakowa do Rożnowa i z Nowego Sącza do Rożnowa*.

(Dyr. K. Dagnan).

VI. TURYSTYKA MASOWA.

44. Zjazd stwierdza z uznaniem, że dzięki zainteresowaniu się tą sprawą przez Związki Zawodowe i użyczeniu aut fabrycznych na wycieczki świąteczne ożywiła się w niewidziany dotychczas w Polsce sposób *masowa turystyka warstw pracujących*. Wszyscy jednakże obserwatorzy tych wycieczek kierowanych do gór stwierdzają z ubolewaniem, że tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach posiadają one odpowiednie kierownictwo turystyczne i rozpoznawcze i okazują jakiegokolwiek zainteresowanie dla osobliwości sztuki i przyrody na szlaku wycieczki. Przeważnie takiego kierownictwa niema, a uczestnicy wycieczek pozostawieni sami sobie spędzają czas na świeżym powietrzu, jednakże w sposób, który nie zasługuje na aprobatę. Mnogość skargi na nadmierne pijaństwo, szczególnie wśród młodzieży biorącej udział w wycieczkach, na niszczenie osobliwości przyrody, na zaśmiecanie pięknych okolic, głównie szkłem ze zbitych butelek i puszkami konserwowymi, co ma miejsce specjalnie nad Morskim Okiem w Tatrach.

Byłoby zatem pożądane, aby Centralne Związki Zawodowe i podporządkowane im organizacje, związki młodzieżowe i Rady Zakładowe weszły w porozumienie z Polskim Tow. Tatrzańskim i Polskim Tow. Krajoznawczym i starały się zbiorowym wycieczkom pracowników organizowanym masowo w dniu świąteczny nadać bardziej ideowy kicrunek, niż dotychczas, przede wszystkim przez pouczanie uczestników o postulatach ochrony przyrody i zachowaniu się w górach, zapobiegając w ten sposób ujemnym przejawom, jakie obserwowano.

Byłoby najbardziej celowe, aby Związki Zawodowe powierzyły kierownictwo tych wycieczek i czuwanie nad nimi *referentom turystycznym*, względnie *Komisjom Turystycznym*, których członkami byłyby osoby wyszkolone na kursach przewodników turystycznych, prowadzonych albo przez Referaty Turystyki Urzędów Wojewódzkich, albo przez Pol. Tow. Krajo-

znawcze. Pol. Tow. Tatrzańskie i inne organizacje kompetentne, a którzy byłiby w stałym kontakcie z tymi organizacjami, uzyskując ich pomoc w razie potrzeby.

(plk. T. Naumienko, Dr M. Orłowicz, Dr Radwańska-Paryska i Dr A. Werner).

VII. WYCIECZKI MŁODZIEŻY.

45. Zjazd stwierdza niezbędność planowej akcji i kierownictwa dla wycieczek młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, zarówno samych wycieczek jak i wczasów, kolonii i obozownictwa młodzieży wraz ze wszystkim co się z tą sprawą łączy (domy wycieczkowe dla młodzieży, wymiana młodzieży z zagranicą itd.). Jako władzę kompetentną dla tej sprawy uważa Zjazd Ministerstwo Oświaty, w szczególności jego Wydział Wychowania, przy którym powinien powstać *specjalny referat* dla tych spraw, którego brak daje się obecnie odczuwać zarówno innym władzom, jak i organizacjom społecznym. Byłoby pożądane, aby przy referacie tym powstała *Komisja Doradcza Wycieczek Młodzieży*, złożona z delegatów zainteresowanych organizacji społecznych.

Projektowany referat powinien też utrzymywać kontakt z Międzynarodową Federacją Domów Wycieczkowych dla Młodzieży w Amsterdamie.

(Dr M. Orłowicz).

46. Analogiczne referaty wycieczek Młodzieży powinny powstać przy Kuratoriach Szkolnych, a to przy ich wydziałach ogólnych niezależnie od istniejących już Referatów Wycieczkowych w Wydziałach Oświaty Dorosłych, które mają inne zadania.

(Dr M. Orłowicz).

47. Pożądanym jest wznowienie wydawnictwa bardzo pożytecznego i doskonale redagowanego przez Ministerstwo Oświaty, „*Informatora Wycieczkowego dla Młodzieży*”, który przed wojną wyszedł w 12 rocznikach (1928—1939) jako skorowidz domów wycieczkowych dla młodzieży i w niemalym stopniu przyczynił się do wzrostu ruchu wycieczkowego w Polsce.

(Dr M. Orłowicz).

48. Zjazd zwraca się do Prezydium Rady Ministrów z prośbą o spowodowanie usunięcia tych władz, instytucji i organizacji, które zajęły *domy i schroniska wycieczkowe dla młodzieży*. Wykaz posiada Ministerstwo Oświaty.

(J. Jakubowski).

49. Zjazd wypowiada się za jak najszybszym reaktywowaniem *schronisk i domów wycieczkowych dla młodzieży szkolnej* i odpowiedniego ich wyekwipowania. Zjazd domaga się jak najszybszego zwolnienia i oddania z powrotem na cele turystyczne młodzieży szkolnej Domu Wycieczkowego w Krakowie, Domu Wycieczkowego im. Księdza Stolarczyka w Zakopanem oraz domów wycieczkowych w Sromowcach i Jur-gowie.

(Prof. Z. Orłowicz).

50. Zjazd zwraca się do Centralnego Urzędu Planowania i Min. Skarbu o udostępnienie Ministerstwu Oświaty zorganizowania domów i schronisk wyciecz-

kowych dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej jak i dla dorosłych, podlegających oddziaływaniu oświatowemu, w postaci *przydzielenia funduszów* na remont i urządzenie tych domów, zwłaszcza na terenie Ziemi Odzyskanych.

(J. Jakubowski).

51. Zjazd prosi Ministerstwo Zdrowia o wydanie zarządzenia *Centralnemu Zarządowi Uzdrawisk Śląskich i innym Zarządom Uzdrawiskowym*, aby w tych miejscowościach, gdzie niema domów dla młodzieży urządzić choćby najskromniejsze pomieszczenia wycieczkowe dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.

(J. Jakubowski).

52. Zjazd zwraca się do Ministerstwa Komunikacji, które w porozumieniu z Min. Oświaty spowoduje jak najrychlejsze *udogodnienia komunikacyjne*, jak 75% zniżek kolejowych, odpowiednie wagony i życzliwość służby kolejowej dla wycieczek młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, legitymującej się odpowiednim zaświadczeniem, wydanym przez Kuratorium Szkolne.

(J. Jakubowski).

53. Zjazd zwraca się do Min. Oświaty o przyspieszenie we wszystkich Kuratoriach Szkolnych *organizacji kursu dla kierowników wycieczek i przewodników*.

(J. Jakubowski).

54. Zjazd zwraca się do Min. Oświaty z wnioskiem, aby w najważniejszych dla ruchu wycieczkowego młodzieży miejscowościach w Polsce wyznaczyć *stałych przewodników i instruktorów młodzieży*, a to przez przeznaczenie na ten cel kilkunastu etatów nauczycieli szkół powszechnych. Zjazd uznaje, że na terenie gór tego rodzaju przewodnicy wycieczek młodzieży byłiby pożądani (przykładowo) w Zakopanem, Jeleniej Górze, Kłodzku, poza górami w Krakowie, Warszawie i Gdyni.

(Dr M. Orłowicz).

55. Z doświadczenia lat przedwojennych i ostatnich Zjazd uważa termin *ferii Bożego Narodzenia* za mało odpowiedni dla sportów młodzieży szkolnej. Urlopy pracownicze i urzędnicze w tym okresie powodują zatłoczenie pociągów i fatalne warunki przejazdowe młodzieży. Z tych powodów Zjazd wypowiada się za ograniczeniem ferii Bożego Narodzenia do 5-ciu dni, a przesunięciem terminu pozostałych dwu tygodni ferii zimowych na początek lutego.

(Prof. Z. Orłowicz).

56. Zjazd stwierdzając z uznaniem pożyteczną działalność *kół krajoznawczych młodzieży* pozostających pod patronatem Pol. Tow. Krajoznawczego a kierowanych od początku przez ich inicjatora prof. Leopolda Węgrzynowicza z Krakowa, uznaje za pożądane aby okólnik Min. Oświaty, polecający zakładanie tego rodzaju kół w szkołach znalazł jak najszersze zastosowanie przede wszystkim w okolicach górskich i podgórskich, gdzie już najbliższy teren daje możliwość urządzania szeregu zbiorowych wycieczek młodzieży.

Byłoby pożądane skoordynowanie akcji przez stworzenie *wojewódzkich związków kierowników tych kół*, którzy byłiby w stałym kontakcie z odnośnym re-

ferentem w Kuratorium Szkolnym, zaś ogólny związek tych kół, obejmujący całą Polskę, z Referatem Wycieczek Młodzieży w Ministerstwie Oświaty i jego Komisją Doradcą.
(Dr M. Orłowicz).

57. Ministerstwo Oświaty (Referat Wycieczek Młodzieży) powinno się również zająć statystyką ruchu wycieczkowego młodzieży, a przede wszystkim zbiorowych wycieczek szkolnych.

(Dr M. Orłowicz i J. Jakubowski).

58. Zjazd zwraca się do Ministerstwa Przemysłu o zorganizowanie po porozumieniu się z Min. Oświaty odpowiednich central sprzedaży *ekwipunku turystycznego*, zwłaszcza obuwia i ubrania po bardzo niskich cenach komercyjnych dla młodzieży i kierowników kwalifikowanych wycieczek.
(J. Jakubowski).

VIII. UZDROWISKI, WICZASY, DOMY WYPOCZYNKOWE.

59. Zjazd zwraca się do Min. Ziemi Odzyskanych i ministerstwa Zdrowia prośbą o poparcie następujących postulatów uzdrowisk dolno-śląskich i uzdrowisk na terenie całej Polski:

- a) przyspieszenie weryfikacji przydziału domów wypoczynkowych, hoteli, pensjonatów i zakładów gastronomicznych na terenach uzdrowisk.
- b) kierowanie do zdrojowisk przez Wczasy wyłącznie osób korzystających z leczenia zdrojowego, a to celem zwiększenia przelotności zdrojowisk dla celów kuracyjnych,
- c) nie wylamywanie się przez Fundusz Wczasów K.C.Z.Z. i Zjednoczeń od świadczeń uzdrowiskowych,
- d) przyspieszenie znowelizowania ustawy o uzdrowiskach i przewidzenie świadczeń przez Wczasy na rzecz uzdrowisk,
- e) dopuszczenie do niewykorzystanych ośrodków Wczasów niezrzeszonych kuracjuszy i turystów w okresie nasilenia ruchu kuracyjno-turystycznego.
(Insp. I. Potocki).

60. Zjazd zwraca się do Prezydium Rady Ministrów o wydanie zarządzeń normujących sprawę wczasów i domów wypoczynkowych w taki sposób, aby nie cierpiał na tym jak to ma miejsce dotychczas rozwój uzdrowisk i ruchu turystycznego, przez zajęcie w wielu uzdrowiskach i letniskach, nadmiernej ilości hoteli, will i pensjonatów na domy wypoczynkowe nienależycie wykorzystywane, względnie wcale niewykorzystywane przy braku pomieszczeń dla gości zakładów kąpielowych i turystów.

Zjazd uprasza Centralny Urząd Planowania o przygotowanie materiału dla zarządzeń w tej sprawie drogą korespondencji i konferencji zainteresowanych Ministerstw, uwzględniając również Wydział Turystyki Min. Komunikacji oraz Wydział Uzdrowisk Ministerstwa Zdrowia.

(Dr M. Orłowicz, A. Szarzycki, J. Siwiec).

61. Dla skoordynowania możliwości pomieszczeniowych byłoby pożądane, aby we wszystkich większych miejscowościach uzdrowiskowych i letniskowych

w których istnieje większa ilość domów wypoczynkowych, stworzono dla nich jakąś *Dyrekcję miejscową*, nie dopuszczającą do tego, aby pewne z tych domów były zupełnie lub częściowo niewykorzystywane, przy przepełnieniu innych i przy braku pomieszczeń dla gości zakładu kąpielowego i turystów.

(Dr M. Orłowicz).

62. Ponieważ Fundusz Wczasów K.C.Z.Z. nie jest jedynym gospodarzem w tej dziedzinie, wobec tego, że lokalne związki zawodowe i przedsiębiorstwa na własną rękę organizują domy wypoczynkowe, Zjazd uważa za pożądane, aby niezależnie od Funduszu Wczasów K.C.Z.Z., jako organy kontroli tego ważnego działu życia społecznego, został powołany *Referat Wczasów przy jednym z Ministerstw*, najlepiej Min. Pracy i Opieki Społecznej oraz przy tych Urzędach Wojewódzkich, dla których zagadnienie to ma największe znaczenie, a wśród nich województw obejmujących góry, tj. Krakowie, Katowicach, Wrocławiu i Rzeszowie.
(Dr M. Orłowicz).

63. Wobec stworzenia dla Uzdrowisk Państwowych Dolno-Śląskich specjalnego zarządu tychże uzdrowisk w Solicach Zdroju, który rozwija również ożywioną i uznania godną *działalność turystyczną*, Zjazd stwierdza celowość tego rodzaju działalności także w *Związku Uzdrowisk Polskich*.

(Dr M. Orłowicz).

64. Skutkiem upaństwowienia szeregu zakładów kąpielowych prywatnych na terenie Karpat, byłoby pożądane stworzenie albo autonomicznego związku, albo też *Centralnego Zarządu Państwowego dla Uzdrowisk Karpackich*. Ponieważ uzdrowiska w Karpatach są w większości jednocześnie ważnymi stacjami turystycznymi i sportów zimowych byłoby pożądane, aby one same, Związek Uzdrowisk Polskich, względnie Centralny Zarząd zwracały baczną uwagę na rolę tych uzdrowisk, jako stacji turystycznych, zarówno w dziedzinie propagandy, jak i odpowiednich urządzeń.
(Dr M. Orłowicz).

65. Zjazd doceniając konieczność skierowania głównej uwagi w *akcji wczasów pracowniczych* na Ziemi Odzyskanej wypowiada się jednakże za nie pominięciem dawnych regionów turystycznych i letnisko-uzdrowiskowych i w tym celu zwraca się do Funduszu Wczasów K.C.Z.Z., aby w sezonie letnim 1947 r. objął siecią domów wypoczynkowych także i pomijane dotąd tereny Karpat.
(Dyr. K. Dagnan).

IX TURYSTYKA WODNA I DROGOWA.

66. Zjazd uważa za pożądane ożywienie *turystyki wodnej* na rzekach górskich Beskidów i Sudetów, zarówno kajakowej jak i wiosłarskiej, zaś na jeziorach utworzonych przez przegrody także sportu żeglarskiego. Powinny się tym zająć związki kajakowy, wiosłarski i żeglarski które ze swej strony powinny w zarządach głównych utworzyć komisje turystyczne, względnie referaty turystyczne, te zaś łącznie ze wszystkich trzech związków, centralną organizację turystyki wodnej.

Wśród klubów kajakowych należących do Polskiego Związku Kajakowego razą zbyt małą ilość klubów z terenu Dolnego Śląska i Sudetów. Pożądane byłoby wydanie zwiększenie ilości tych klubów i stworzenie Dolno-Śląskiego Okręgu Kajakowego.

(Dr M. Orłowicz).

67. Zjazd popiera w interesie rozwoju turystyki wodnej na rzekach i jeziorach w okolicy Jeleniej Góry starania Ligi Morskiej w Jeleniej Górze o przydział dla ośrodka żeglarskiego w *Pilichowicach łodzi żaglowych i kajaków*.

(Insp. W. Hajdukiewicz).

68. Zjazd zwraca uwagę, że szosy w Karpatach, a jeszcze w większym stopniu w Sudetach, wznoszące się w serpentynach na grzbiety górskie, dobrze utrzymane i obfitujące w malownicze widoki, są doskonałym terenem dla *turystyki drogowej*, t. j. kolarskiej, motocyklowej i automobilowej. Dla jej kierownictwa należałoby powołać referaty, względnie komisje turystyczne przy Automobilklubie Polskim, Polskim Związku Motocyklowym, Polskim Związku Kolarskim, które działając w porozumieniu powinny stworzyć centralną organizację turystyki drogowej.

(Dr M. Orłowicz).

69. Zjazd uważa, że szosy tatrzańskie (specjalnie szosa Zakopane — Morskie Oko), a tym bardziej ścieżki tatrzańskie nie powinny być terenem wyścigów automobilowych ani motocyklowych i zwraca się do klubów automobilowych i motocyklowych o zaniechanie tego rodzaju imprez. Zjazd zwraca uwagę, że przy analogicznych trudnościach i urozmaiceniu terenowym powinny być urządzone takie imprezy na pierwszorzędnych szosach górskich, biegnących po Sudetach, a specjalnie po górach kłodzkich. Szczególnie należałoby wyróżnić dla tych celów okólną szosę, biegnącą w poprzek szeregu pasm górskich i dolin oraz przez zakłady kąpielowe, która prowadzi z Puszczykowa przez Gródek Śląski grzbiem Gór Stołowych pod szczytem Hejszowizny do Kudowej, przez przełęcz pod Lewinowem do Dusznik, stąd grzbiem Orlickich Gór do Bystrzycy, stąd zaś przez przełęcz Puchacza w paśmie Śnieżnika do Łądku. Pięknymi widokami na Karkonosze odznacza się autostrada z Wieńca Zdroju u stóp Izerskich Gór do Szklarskiej Poręby, oraz szosa łącząca Szklarską Porębę przez szereg lotnisk i uzdrowisk u stóp Karkonoszy do Karpacka.

(Dyr. J. Zborowski, Dr M. Orłowicz).

70. Zjazd prosi Ministerstwo Komunikacji o *ulotwienia taryfowe w przewozie kajaków i rowerów*.

(Prof. Z. Orłowicz).

X. WYDAWNICTWA.

71. Zjazd uważa za najpilniejszą potrzebę w dziedzinie wydawnictw turystycznych wydanie *przewodnika i map Sudetów* w skali 1 : 100.000 W.I.G.-u, nowych wydań map po Tatrach i Beskidach oraz przewodników po Beskidach.

(B. Małachowski).

72. Zjazd uważa za niezbędne *wznowienie periodyków turystycznych*, jak „Wierchy”, „Taternik”, „Kalendarz narciarski” P.Z.N., oraz miesięcznika tury-

stycznego i uprasza władze o finansowe poparcie tych wydawnictw.

(B. Małachowski).

73. Zjazd zwraca się do Klubu Wysokogórskiego P.T.T. o możliwie jak najszybsze *opracowanie dwóch podręczników*: a) o zachowaniu się w górach uczestników wycieczek zbiorowych i wogóle początkujących turystów z uwzględnieniem organizowania ruchu masowego w górach, b) podręcznika z zakresu taternictwa i alpinizmu. Równocześnie Zjazd zwraca się do Państw. Urzędu Wychowania Fiz. z prośbą o wydanie *tychże podręczników*.

(Dr W. Paryski).

74. Zjazd zwraca się do Wydziału Turystyki Min. Kom., aby w najbliższym czasie znalazł środki na wydanie szczegółowego *przewodnika taternickiego po Tatrach*, przygotowanego przez Klub Wysokogórski P.T.T.

(Dr W. Paryski).

75. Zjazd zwraca się do Min. Spraw Zagranicznych, wzgl. Min. Inform. i Propagandy, aby w swych wydawnictwach propagandowych przeznaczonych na zagranicę uwzględniło również wydanie w obcych językach *książek o polskich wyprawach zdobywczych w górach egzotycznych świata*, w porozumieniu z Klubem Wysokogórskim P.T.T.

(Dr W. Paryski).

76. Zjazd uważa za pożądane, aby Min. Kom. wydało dwa *afisze rotografurowe*, z których jeden przed stawiałby letni widok Sudetów (naprz. Hejszowizny), drugi zaś widok zimowy Karkonoszów ze Śnieżką.

(Prof. W. Hajdukiewicz).

77. Zjazd z podziwem i najwyższym uznaniem stwierdza ogromne *zasługi Dr Mieczysława Orłowicza* w dziedzinie organizacji turystyki polskiej, dla której praca niezmordowanie już przeszło 40 lat. Nie mniej jednak Zjazd uważa, że na skutek nadmiernego obciążenia biurową pracą administracyjną i organizacyjną Dr M. Orłowicz nie znajduje zupełnie czasu na kontynuowanie opracowań licznych swoich przewodników. Zjazd stwierdza, że będzie niepowetowaną szkodą dla turystyki i krajoznawstwa polskiego, jeśli nie zostanie odpowiednio wykorzystana ogromna wiedza i znajomość kraju Dr M. Orłowicza, dlatego też Zjazd prosi odpowiednie czynniki o umożliwienie Dr M. Orłowiczowi oddania się w całej pełni pracy, do której jest w najwyższym stopniu powołany i w której jest niezaprzeczony.

(Dr F. Uhorczak).

XI. OGRANICZENIA NADGRANICZNE.

78. Zjazd uznając w pełni konieczność bezpieczeństwa i obronności Państwa wyraża przekonanie, że *ograniczenie ruchu w strefie nadgranicznej* nie spełnia zamierzonych celów i trafia swym ostrzem jedynie w spokojnych i lojalnych turystów, wpływając hamująco na ruch turystyczny, a co za tym idzie, ujemnie pod względem gospodarczym i uprasza Ministerstwo Obrony Narodowej o poddanie rewizji przepisów ruchu w strefie nadgranicznej w taki sposób, aby nie cierpiały na tym interesy ruchu turystycznego i uzdrowiskowego w Karpatach i Sudetach i aby we wszystkich grupach górskich leżących w pasie pogranicznym obowiązywały *jednakowe liberalne przepisy* i stosowane były *wszędzie jednakowo*.

W szczególności Zjazd proponuje, by legitymacje członkowskie kilku oznaczonych ściśle towarzystw turystycznych były respektowane przez W.O.P., jako uprawniające do swobodnego uprawiania turystyki w pasie pogranicznym.

(B. Malachowski, T. Zwoliński, W. Hajdukiewicz).

79. Zjazd popiera następujące postulaty uzdrowiska w Szczawnicy:

- a) zapewnienie w sezonie letnim swobodnego przejazdu turystów łodziami i kajakami przez Pieniny od Czorsztyna do Szczawnicy.
- b) swobodę korzystania z drogi spacerowej pienińskiej, leżącej na terenie uzdrowiska do granicy Czechosłowackiej, t. j. do ujścia Leśnickiego Potoku,
- c) możliwość swobodnego korzystania z wycieczek w okolicy Szczawnicy, jak: Park Narodowy w Pieninach, Trzy Korony, Niedzica, Pustelnia, Homole, Przechyba itp. leżące po stronie polskiej
- d) swobodę dokonywania zdjęć fotograficznych w Pieninach i Szczawnicy. (Dr A. Werner).

XII. KONWENCJA Z CZECHOSŁOWACJĄ.

80. Zjazd uprasza Ministerstwo Spraw Zagranicznych o przyspieszenie restytucji Konwencji Turystycznej Polsko-Czechosłowackiej z roku 1925, opartej na analogicznych zasadach, ale z rozszerzeniem jej na teren Sudetów, w szczególności na pasmo Pradziada, Śnieżnika i Karkonoszy. (Dr M. Orłowicz).

XIII. NOMENKLATURA SUDETÓW.

81. Zjazd stwierdzając niezbędną przyspieszenia akcji dla ustalenia polskich nazw gór, rzek, przełęczy, dolin w Sudetach, przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, że Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zgłosiło w styczniu 1947 r. gotowość kiedownictwa tą akcją, jako organ doradczy Komisji Ustalania Nazw Miejscowości w Ministerstwie Administracji Publicznej, zaś Komisja ta w piśmie z dnia 14 lutego 1947 r. zaakceptowała tę propozycję uznając, że będzie ona korzystną nie tylko dla celów, jakim służy P.T.T., ale w ogóle w całym procesie ustalania polskiego oblicza ziem zachodnich. (Dr M. Orłowicz).

82. Zjazd uważa za wskazane:

- a) aby w końcu marca 1947 r. zwołać stosownie do propozycji P.T.T. we Wrocławiu konferencję wstępną zainteresowanych czynników państwowych i społecznych. Na konferencji tej należy nakreślić dla całej akcji wytyczne, a potem prowadzić prace pod kierownictwem Zarządu Głównego P.T.T. przy współudziale Wydziału Turystyki Min. Kom., Referatów przy Urzędach Wojewódzkich we Wrocławiu i Katowicach w porozumieniu z Polskim Tow. Geograficznym i jego Oddziałami, oraz czynnikami miejscowymi.
- b) aby we wszystkich powiatach górskich w Sudetach potworzyć komisje miejscowe, a materiał w ten sposób zebrany przez Polsk. Tow. Ta-

trzańskie odsyłałoby do Warszawy do Komisji Ustalania Nazw Miejscowości,

c) aby jako podstawę przyjmować raczej nomenklaturę górską Tatr i Beskidów, aniżeli sztuczne i często niefortunne spolszczania nazw niemieckich, jakie się już przyjęły w ubiegłym roku,

d) aby w grzbiecie granicznym dla szczytów, przełęczy, skał i rzek ustalać identyczne nazwy polskie i czeskie w porozumieniu z Klubem Czeskich Turystów,

e) aby akcja mogła być zakończona do końca września 1947 r. (Dr M. Orłowicz).

83. Zjazd uprasza wszystkie czynniki zainteresowane powodzeniem i pomyślnym wynikiem tej akcji o współpracę z komisjami powiatowymi, jakie będą powołane do życia przez P.T.T., w szczególności samorządy powiatowe i gminne, nauczyciele szkół średnich i powszechnych na terenie Sudetów, organizacje turystyczne, krajoznawcze, młodzieżowe i chłopskie, a wreszcie prasa miejscowa. (Dr M. Orłowicz).

XIV. OCHRONA PRZYRODY.

84. Zjazd zwraca się:

a) do Ministerstwa Oświaty z prośbą o uwzględnienie sprawy ochrony przyrody, krajobrazu i zabytków przeszłości w nauce szkolnej, w oświacie pozaszkolnej i na kursach nauczycielskich.

z wezwaniem

b) do Towarzystw i organizacji krajoznawczych i turystycznych, Tow. Uniwers. Ludowych i Robotniczych, Związku Walki Młodych i „Wici” o propagandę idei ochroniarskich i o właściwą organizację akcji wycieczkowej. Takie samo wezwanie kieruje Zjazd do Funduszu Wczasów Pracowniczych,

c) do autorów przewodników turystycznych aby umieszczali w nich ustępy o zachowywaniu się podczas wycieczek.

d) do Rady Ministrów z prośbą o utworzenie Parku Narodowego w Tatrach i Pienińskiego Parku Narodowego,

e) z podziękowaniem do Ministerstwa Oświaty, Min. Rolnictwa i Min. Leśnictwa za wydanie dekretu o ochronie gatunkowej roślin, co stwarza nareszcie prawne podstawy ochrony roślin górskich,

f) do władz państwowych z prośbą o zapobieżenie niszczeniu lasów i górskiej przyrody w Tatrach przez nadmiar owiec oraz o wzmocnienie egzekutywy, zapobiegającej nielegalnemu budownictwu na tym obszarze. (Dyr. J. Zborowski).

85. Zjazd doceniając wkład pracy leśników polskich nad inwentaryzacją i zabezpieczeniem Parków Narodowych, rezerwatów i pomników przyrody zwraca się z prośbą do Ministerstwa Leśnictwa o jak-najszybsze opracowanie i wydanie a) ilustrowanego przewodnika po Parkach Narodowych i Rezerwach,

b) ogólnej mapy tych parków i rezerwatów, c) biogramów fotografii zabytków przyrody, d) o umieszczeniu w terenie odpowiednich tablic informacyjnych, e) wyszkolenie z pośród pracowników administracji lasów państwowych odpowiednio przygotowanych przewodników po rezerwach i parkach narodowych.

(Dr St. Jarosz)

86. W związku z mającym się dokonywać nowym planem zagospodarowania Tatr Zjazd zwraca się z zaleceniem, aby z jaknajwiększą ostrożnością traktowano kwestię budowy i odbudowy schronisk i aby uwzględniono tylko istotne potrzeby turystyczne, zachowując jak najwięcej pierwotnych niezmiennych obszarów górskich.

(Dr. Radwańska — Paryska)

87. Ze względu na zagrożenie jednego z najbardziej cennych terenów turystycznych w obrębie Pienin przez budowę zapory w Czorsztynie, Zjazd zajmuje negatywne stanowisko w stosunku do jednostronnie planowanej inwestycji i zwraca się do miarodajnych władz i urzędów z apelem o zrewidowanie ego projektu przez uzgodnienie go z właściwymi władzami Planowania Przestrzennego, Państwową Radę Ochrony Przyrody, władzami konserwatorskimi i zainteresowanymi organizacjami turystycznymi.

(Dr G. Ciołek).

XV. ZJAZDY TURYSTYCZNE.

88. Zjazd uważa za pożądane, aby powracając do tradycji lat przedwojennych Zjazdy poświęcone turystyce górskiej, były przez Min. Kom. zwolywane przynajmniej co dwa lata naprzemian w Karpatach i w Surochowie.

Z powodu stanu płynnego, w jakim obecnie znajduje się turystyka górska i związane z nią zagadnienia oraz niemożności omówienia wszystkich ważnych zagadnień w tej dziedzinie już na obecnym Zjeździe uprasza się Min. Komunikacji o zwołanie najbliższego Zjazdu w Sudetach już w roku 1948.

(Dr M. Orłowicz).

89. Zjazd uważa za celowe, aby w uzupełnieniu obrad obecnego Zjazdu które wobec nadmiernego bogactwa materiału nie mogły być wyczerpująco omówione zwołać jeszcze w roku 1947 dwa dalsze Zjazdy dla omówienia spraw bardziej specjalnych, wymagających po części innego grona zaproszonych władz, instytucji i znawców, a to:

a) Zjazd w sprawie uzdrowisk karpaccich i sudeckich, które przeważnie są również ważnymi stacjami turystycznymi i sportów zimowych. Na Zjeździe tym omówionoby w sposób bardziej wyczerpujący niż to było możliwe na Zjeździe obecnym, postulaty najważniejsze z tych uzdrowisk zarówno w dziedzinie leczniczej, jak turystycznej, oraz wczasów i domów wypoczynkowych, na podstawie referatów specjalnych, przedstawionych przez Zarządy Uzdrawisk. Jest pożądane, aby Zjazd ten zwołało Min. Komunikacji (Wydział Turystyki) w porozumieniu z Min. Zdrowia (Wydział Uzdrawisk) oraz Państwowym Urzędem Wych. Fiz. i P. W. o ile na Zjeździe miałyby być omawiane również sprawy tychże uzdrowisk, jako stacji sportowych,

b) Powracając do tradycji ankiet i zjazdów w sprawie rozwoju Zakopanego oraz letnisk i uzdrowisk Podhalańskich, które w roku 1912 zainicjował Zarząd Miejski w Zakopanem, a w roku 1919 i 1929 Min. Robót Publicznych i doceniając rolę Zakopanego jako najważniejszej w Polsce stacji turystycznej i sportów zimowych oraz uzdrowiska klimatycznego i rolę całego Podhala w granicach powiatu nowotarskiego, wraz z Rabką i Szczawnicą, jako terenu jednoczącego pierwszorzędne walory turystyczne, uzdrowiskowe i etnograficzne, Zjazd uważa za celowe, aby w roku 1947 zwołało specjalny zjazd w Zakopanem dla omówienia rozwoju Zakopanego, Szczawnicy, Rabki i letnisk podhalańskich.

Najbardziej kompetentnym dla jego zwołania byłby Urząd Wojewódzki w Krakowie w porozumieniu z Dyrekcją Regionalną Planowania Przestrzennego w Krakowie, Zarządem miasta w Zakopanem, Wydziałem Powiatowym w Nowym Targu, Zarządami Uzdrawisk w Rabce i Szczawnicy oraz Polskim Tow. Tatrzanskim, Polskim Zw. Narciarskim, Związkiem Uzdrawisk Polskich i Komisją Okręgową Funduszu Wczasów.

Zjazd uprasza Min. Komunikacji o wydanie potrzebnych zarządzeń.

(Dr M. Orłowicz).

XVI. R Ó Ż N E.

90. Zjazd uznając wagę zagadnień natury artystycznej, jako jednego z czynników warunkujących właściwy rozwój turystyki, stwierdza potrzebę projektowania i realizowania tych zagadnień w dziedzinie inwestycji turystycznych w porozumieniu i przy współpracy kompetentnego w tych sprawach Ministerstwa Kultury i Sztuki i podległych mu, względnie kontrolowanych przez niego, organów fachowych.

(Prof. St. Sheybal).

91. Zjazd zwraca się do P.U.W.F. i P.W.: P.T.T. i Klubu Wysokogórskiego o jaknajszybsze zorganizowanie kursów dla przewodników górskich i to przewodników 2 typów: a) przewodników dla trudnych wycieczek górskich, b) przewodników dla wycieczek masowych w Tatry, Beskidy i Sudety, — gdyż daje się dotkliwie odczuwać ich brak, a poziom wiedzy o górach u dotychczasowych przewodników jest niewystarczający.

(Dr W. Paryski i Prof. Z. Orłowicz).

92. Zjazd zwraca się do Min. Ziemi Odzyskanych, by poddało rewizji przydział hoteli, pensjonatów i gospod, gdyż wiele wśród nich jest prowadzonych przez osoby nie mające żadnych kwalifikacji do prowadzenia przemysłu gospodniego.

(Insp. W. Hajdukiewicz).

93. W związku z przeszło 40-letnią pracą na terenie turystycznym i krajoznawczym — pracą niezwykle pożyteczną, wydajną i nad wyraz płodną — Zjazd wyraża Dr. Mieczysławowi Orłowiczowi swe najwyższe uznanie i serdeczne podziękowanie, wierząc, że czynniki państwowe tę wieloletnią pracę również odpowiednio ocenią.

(F. Szymczyk).

94. Zjazd stwierdza potrzebę komunikatów meteorologicznych dla obszarów górskich, tak dla okresu zimowego, jak i dla okresu letniego.

(Dr St. Zych).

95. Zjazd stwierdza potrzebę wprowadzenia do kontraktu dzierżawy, czy też prowadzenia schronisk punktu zobowiązującego dzierżawców do prowadzenia stacji meteorologicznej, jeżeli do nich zwróci się w tej sprawie Państwowy Instytut Hydrologiczno - Meteorologiczny. (Dr. St. Zych).

96. Zjazd uważa za niewskazane wprowadzanie do schronisk górskich zgiekliwych orkiestr i dancingów, które bezwzględnie nie odpowiadają wymaganemu w schroniskach spokojowi, ani nastrojowi. (Prof. Z. Orłowicz).

XVII. UCHWAŁY WYKONAŃCZE.

97. Zjazd powołuje do życia Komisję Zjazdową, która będzie czuwać nad wykonaniem uchwał Zjazdu i przedstawieniem ich pod adresem kompetentnych dla ich załatwienia władz, instytucji i stowarzyszeń. Dla sprawności działalności Komisja składać się będzie tylko z osób zamieszkałych w Warszawie z pośród uczestników Zjazdu pod przewodnictwem przewodniczącego Zjazdu Dr. Lorenza. Wejść do niej biorący udział w Zjeździe delegaci: Min. Komunikacji, Min. Ziemi Odzyskanych, Min. Oświaty, Min. Kultury i Sztuki, Min. Aprowizacji i Handlu, Min. Leśnictwa, Min. Zdrowia, Centralnego Urzędu Planowania, Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego, P.U.W.F. i P.W., Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Dyrekcji Funduszu Wczasów, Polskiego Tow. Tatrzańskiego, Polsk. Tow. Krajoznawczego, Polskiego Zw. Narciarskiego, Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, P.BiP. „Orbis” oraz Zw. Nauczycielstwa Polskiego. (Dr. M. Orłowicz).

98. Zjazd uprasza Min. Komunikacji o wydanie protokołu Zjazdu drukiem, a tymczasowo rozesłanie wszystkim zaproszonym władzom, instytucjom i stowarzyszeniom uchwał i postulatów Zjazdu.

(Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportow.)

99. Zjazd wyraża uznanie Polskiemu Tow. Tatrzańskiemu i Polskiemu Zw. Narciarskiemu za inicjatywę zwołania tego Zjazdu i dziękuje Ministerstwu Komunikacji za jego organizację i ułatwienie odbycia się przez przyznanie uczestnikom Zjazdu bezpłatnych biletów, zaś Dyrekcji Kolei Linowych w Zakopanem oraz Zarządowi miasta w Zakopanem za ułatwienia komunikacyjne i gospodarcze dla uczestników Zjazdu.

(Dr. M. Orłowicz).

XVIII. POSTULATY.

Pozatem Zjazd przyjął do wiadomości następujące postulaty przedstawione na Zjeździe, których nie zaliczono do uchwał Zjazdu ze względu na to, że jedne z nich dotyczą spraw wybitnie lokalnych, inne zaś wydały się Komisji Wnioskowej, jako budzące pewne zastrzeżenia co do opinii Zjazdu a na dyskusję nad nimi brakło czasu na Zjeździe. Są to w szczególności postulaty następujące:

100. Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych proponuje utworzenie katedry turystyki przy Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie, celem szkolenia kierowników turystycz-

nych, których o brak daje się odczuwać w organizacjach robotniczych, tj. związkach zawodowych (Wczas-y), związkach sportowych i młodzieżowych.

Rozpatrzenie tego wniosku jako sprzecznego z wnioskiem IV Kongresu Turystycznego (Studia turystyki, przy Akademiach Handlowych) — przekazano Komisji Zjazdowej.

101. Zjazd apeluje do Min. Aprowizacji i Handlu, aby zapewnił terenom górskim, uzdrowiskom i letniskom wystarczającą ilość żywności na m-ce wakacyjne. (Prof. Z. Orłowicz)

102. Zjazd wypowiada się zdecydowanie za zniesieniem sprzedaży wódki we wszystkich schroniskach górskich. (Prof. Z. Orłowicz).

(Wnioski 101 i 102 prof. Z. Orłowicza nie mogły być rozpatrzone bez szczegółowego omówienia, które przekazano Komisji Zjazdowej).

103. Zjazd zaleca instytucjom organizującym masowy ruch turystyczny i związaną z tym propagandę, aby porozumiewały się celem koordynacji akcji z Komisariatem Rządu dla Spraw Wystaw i Targów przy Ministerstwie Aprowizacji i Handlu w Warszawie. (T. Górnicki).

104. Zjazd zwraca uwagę, że Góry Świętokrzyskie z racji swych walorów naturalnych i dogodnego pod względem komunikacyjnym położenia winny być traktowane przede wszystkim jako pierwszy etap w uprawianiu turystyki masowej. Zjazd uważa za celowe dopomożenie Regionowi Kieleckiemu w zagospodarowaniu turystycznym tych terenów.

W pierwszym rzędzie Zjazd proponuje wydanie popularnego przewodnika po Górach Świętokrzyskich dla potrzeb turystyki masowej i młodzieży oraz zaleca poparcie tegorocznych „Dni Świętokrzyskich”.

(Dr. J. Braun).

105. Zjazd uważa za pożądane, aby Film Polski uwzględniał w swych tygodnikach filmowych i krótkometrażowych zdjęcia filmowe z polskich wypraw egzotycznych, między innymi doskonałego filmu Dr. Stefana Jarosza z podróży po Parkach Narodowych Ameryki i po Alasce.

(Dr. W. Paryski).

106. Oddział Pieniński P. T. T. w Szczawnicy, Dyrekcja Państwowego Zakładu Zdrojowego w Szczawnicy proponują, aby jeden z najbliższych Zjazdów Turystyki Górskiej mógł się odbyć w Szczawnicy.

(Dr. A. Werner).

(Postulat powyższy przekazano do rozpatrzenia Komisji Zjazdowej).

107. Zjazd uważa za niezbędne zniesienie godziny policyjnej w Szczawnicy. (Dr. A. Werner).

108. Zjazd popiera postulaty Zarządu Uzdrowiska we Wiśle, aby wobec tego, że we Wiśle tylko 4 pensjonaty zostały wolne od zajęcia przez Fundusz Wczasów i Domy Wypoczynkowe, K. C. Z. Z. zwolnił szereg dalszych hoteli i pensjonatów na użytek kuracjuszy - letników, turystów i narciarzy i oddał je pod zarząd gminy, zważywszy że znaczna ilość domów wypoczynkowych we Wiśle nie jest należycie wykorzystywana przez dotychczasowych posiadaczy. (A. Zyder).

Schroniska i domy turystyczne

SCHRONISKA WYCIECZKOWE P. T. KRAJOZNAWczego. Z pożogi wojennej ocalały następujące schroniska P. T. Krajoznawczego:

Zakopane. Przedwojenne schronisko wycieczkowe im. Ks. Stolarczyka, dziś jeszcze znajduje się w posiadaniu Wczasów przy Centralnej Komisji Związków Zawodowych. Budynek niezniszczony, latem 1945 r. zajęły schronisko Wczasy, przeprowadzając remont wewnętrzny budynku oraz wyposażając schronisko w sprzęt, koce, pościel itp. kosztem kilkaset tysięcy zł. Zarządowi Głównemu wypadnie wydzierżawić schronisko wyżej wymienionej organizacji na szereg lat do odmieszkania za wkłady inwestycyjne.

W i g r y. Schronisko nad Wigrami, położone w pobliżu klasztoru Wigierskiego, złożone z 2-ch budynków ocalało. W ubiegłym roku Okręg Białostocki korzystając z pomocy finansowej Zarządu Głównego

przeprowadził remont schroniska, doprowadzając schronisko do stanu używalności. Dojazd do schroniska od stacji Suwałki (8 klm).

T o r u ń. Schronisko ocalało bez urządzeń wewnętrznych. W obecnej chwili schronisko zajęte jest przez jedną z organizacji miejskich. Posiada jednak na swój użytek dwie izby, w których mieści się biuro oddziału P. T. Krajoznawczego.

S a n d o m i e r z. Schronisko P. T. Krajoznawczego w Sandomierzu częściowo tylko zostało uszkodzone, a raczej odrapane. Pozbawione ono jest również inwentarza schroniskowego. Oddział Sandomierski korzystając z zasiłku Zarządu Głównego P.T.K., przystąpił do remontu i zaopatrzenia schroniska w odpowiedni inwentarz schroniskowy, tak by latem b. roku już schronisko mogło być wykorzystane.

P u c k. Budynek schroniska ocalał i dziś zajęty jest całkowicie przez miasto.

Z piśmiennictwa

Książki

KRYGOWSKI B. i ZAJCHOWSKA S., ZIEMIA LUBUSKA. OPIS GEOGRAFICZNY I GOSPODARCZY. Wyd. Instytutu Zachodniego, Poznań 1946, cztery mapki w tekście.

W wstępie autorzy wyjaśniają pojęcie Ziemi Lubuskiej w dzisiejszych granicach administracyjnych w przeciwstawieniu do pojęcia historycznego. (Na całość Ziemi Lubuskiej w dzisiejszych granicach administracyjnych składają się części Wielkopolski, Dolnego Śląska, Dolnych Łużyc, Pomorza Zachodniego i właściwej Ziemi Lubuskiej). Książka składa się z dwóch części. Część ogólna zawiera opis fizyczny: geologię, krajobraz, hydrografię, klimat, podstawy gospodarcze: gleby, lasy, bogactwa mineralne, drogi; stosunki ludnościowe, miasta i wsi. Część szczegółowa przedstawia

poszczególne powiaty według nast. porządku: opis fizyczny, komunikacji, miasta, wieś.

Cztery mapki przedstawiają: krajobraz, gleby i utwory geologiczne, gęstość zaludnienia i stopień zniszczenia miast. Cztery rysunki w tekście ilustrują przeszłość geologiczną. Ponadto cztery tabelki statystyczne przedstawiają stosunki ludnościowe, ilość gospodarstw i ich powierzchnię w hektarach, zużycie ziemi i uprawę najważniejszych płodów rolnych.

Dla turysty ważną jest rzeczą, że przy opisie miast znajdzie ich historię, opis zabytków i stopień zniszczenia w procentach.

Praca Krygowskiego i Zajchowskiej nie jest przewodnikiem wycieczkowym, jednak dla organizatorów wycieczek na Ziemię Lubuską stanowi cenną pomoc.

Fr. J.

Spis treści:

	str.		str.
Ochrona przyrody a turystyka (J. Zborowski)	50	Polska współczesna: 2. Krainy naturalne (F. Uhorczak)	76
Nowe zadania krajoznawstwa (J. Reychman)	55	Wieczornica krajoznawcza (T. Prus-Wisniewski)	81
Z hydrografii Śląska (B. Gajdzik)	57		
Tokowisko czterewite koło Krakowa (T. Seweryn)	63		
Dziwna (J. Staszo)	64		
Czy nad dolną Łabą są jeszcze Słowianie? (A. Konopha)	67		
Zabytki architektoniczne Warszawy średniowiecznej (F. Kanclerz)	70		
		Wiadomości krajoznawcze:	
		Życie organizacyjne P. T. K.	83
		Kronika krajoznawcza	83
		Kronika turystyczna	84
		Z piśmiennictwa	96

Przedpłatę kwartalnie 100 zł. przyjmują urzędy pocztowe na konto czekowe P.K.O. Nr I-1401. Zeszyt pojedynczy 40 zł.

Cena niniejszego podwójnego zeszytu zł. 70.—

Redakcja i Administracja — Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 III p.

Redaktor: Dr Franciszek Uhorczak, Kraków, ul. Retoryka 22 m. 4.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk. Samop. Nauczyc. Spółdz. z odp. udz., Raszyńska 22.

B-32035